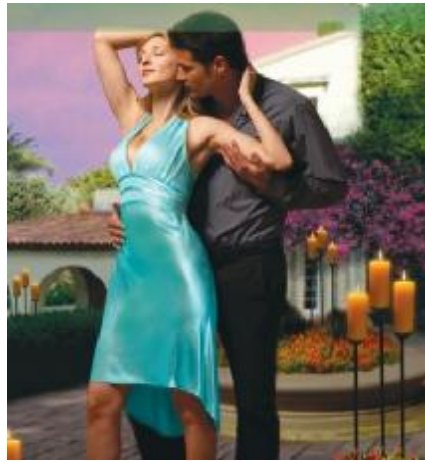




Penny Jordan



Sycylijski patronne

Tytuł oryginału: A Secret Disgrace

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Zatem pani dziadkowie chcieli, by ich prochy spoczęły właśnie tu, na cmentarzu kościoła Santa Maria?

Szorstki głos mężczyzny nie zdradzał żadnych uczuć, podobnie jak ukryta w cieniu twarz. Kości policzkowe okalały promyki słońca i twarz wyglądała tak, jakby wyszła spod pędzla Leonarda, zdradzając przy tym pochodzenie modelu. Widziała skośną, schodzącą w dół do zaciśniętych ust linię, oliwkową cerę i dumny orli nos. Wszystko to wskazywało na mieszaninę genów, poczynając od pierwszych plemion, które najechały Sycylię. Przodkowie tego mężczyzny zawsze brali siłą to, co było im potrzebne. A teraz on zwrócił uwagę właśnie na nią.

Zaprzagnęła się ukryć i cofnęła się instynktownie. But na wysokim obcasie natrafił na fragment położonego z tyłu pomnika i zachwiała się niebezpiecznie.

– Uwaga!

Złapał ją za rękę z taką prędkością, że aż zaparło jej dech w piersi. Zastygła niczym królik na widok sokoła, od którego zresztą pochodziło jego nazwisko – Falconari. Długie szczupłe palce zacisnęły się wokół jej nadgarstka. Poczowała jego przesycony zapachem mięty oddech, kiedy pochylił się w jej stronę.

Nie mogła się ruszyć. Nie mogła wydobyć z siebie głosu, a nawet myśleć. Pozostały jej tylko gorące uczucia, które przetaczały się niczym lawa po jej wnętrzu. To była prawdziwa tortura. Tak, tortura... Mężczyzna trzymał ją mocno, ale... beznamiętnie. W jego oczach była tylko obojętność.

– Proszę mnie puścić – szepnęła i zabrzmiało to jak zduszony okrzyk

bezbronnej ofiary, a nie polecenie pewnej sobie, niezależnej kobiety.

Pachniała różami i lawendą i wyglądała jak typowa Angielka. Tak nawet mówiła, dopóki jej nie dotknął, bo wtedy w jej głosie pojawiły się pełne namiętności południowe tony. To zdradzało, że jej rodzina pochodzi z Sycylii.

– Proszę mnie puścić! – powiedziała stanowczo.

Caesar zacisnął usta, gdyż te słowa wyzwoliły w nim serię obrazów. Wspomnienia były tak bolesne, że natychmiast usunął je z pamięci. Tyle bólu, zniszczeń i poczucia winy, z którymi musiał się mierzyć.

Dlaczego więc chciał to zrobić? Czy nie wzbudzi to w niej tylko oburzenia i nie zwiększy jego poczucia winy?

Nie miał wyjścia. Powinien myśleć o ważniejszych rzeczach. Jak zwykle, musiał pamiętać o rodzinie oraz o tym, do czego zobowiązywało go nazwisko. Tak naprawdę nie mieli wyboru, i to była jego wina. Tak, to wszystko była jego wina.

Serce zabiło mu mocniej. Nie wziął wcześniej pod uwagę tego, że ta kobieta może go tak pociągać i że będzie ją otaczała aura zmysłowości. Podobnie jak Etna mogła być pokryta śniegiem i lodem, ale w jej wnętrzu przelewała się lawa. Co gorsza, nie potrafił pozostać na to obojętny.

Dlaczego? Znał przecież wiele pięknych, zmysłowych kobiet, gotowych dzielić z nim stół i... łożę. I pozwalał na to do chwili, aż odkrył, że tego rodzaju przyjemności wywołują pustkę i potęgują tęsknotę za czymś bardziej znaczącym. Wiedział jednak, że nie zbuduje prawdziwego związku z kobietami, z którymi się spotykał.

Uznał w końcu, że tak naprawdę nie może kochać, powinien więc pójść w ślady przodków i wypełnić obowiązek. Przecież to od niego zależała przyszłość jego poddanych.

Już od dziecka wpajano mu, co ma robić. Nawet kiedy jako sześciolatek płakał po śmierci rodziców, powtarzano mu, jak powinien się odpowiednio zachowywać. Rodzina wysłała specjalne poselstwo na rozmowy – musiał zrozumieć, co to znaczy zająć miejsce ojca. Osoby z zewnątrz mogłyby to uznać za mało delikatne, a nawet okrutne. Robił wszystko, by zmienić te zwyczaje, ale był to długi i mozolny proces – zwłaszcza że główny członek jego rady był przeciwny nowościom. Jednak Caesar nie był już dzieckiem i zdecydował, że musi przeprowadzić zmiany w swoim księstwie.

Zmiany. Caesar pogrążył się na moment w myślach. Czy można zmienić coś, co od lat stanowiło podstawę życia? Naprawić dawne błędy? Znaleźć sposób, by...?

Potrząsnął głową, chcąc odpędzić tę myśl. Musiał powrócić do teraźniejszości.

– Nie odpowiedziała pani na moje pytanie na temat dziadków – przypomniał dziewczynie.

Louise nie spodobał się jego władczy ton, ale ucieszyła się, że znowu zaczęli rozmawiać. Wydawało się, że sytuacja między nimi wraca do normy.

– Takie było ich życzenie – odparła.

Chciała, żeby ta audyencja dobiegła już końca. Stanowiła zaprzeczenie wszystkiego, w co wierzyła. Miała już dość przystojnego, seksownego księcia, który mógł sobie pozwolić na arystokratyczną nonszalancję tylko dlatego, że przed wiekami to jego rodzina przekazała ziemię pod budowę miasteczka. Tak to zawsze wyglądało w tej odległej, rządzącej się niemal feudalnymi prawami części Sycylii.

Księżę był właścicielem miejscowego kościoła, wioski i otaczających ją ziem. Nosił też tytuł *patronne*, czyli ojca tych wszystkich, którzy tu

zamieszkiwali – łącznie z żyjącymi na wyspie członkami jej rodziny. Ta rola, podobnie jak ziemia, była dziedziczna. Wiedziała od dziadków, że Caesar uczył się jej od dzieciństwa. Dziadkowie starali się nie skarżyć, ale wiele razy opowiadali o tym, jak musieli ciężko pracować w dobrach należących do rodziców stojącego przed nią i milczącego jak grób człowieka.

Louise zadrżała i spojrzała tam, gdzie postrzępione górskie szczyty łączyły się z bezchmurnym niebem. Tam właśnie, bezpośrednio pod rozgrzanym kręgiem słońca, stała Etna. Nie lubiła grzmotów, które rodziły się w tych górach. Pamiętała, jak nagle na horyzoncie pojawiały się ciemne, budzące strach burzowe chmury, niebezpieczne jak człowiek, który właśnie wbijał w nią wzrok.

Caesar musiał przyznać, że wcale nie jest taka, jak się spodziewał. Ani pszeniczne włosy, ani zielone oczy nie należały do typowych na Sycylii, chociaż Louise nosiła się z właściwą dla Włoszek dumą. Była średniego wzrostu i bardzo szczupła. Może nawet zbyt chuda, pomyślał, patrząc na jej wąski, lekko opalony nadgarstek. Owal twarzy i wysokie kości policzkowe przywodziły na myśl obrazy dawnych mistrzów. Była piękna i mężczyźni z pewnością często się za nią oglądali. Jednak wydawało mu się, że jej łagodność i spokój nie są w pełni naturalne.

Zastanawiał się, co do niej czuje teraz, kiedy w końcu ma ją przed sobą. Obrócił się lekko, tak by nie widziała wyrazu jego twarzy. Czyżby bał się tego, co mogłaby z niej wyczytać? W końcu jej zawód zmuszał ją do odnajdywania w ludzkiej psychice tego, co się tam kryło. A Caesar obawiał się takiej penetracji.

Mogła przecież rozdrapać stare rany, przypomnieć mu o poczuciu winy i żalu, które musiały ustąpić pod naporem obowiązku. A może nie cho-

dziło tylko o poczucie winy? Może czuł też wstyd z powodu tego, co się stało? Wcale nie musiał o to siebie pytać, gdyż od ponad dziesięciu lat nosił ten podwójny ciężar. I nic nie wskazywało na to, by miało się to skończyć. Caesar próbował naprawić to, co się stało – wysłał list, ale nigdy nie otrzymał odpowiedzi. Pisał w nim, że przeprasza, że ma nadzieję, że wszystko będzie dobrze. Te słowa wydawały mu się kiedyś tak ważne, tak trudno je było przenieść na papier, a teraz miał wrażenie, że brzmiały sztucznie i sucho. Nie wybaczone mu, nie puszczono w niepamięć tego, co się stało. Czegóż innego mógł się spodziewać? To, co zrobił, nie zasługiwało na rozgrzeszenie.

Poczucie winy stanowiło ciężar, który musiał dźwigać przez całe życie. Jednak było karą, o której tylko on wiedział. Nie mógł przecież zmienić tego, co się już stało. Przypuszczał też, że nie zdołałby naprawić czy zrekompensować tej krzywdy. Zatem to spotkanie nie powiększyło jego poczucia winy, ale sprawiło, że zaczął ją odczuwać mocniej i wyraźniej, jakby to był ból o czysto fizycznym, a nie duchowym charakterze.

Rozmawiali po angielsku – sam tak zdecydował – i gdyby ktokolwiek ją teraz zobaczył, uznalby, że prosta niebieska sukienka z białymi rękawkami, które zakrywały ramiona, wskazuje, że pochodzi z klasy średniej, jest dobrze wykształcona i przyjechała tu na wakacje.

Nazywała się Louise Anderson i była wnuczką pochodzących z Sycylii małżonków, których prochy przywiozła tu z zamiarem pochowania ich na miejscowym cmentarzyku. Jej matka była ich córką, a ojciec Australijczykiem, którego rodzina także pochodziła z wyspy.

Caesar poruszył się i wyczuł list, który włożył do wewnętrznej kieszeni marynarki.

Louise czuła, że jest coraz bardziej spięta, bo powoli docierało do niej,

że stała się przedmiotem manipulacji przyglądającego jej się uważnie mężczyzny. Członkowie rodu Falconarich zawsze potrafili być okrutni w stosunku do tych, w których wyczuli słabość. Można było o tym nie tylko usłyszeć od miejscowych, ale też przeczytać w historycznych opracowaniach. Jednak książę nie miał powodów, by zachowywać się tak w stosunku do jej zmarłych dziadków. Ani też do niej.

Oburzyło ją, kiedy przeczytała list od miejscowego proboszcza, do którego zwróciła się z prośbą po śmierci dziadków. Ksiądz informował, że musi uzyskać zgodę księcia Falconariego – co jego zdaniem było tylko formalnością – by móc tu pogrzebać prochy zmarłych. Proboszcz podjął się też, że sam ustali termin audiencji.

Wolałaby się spotkać z księciem w zgiełkliwym hotelu, a nie w tym cichym, odludnym miejscu, gdzie kolejne kamienie nagrobne mówiły tak wiele o tych, którzy tu spoczęli. Jednak słowo Falconarich stanowiło tutaj prawo. To wystarczyło, by znowu się cofnęła, sprawdzwszy wcześniej, czy z tyłu nie znajduje się jakaś przeszkoda. Miała nadzieję zdystansować się w ten sposób do władzy, którą dysponował książę, a także... aury erotyzmu, która go otaczała.

Louise zadrzała. Nie była przygotowana na to, że od razu uzna go za pociągającego. I to aż tak bardzo.

Walczyła z tymi myślami, próbując usunąć je z głowy, gdy nagle dobiegł do niej jego władczy głos i przywołał do rzeczywistości.

– Pani dziadkowie wyjechali do Londynu zaraz po ślubie i mieszkali tam przez całe życie. Chce pani powiedzieć, że po śmierci zapragnęły powrócić na naszą wyspę?

Pomyślała, że to typowe dla tych wszystkich aroganckich, dominujących mężczyzn, którzy mają tyle władzy, by kwestionować

pragnienia innych osób. A książkę robił to tak, jakby jej dziadkowie wciąż byli jego poddanymi. Krew się w niej zagotowała i stwierdziła, że ten elegancki mężczyzna wcale jej się nie podoba. Wręcz przeciwnie, na jego widok czuje niesmak. To są jej uczucia, do których ma prawo, tak jak jej dziadkowie mogli zapragnąć, by po śmierci spocząć w ziemi przodków.

– Wyjechali, ponieważ nie mieli tu pracy. Nawet takiej na ziemiach książęcych, którą ich przodkowie wykonywali za marne grosze. Chcieli tu spocząć, bo Sycylia nigdy nie przestała być ich ojczyzną.

Caesar wyczuł wrogość w jej głosie. Te słowa stanowiły oskarżenie.

– To dziwne... – zawahał się – że to właśnie pani powierzono zadanie pogrzebania ich, a nie ich córce, a pani matce.

Znowu wyczuł list w wewnętrznej kieszeni marynarki. Mały przedmiot, który dręczył go niczym wyrzut sumienia. Pomyślał, że powinien przeprosić Louise. Nie może jednak wracać do przeszłości. Wszystko to winno pokryć się kurzem zapomnienia. Nie może pozwolić sobie na takie gesty. Zwłaszcza teraz, w tak ważnym dla siebie momencie.

– Mama ze swoim drugim mężem mieszka w Palm Springs. I to już od dawna. A ja jestem z Londynu.

– Mieszkała tam pani z dziadkami, prawda? – Chociaż miało to być pytanie, zabrzmiało raczej jak stwierdzenie faktu.

Czyżby chciał sprowokować wybuch złości, żeby mieć pretekst do odmowy? Z całą pewnością był do tego zdolny. Zdecydowała więc, że nie da mu tej satysfakcji. Potrafiła dobrze ukryć swoje uczucia. Miała w tym spore doświadczenie, co wynikało z faktu, że jej własna rodzina uznała ją za czarną owcę. Na myśl o tym zawsze czuła wstyd i wiedziała, że właśnie z tego powodu trudno jej będzie zachować dumę czy poczucie niezależności.

– Tak – odparła. – Zamieszkałam tam po rozwodzie rodziców.

– Ale nie bezpośrednio?

To pytanie przypominało pchnięcie szpadą. Poczwała ból w sercu, choć wiedziała, że nie powinna. Nie zamierzała jednak pokazywać, jak bardzo ją dotknęło.

– Nie bezpośrednio – przyznała, nie patrząc na księcia. Spojrzała na mogiłkę za jego plecami, tak małą i prostą, że powinny w niej spocząć wszystkie jej nadzieje, którym rozwód rodziców położył kres.

– Najpierw mieszkała pani z ojcem. To trochę dziwny wybór jak na osiemnastoletnią dziewczynę...

Louise nie pytała, skąd ma te wszystkie informacje. Przed spotkaniem proboszcz zażądał od niej, by napisała historię swojej rodziny od momentu wyjazdu dziadków z Sycylii. Znając lokalne zwyczaje, domyśliła się, że miejscowi wykorzystali też swoje londyńskie kontakty.

Ta myśl spowodowała, że ścisnęło ją w żołądku. Co będzie, jeśli nie zdoła spełnić ostatniej woli dziadków? Jeśli księżę Falconari nie pozwoli ich tu pogrzebać?

Louise odruchowo spuściła głowę. Słońce znad cyprysów zalśniło w jej złotych włosach. Prawdę mówiąc, wbrew zapowiedziom, spodziewała się, że na spotkanie przyjdzie ksiądz, a nie sam książę. W dodatku czuła, że między nimi dzieje się coś dziwnego, co pogłębiało jeszcze jej niepokój. Caesar Falconari spoglądał na nią dziwnie i często milczał przez dłuższy czas, co mogło oznaczać, że powinna przygotować się na najgorsze. Pragnęła jak najszybciej stąd uciec. Powstrzymywała się jedynie olbrzymim wysiłkiem woli. Ucieczka nie miała sensu i mogła przypominać ewakuację w czasie wybuchu wulkanu. Niewiele by to dało. Odwróciłyby się jedynie tyłem do pożogi, która pochłonełaby ją po paru minutach. Już lepiej stawić czoło niebezpieczeństwu i polec, broniąc swoich pozycji.

Spojrzała więc na księcia i z trudem powstrzymała się, by nie powiedzieć czegoś, czego nie powinna: że księciu nic do tego, że nigdy nie była z matką blisko, bo ta wolała zajmować się swoimi kolejnymi romansami lub przyjęciami niż rozmową z córką. Prawdę mówiąc, niemal zupełnie usunęła się z życia Louise. Kiedy któregoś dnia oznajmiła, że zaczyna nowe życie i przeprowadza się do Palm Springs, Louise niemal odetchnęła z ulgą. Miała przynajmniej pretekst, by z nią nie jechać. Jednak z ojcem też nie było do końca dobrze. Jego obecność przypominała jej o własnych porażkach.

Westchnęła i dopiero po chwili zdecydowała się na odpowiedź:

– Kończyłam właśnie szkołę, miałam egzaminy i nie mogłam się przeprowadzić. Rodzice co prawda sprzedali dom, ale ojciec miał mieszkanie służbowe w Londynie i dlatego zdecydowałam się z nim zostać.

Kolejne pytania wydawały jej się zbyt obcesowe, ale wiedziała, że nie powinna denerwować księcia. Może go co najwyżej jeszcze bardziej znienawidzić za to grzebanie w przeszłości, o której starała się zapomnieć. Chodziło tylko o to, by skłonić tego aroganckiego, zadufanego w sobie arystokratę, by zgodził się na pochówek. Gdy to się stanie, będzie mogła dać upust swoim uczuciom. Wtedy będzie również w stanie zapomnieć o przeszłości, z pełną świadomością tego, że nie nadużyła zaufania dziadków.

Louise poczuła gorycz w ustach. Pomyślała, jak bardzo zmieniła się od rozvodu rodziców. Nie była już miotaną emocjami osiemnastoletnią dziewczyną, która zapłaciła tak wysoką cenę za brak opanowania.

Wciąż jednak nie lubiła myśleć o niespokojnych latach poprzedzających rozwód rodziców. Wolała też nie rozmawiać na ten temat. Rodzice traktowali ją wówczas jak niechcianą przesyłkę, którą ktoś musiał się zająć. W końcu się rozstali, a ona czuła się źle zarówno z matką, jak i z

ojcem, zwłaszcza po tym, jak znalazł sobie narzeczoną. I wreszcie zrobiła coś, co zdaniem rodziców – po raz pierwszy zgodnych w jakiejś kwestii – spowodowało wstyd na całą rodzinę. Dlatego właśnie żadne z nich nie chciało jej przyjąć. Żadne nie potrafiło znaleźć dla niej miejsca w nowym życiu, jakie dla siebie budowało.

Z perspektywy czasu musiała przyznać, że mieli podstawy do tego, by uznać ją za trudne dziecko. Czy tak rozpaczliwie próbowała zdobyć miłość ojca dlatego, że wciąż zajmował się pracą i traktował ją jak przedmiot? A może instynktownie czuła, że zdecydował się na ślub tylko dlatego, że spodziewali się dziecka, które później traktował z pogłębiającą się niechęcią wraz z tym, jak coraz bardziej psuł się jego związek?

Był przecież znanym wykładowcą, wszyscy przepowiadali mu wspaniałą przyszłość i wcale nie miał ochoty zenić się z dziewczyną, która była z nim w ciąży. Pojawiły się jednak naciski ze strony jego zwierzchnika z Cambridge, którego rodzina również pochodziła z Sycylii. Zatem młody asystent musiał ożenić się ze studentką, która potraktowała go jako możliwość wyrwania się ze swego ciasnego, rządzącego się surowymi prawami środowiska.

Louise nie uważała się za Sycylijkę, jednak miała w sobie tyle południowej krwi, by czuć olbrzymi ból związany z brakiem miłości ze strony ojca. Włosi zawsze byli dumni ze swoich dzieci i starali się je chronić. Związki rodzinne były dla nich niezwykle ważne. A ojciec nie chciał jej, bo pokrzyżowała mu plany. Wiedziała, że tylko go denerwuje, tym bardziej, im mocniej buntowała się przeciwko takiej sytuacji. Ojciec lubił podróżować, spotykać się z ludźmi, rozmawiać, ale nie miał potrzeby bliskości. Nie sądziła, by potrafił się z kimś tak naprawdę związać. Dlatego wszelkie próby zdobycia jego miłości były z góry skazane na porażkę.

Trzymała się kurczowo fikcyjnego świata, który sobie stworzyła. Była w nim ukochaną córką swojego tatusia. Chwaliła się tym nawet w ekskluzywnej szkole z internatem, do której wysłała ją matka. Mieszkała tam z dziewczętami bogatych i sławnych rodziców i była z ojca naprawdę dumna. Prowadził w BBC program, który popularyzował idee nauki, a jej koleżanki zazdrościły jej tak przystojnego i mądrego taty. Niektóre się nawet w nim podkochiwały, co nie było oczywiście niczym nowym.

Po latach musiała przyznać, że to płytkie, nastawione na współzawodnictwo środowisko obudziło w niej najgorsze instynkty. A ponieważ w dzieciństwie nauczyła się, że dzięki złemu zachowaniu otoczenie bardziej się nią interesuje, w szkole robiła to samo. Wciąż jednak pamiętała o ojcu, liczyła na jego miłość i może dlatego nie dochodziło do najgorszego.

Gdy okazało się, że ojciec związał się ze swoją asystentką z Australii, Melindą Lorrimar, coś załamało się w życiu Louise. Melinda miała wtedy dwadzieścia siedem lat, a ona osiemnaście, i to, że zaczęły rywalizować o jego względy, było chyba czymś naturalnym.

Louise bardzo zazdrościła Melindzie, pięknej rozwódce, która od początku chciała się jej pozbyć z domu i której dwie córeczki szybko zawładnęły całym mieszkaniem. Zająły nawet pokój Louise, która tak bardzo chciała zwrócić na siebie uwagę ojca, że ufarbowała włosy na czarno, ponieważ macocha i jej córki były brunetkami. Miała więc czarne włosy, nosiła zbyt kuse ubrania i robiła sobie wyzywający makijaż, a wszystko po to, by odzyskać miłość ojca. Widziała, że ten adoruje Melinę i uznała, że jeśli będzie bardziej seksowna i mężczyźni będą zwracać na nią jeszcze większą uwagę, to ojciec zacznie ją doceniać, tak jak doceniał swoją partnerkę, a wcześniej była żoną. Kiedy to się nie udało, uznała, że najlepiej

będzie go szokować. Wszystko było lepsze od obojętności.

Gdy skończyła osiemnaście lat, pragnienie miłości stało się tak dojmujące, że straciła naturalne wyczucie tego, co może robić. Czuła, że jest nieudacznikiem, domowym kopciuszkiem, i gotowa była zrobić wszystko, by to zmienić. Nie miała doświadczeń erotycznych i koncentrowała się wyłącznie na ojcu. Myślała oczywiście o tym, że kiedyś spotka chłopaka, który jej się spodoba, ale wcześniej musiała zdobyć miłość tego, na którym najbardziej jej zależało.

Wciąż o tym myślała, nie zdając sobie sprawy, jak może to być niszczące i niebezpieczne. Żadne z rodziców nie pofatygowało się, by z nią o tym porozmawiać. Stanowiła dla nich jedynie przypomnienie błędu, który kiedyś popełnili.

– Ale na studiach mieszkała pani już z dziadkami, nie z ojcem? – Książę ciągnął przesłuchanie. Jego głos przywołał ją do rzeczywistości.

Poczuła dreszcz, który przebiegł jej po plecach. Ten mężczyzna w eleganckim ubraniu miał w sobie coś takiego, co kazało myśleć kobietom, jak wyglądałby bez niego. Louise nigdy nie spotkała kogoś tak seksownego i teraz zaczęła się zastanawiać, jak by to było...

Nagle znieruchomiała zdumiona. Była przerażona tym, co się z nią działo. Jak to możliwe, że mogło jej to w ogóle przyjść do głowy?! Przecież nigdy nie miewała podobnych myśli. To musiało być działanie południowego słońca, które sprawiało, że na jej czole i całym ciele pojawiały się niewielkie kropelki potu. Czuła narastającą falę paniki. Nie, to niemożliwe! Tak nie może być! To... to niesprawiedliwe!

Poczuła, że nieruchomieje. Był to ten sam złowrogi bezruch, który pojawia się tuż przed burzą. Coś takiego nie powinno się było zdarzyć i sama nie miała pojęcia, skąd u niej takie myśli. Powinna przede wszystkim

pamiętać, że książe jest człowiekiem niebezpiecznym i trzeba się go strzec. Doskonale wiedziała, jaką radość sprawiłoby mu, gdyby mógł ją upokorzyć.

Na szczęście nie była już niedojrzałą osiemnastolatką i szybko zaczęła się wyswobadzać z pajęczej sieci własnych skojarzeń i doznań.

– Skoro pan o tym wie, zapewne dotarły do pana też wieści o moim złym zachowaniu. Macocha obawiała się, że mogę mieć zły wpływ na jej córki i ojciec powiedział, że mam się wyprowadzić.

– Wyrzucili panią z domu.

To było stwierdzenie faktu, a nie pytanie.

Czuł się tak, jakby ktoś zaczął obracać nóż w jego ranie. Do starych win doszły nowe. Był zdruzgotany.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat starał się naprawić dawne winy. Jednak to, co się stało z Louise, która jako dziecko powinna była liczyć na miłość i zrozumienie rodziców, wydało mu się szczególnie okrutne. I chociaż on sam nigdy nie chciał jej skrzywdzić, dotarło do niego, że konsekwencje dawnych błędów były znacznie poważniejsze, niż można by się tego spodziewać. Teraz zaczął rozumieć, dlaczego nigdy nie odpowiedziała na jego list, w którym przyznawał się do winy i prosił o wybaczenie.

Jako Sycylijczyk dziwił się temu, że ojciec mógł się wyprzeć własnego dziecka, choćby nawet swoim zachowaniem wywołało skandal, który miał pozostać niezmywalną plamą na honorze całej rodziny.

Louise poczuła, że cała robi się czerwona. Czy to z powodu wstydu, czy może dawnego przekonania, że dzieje jej się krzywda? I czy to miało teraz znaczenie? Z pewnością nie powinno mieć wpływu na jej obecne życie. Studia i późniejsze kursy, na których uczyła się godzenia skłóconych rodzin, uświadomiły jej, jak ważne jest to, by uznać swoje prawo do błędów,

a kiedy już je popełnimy – rozpoznania ich i pogodzenia się z ich konsekwencjami, by móc żyć dalej.

– Chcieli się przeprowadzić do Australii, więc oczywiście decyzja o sprzedaniu mieszkania nie była bezpodstawna. Poza tym ja byłam już w sensie prawnym dorosła, a w dodatku miałam zacząć studia. – Zawahała się chwilę. – Ale tak, wyrzucili mnie.

Była więc zupełnie samotna i opuszczona w momencie, gdy on podróżował daleko, starając się nauczyć tego, jak pomóc najbardziej z całego świata. To była próba zadośćuczynienia. Chciał pozbyć się poczucia winy, które go przygniatało. Pragnął również znaleźć nowy sposób życia, na którym mogliby skorzystać jego poddani z Sycylii.

Jednak mówienie jej o tym nie miało żadnego sensu. Widział, że jest wrogo nastawiona do niego i do wszystkiego, cokolwiek by powiedział.

– Właśnie wtedy przeprowadziła się pani do dziadków, tak? – zadał kolejne pytanie. Łatwiej było trzymać się faktów, niż wchodzić w sferę emocji.

Louise czuła, że jest coraz bardziej spięta. Czy księżę nie upokorzył jej już w dostatecznym stopniu? Czy musi jeszcze wywlekać te straszne sprawy z przeszłości? Nawet teraz z przykrością myślała o tamtych chwilach, gdy czuła się porzucona i niechciana. Przechodziła wówczas prawdziwe męki i uważała się niemal za społecznego wyrzutka.

Dziadkowie ją ocalili. Ich miłość pozwoliła jej wygrzebać się z czarnego dołu, w którym się wówczas znalazła.

Właśnie wtedy zrozumiała, jak ważna jest dla dziecka miłość i poczucie bezpieczeństwa. Pojęła też, czym powinna być rodzina. Dzięki temu zaczęła się powoli zmieniać i zmieniła też swoje podejście do życia. Obiecała sobie również, że któregoś dnia odwdzięczy się dziadkom za to

wszystko, co dla niej zrobili.

– Mhm – potwierdziła.

– To było zapewne bardzo odważne z ich strony, jeśli weźmiemy pod uwagę...

– To, co zrobiłam? Tak, z pewnością. Wiele osób krytykowało ich i potępiało, podobnie jak mnie samą. Skoro stałam się hańbą rodziny, mogłam też zhańbić całe środowisko... Ale przecież pan wie to wszystko, prawda? Wie pan, co zrobiłam. I że było to skierowane nie tylko we mnie samą, ale również w dziadków i w całą rodzinę. Jej członkowie wstydzili się wymówić moje imię. Wie pan, jak bardzo dziadkowie cierpieli z tego powodu, ile im jestem winna i że zniosę dalsze poniżenia, byle tylko spełnić ich wolę.

Chciał coś powiedzieć: przeprosić, przyznać, że jest mu przykro, ale wiedział, że musi być twardy. Chodziło tu o coś więcej niż tylko ich emocje. Niezależnie od tego, czy im się to podobało, oboje stanowili część czegoś większego, a ich życie miało wpływ na życie tutejszej społeczności. Nie mogli udawać, że tego nie zauważają, trudno by im też było z tego zrezygnować.

– Chce pani spełnić wolę dziadków i pochować ich prochy na tym cmentarzu?

– Zawsze tego pragnęli, a stało się to dla nich jeszcze ważniejsze po tym... – zawahała się – co zrobiłam. Ten pochówek to dla nich jedyny sposób, by powrócić do społeczności i tego kościoła, w którym ich ochrzczono, bierzmowano i gdzie wzięli ślub. Zrobię wszystko, by mogli tu spocząć.

Caesar nie spodziewał się, że będzie aż tak szczerą. Był przygotowany na wrogość czy złość, jednak ta postawa zupełnie go zaskoczyła. Patrzył na

nią ze współczuciem, niepasującym zupełnie do dawnych wartości, na straży których postawiła go tradycja.

Miał przed sobą młodą kobietę, która się do nich nie dostosowała i w konsekwencji poniosła za to karę.

Znowu poczuł list w kieszeni. Miał wrażenie, że jest to sztylet, który obraca się powoli ku jego sercu.

Louise pomyślała, że traci panowanie nad sobą. Musi uważać. Nie powinna czynić zbytecznych deklaracji i przechodzić do defensywy. Ogólnie rzecz biorąc, jej prośba wcale nie była tak wielka i normalnie nie powinno być z tym żadnych problemów. A jednak między nią a księciem rozgrywała się jakaś dziwna gra. Chociaż z drugiej strony, cóż znaczy jeszcze jedno małe upokorzenie po tym wszystkim, co przeszła? Zaraz jednak przypomniwała sobie przysłowie o źdźble, które złamało grzbiet wielbłąda, i uśmiechnęła się gorzko.

Kiedy dziadkowie wzięli ją do siebie, była jeszcze w szoku i pełna pretensji do świata. W ogóle nie mogła myśleć, nie potrafiła też zająć się sobą. Większość czasu spędzała w łóżku, nie zwracając uwagi na piękny dom w Notting Hill, który dziadkowie mogli kupić, kiedy w końcu ich restauracja stała się popularna w całym Londynie. Przykrywała się całą kołdrą, chcąc zapomnieć o bożym świecie.

Dom dziadków stał się jej schronieniem. Otrzymała w nim to, czego nie mogła dostać gdzie indziej. Przygarnęli ją i obdarzyli miłością, kiedy wszyscy inni wstydzili się nawet o niej mówić. Wstyd. Jedna z najgorszych rzeczy dla dumnych Sycylijczyków.

Louise poczuła ból i gniew na myśl o swoim wstydzie. Wcale nie chciała tu przyjeżdżać, ale czuła się związana obietnicą, którą dała dziadkom.

Myślała oczywiście o tym, czego mogą tu od niej zażądać, jaką pokutę wyznaczą za to, że splamiła nazwisko swojej rodziny, nie przypuszczała jednak, że spotka się z tym surowym arystokratą. Wydawało jej się raczej, że książę, podobnie jak ona, nie będzie miał najmniejszej ochoty na spotkanie. Najwyraźniej nie doceniła tego, jak bardzo potrafi być arogancki.

– Jak zapewne się pani orientuje, nie mogę sam podjąć decyzji w tej sprawie. Starszyzna...

– Zrobi to, co pan każe – wpadła mu w słowo. – Przecież oboje wiemy, że jest pan tu niekwestionowanym autorytetem. Może pan spełnić życzenie moich dziadków. Odmowa byłaby nie tylko niezrozumiała, ale też okrutna. Oznaczałoby to karanie ich za to...

– Taka już jest nasza społeczność. Jeśli jeden członek rodziny zrobi coś złego, wszyscy inni cierpią z tego powodu.

– I uważa pan, że to jest w porządku? – spytała pogardliwie, a następnie dodała cierpko: – No tak, oczywiście.

– Ludzie w tej części Sycylii żyją według zasad, które obowiązują od stuleci. Oczywiście dostrzegam ich wady i chciałbym je zmienić, tak by moim poddanym żyło się lepiej, jednak jeśli chcemy uniknąć konfliktów, musimy to robić wolno i ostrożnie.

Louise wiedziała, że ma rację, choćby nawet nie chciała powiedzieć tego głośno. I chociaż jako kobieta niezależna chętnie podyskutowała by z nim na ten temat owych zmian, to musiała sobie przypomnieć, że przyjechała tu w zupełnie innym celu.

– Dziadkowie zrobili naprawdę dużo dla swojej społeczności. Na początku przysyłali pieniądze rodzicom i rodzeństwu, a potem zatrudniali ludzi z wioski u siebie w Londynie. Dawali im mieszkanie i pomagali. Przekazywali też pieniądze kościołowi i miejscowej fundacji dobroczynnej.

Mają więc prawo do tego, by tu spocząć, otoczeni szacunkiem i miłością.

Caesar musiał przyznać, że była dobrze przygotowana do tej rozmowy. Nikt też nie mógłby zakwestionować jej uczuć względem zmarłych. Dyskretny sygnał komórki przypomniawszy mu o napiętym kalendarzu. Nie sądził, że spotkanie z Louise zajmie aż tyle czasu. A przecież wiele zostało do ustalenia.

– Przepraszam, jestem umówiony – powiedział. – Musimy jednak omówić jeszcze parę rzeczy. Zadzwońię do pani.

Zaczął się zbierać, dając do zrozumienia, że nie udzieli jej teraz odpowiedzi. Było to wyjątkowo okrutne, ale przecież tacy byli przedstawiciele rodu Falconarich. Być może nie powinna się spodziewać niczego innego. Poczwała ulgę, gdy zobaczyła, że odchodzi? Czyżby znaczyło to, że straciła już siły do dalszej walki?

Oddalił się zaledwie parę metrów, przystanął i obrócił się w jej stronę. Przeświecające przez korony cyprysów promienie padły na jego kości policzkowe. Wyglądał teraz jak dawny wojownik, połączenie Rzymianina i Maura z czasów przedchrześcijańskich.

– Czy przyjechała tu pani ze swoim synem? – spytał.

ROZDZIAŁ DRUGI

Czuła się tak, jakby niebo zważyło się na nią całym swoim ciężarem. A przecież powinna była spodziewać się takiego pytania.

– Tak – odparła krótko, starając się ukryć gniew i strach, które pojawiły się w jej sercu. Sama nie wiedziała, czego się obawia. Przecież wszyscy tu wiedzą, że jest samotna i ma dziewięcioletniego syna.

– Ale nie wzięła go pani na spotkanie – zauważył.

– Czy to rozsądnie? Odpowiedzialna matka...

– Jako odpowiedzialna matka uznałam, że Olivier będzie bezpieczniejszy i szczęśliwszy, jeśli nie weźmie udziału w tej rozmowie. Ma teraz lekcję tenisa w naszym hotelu – wyjaśniła. – Syn był bardzo związany z pradziadkiem i nie sądzę, by się ucieszył, gdyby musiał tego wszystkiego wysłuchać.

O ile w ogóle ktokolwiek zdołałby go przekonać, żeby tu przyszedł.

Louise aż drżała ze złości, ale nie chciała pokazać, w jakim jest stanie. Niestety, w ciągu ostatniego półtora roku miała sporo problemów z Olliem. Syn coraz częściej winił ją za to, że nie ma ojca. Pojawiły się zawiadomienia ze szkoły, że jest agresywny w stosunku do innych dzieci. W domu chował się w swoim pokoju, a jeśli już udało się go przekonać do rozmowy, niewiele z niej wynikało. W końcu zacinał się i milczał, co jeszcze pogłębiało rozdzźwięk, który między nimi istniał.

Louise zrobiłaby wszystko, żeby chronić Ollie – go. Uwielbiała swoją pracę i była – jakże słusznie – dumna ze swoich osiągnięć, ale Wiedziała, że nie zdecydowałaby się na powrót na uczelnię i wysiłek związany z rozpoczęciem kariery zawodowej, gdyby nie świadomość, że jest to

potrzebne jej i dziecku. Oboje byli całkowicie zabezpieczeni w sensie finansowym, ale syn chciał teraz więcej, niż mogła mu dać. Pragnął mieć ojca.

Kiedy jeszcze żył jej dziadek, wywierał dobry męski wpływ na chłopca. Ale nawet wówczas Ollie miał do niej pretensje, ponieważ nie chciała mu nic powiedzieć na temat ojca.

Oliver był mądrym dzieckiem i chodził do dobrej szkoły. Czesne nie należało do niskich, ale Louise wiedziała przynajmniej, za co płaci. W szkole było też sporo chłopców, którzy z różnych powodów wychowywali się bez ojców, ale mimo to dużo o nich wiedzieli i mieli z nimi jakiś kontakt. Ollie nie wiedział nic. Jej dziadek bardzo przejmował się wpływem tej sytuacji na prawnuka, ale wiedział też, że Louise nie może wyznać chłopcu prawdy. Nie miała też zamiaru zmyślać czy mówić nieprawdy, żeby zaspokoić potrzeby syna.

Louise kochała go i pragnęła, by był szczęśliwy. Nie mogła mu jednak powiedzieć nic o jego ojcu. Przynajmniej nie teraz – powinien być znacznie starszy, by zrozumieć jej szaleństwo. By jej wybaczyć. Nie dała mu co prawda ojca, ale miał ją i dziadków, którzy ją wspierali, kiedy rodzice naciskali, żeby pozbyła się dziecka. Otrzymał więc życie i był to z całą pewnością wspaniały dar.

– Wciąż mamy wiele spraw do omówienia. Zajrzę jutro do pani hotelu. Spotkajmy się o jedenastej w hotelowej kawiarni.

Nie spytał nawet, czy może się z nim spotkać o tej porze. Czegóż innego mogła się spodziewać? Sama nie wiedziała, czy książę jest w większym stopniu arogancki, okrutny czy dumny, ale te trzy cechy doskonale określały jego osobowość. Jaka szkoda, że nikt nie zdołał mu pokazać, gdzie tak naprawdę jest jego miejsce i Falconari wciąż patrzył na wszystkich z góry.

Spojrzała na drogę, gdzie czekała na niego lśniąca metalicznie limuzyna. Samochód ruszył, a przyciemnione szyby doskonale skrywały pasażera. Nie to, żeby chciała na niego popatrzeć czy w ogóle się z nim spotykać, ale wyglądało na to, że nie ma wyboru.

Caesar doskonale widział chłopca, który rozpoczął właśnie trening na hotelowym korcie ze ścieżki, która meandrowała poprzez przyległy park. Był to syn Louise Anderson. Chłopiec był wysoki, umięśniony i wyglądał zupełnie inaczej niż matka. Miał oliwkową cerę i ciemne włosy, co nie mogło dziwić, ponieważ w jego żyłach płynęła sycylijska krew. Grał dobrze, potrafił skoncentrować się na piłce, a silny backhand stanowił niewątpliwie jego mocną stronę.

Caesar spojrzał na zegarek i przyspieszył kroku. Specjalnie wydłużył sobie drogę, by móc przejść koło kortu, ale nie chciał spóźnić się na spotkanie z Louise. Teraz, gdy ponownie o niej pomyślał, powrócił żal i dojmujące poczucie winy.

Louise uniosła głowę, by móc spojrzeć na zegar w hotelowej kawiarni. Równo jedenasta. Ollie zdziwił się, kiedy zaproponowała jeszcze jedną lekcję tenisa. Był to dodatkowy wydatek, a przed wyjazdem ostrzegła go, że nie może liczyć na tego rodzaju luksusy. Zrobiło jej się przykro, bo pomyślała, że powinna spędzać więcej czasu z synem, a nie zajmować się kwestią pochówku dziadków. Wspólny wyjazd stanowił doskonałą okazję do rozmowy. Oboje znaleźli się w zupełnie nowej sytuacji, mogli więc zapomnieć o dawnych problemach z porozumieniem i zacząć wszystko od początku. Czy nie tak właśnie powiedziałyby innym rodzicom w podobnej sytuacji? Niestety, wychowanie dziecka było znacznie łatwiejsze, gdy można było liczyć na współmałżonka czy dalszą rodzinę. Zaś ona i Ollie mieli tylko siebie.

Louise zamknęła na chwilę oczy, a następnie usiadła przy jednym z kawiarnianych stolików. Bardzo brakowało jej dziadków, ich miłości i pomocy, i przypuszczała, że syn czuje to samo. Zwłaszcza że dziadek był dla niego prawdziwym wzorem do naśladowania.

Była tak pogrążona w swoich myślach, że dostrzegła Caesara dopiero, gdy skierował się do jej stolika. Nie był już tak oficjalnie ubrany, miał na sobie lnianą marynarkę, jasne spodnie i czarny T – shirt, ale wciąż wyglądał jak prawdziwy Sycylijczyk. Wciąż otaczała go aura nieodpartego erotyzmu. Nic dziwnego, że obecne w kawiarni kobiety patrzyły na niego głodnym wzrokiem. Louise stwierdziła jednak, że księżę wcale jej nie pociąga. Zbyt wiele o nim wiedziała, by uznać, że jest atrakcyjny.

Kłamca, kłamca – powtarzał jakiś głos w jej głowie. Pragnęła zapomnieć o wczorajszym dniu, kiedy to zaatakował ją tak brutalnie i oderwał z całej prywatności. Miała wtedy wrażenie, że stoi przed nim naga i bezbronna. Było to głęboko upokarzające doświadczenie, a jednak czuła na myśl o tym dziwny niepokój, który nie był do końca nieprzyjemny. Próbowwała ukryć to uczucie, ale bezskutecznie. Spojrzała na niego, starając się nie pokazać zdenerwowania, i skinęła głową, kiedy się z nią przywitał. Próbowwała skoncentrować się na swoim zadaniu.

Gdy tylko Caesar usiadł, przy stoliku pojawiła się kelnerka, chociaż Louise wiedziała z doświadczenia, jak trudno jest ją przywołać. Księżę zamówił espresso, a ona cafe latte.

– Pani syn znowu ma dzisiaj lekcję tenisa – zauważył.

– Skąd pan wie? – Wmawiała sobie, że nie ma powodów do niepokoju, że niedługo stąd wyjedzie i zapomni o księciu, coś jednak sprawiało, że serce biło jej szybciej.

– Przechodziłem koło kortu – odparł.

– Chętnie też bym zobaczyła, jak gra. Mam nadzieję, że to spotkanie nie będzie długie – powiedziała cierpko.

W tych słowach nie było nic niestosownego. Nie chciała go obrazić, ale z drugiej strony nie mogła uważać na każde słowo i w ogóle obchodzić się z nim jak z jajkiem. I tak czuła się, jakby się cofnęła do czasów feudalnych.

Kelnerka przyniosła kawę i postawiła pierwszą filiżankę przed Caesarem. Zrobiła to z takim namaszczeniem, że Louise pomyślała, że zaraz mu się ukloni. Po chwili przypomniała sobie również oniej i postawiła na stoliku kubek z latte.

– Cóż... mam do omówienia jeszcze jedną sprawę – odezwał się po namyśle.

Jeszcze jedną sprawę poza pogrzebem dziadków. Louise chciała wziąć swoją kawę, ale teraz jej dłoń zawisała w powietrzu. Serce zaczęło walić jak młotem, w głowie odezwał się sygnał ostrzegawczy.

– Widzi pani, tuż przed pani przyjazdem dostałem list napisany przez pani dziadka, który przysłał mi jeden z jego prawników.

– List od dziadka? – powtórzyła z niedowierzaniem.

Poczuła, że ma sucho w gardle i zaczyna jej brakować oddechu.

– Tak. Wygląda na to, że bardzo przejmował się losami prawnuka i uważał, że powinienem mieć udział w jego wychowaniu.

Louise z trudem panowała nad oddechem. Zebrała jednak wszystkie siły, by nie zdradzić, co czuje. Doskonale wiedziała, że dziadek bardzo przejmował się zachowaniem Olliego: jego buntem, agresją, zamknięciem się w sobie, ciągłymi pretensjami. Ostrzegał ją nawet, że chłopiec może posunąć się za daleko, co zaważy na jego dalszym życiu. Dzieci potrafią być okrutne w stosunku do siebie, a jej syn i tak znajdował się w najgorszej

możliwej sytuacji, ponieważ nie tylko nie znał ojca, ale też nie potrafił nic powiedzieć na temat jego rodziny. A dziadek wiedział, że ma związane ręce i nie może nic powiedzieć Olliemu.

Rozumiała poniekąd jego desperacki krok, ale poczuła się zawiedziona tym, że pod koniec życia powrócił do sycylijskich zwyczajów, których ona po prostu nie znosiła. Przecież tak długo rozmawiali na ten temat i wydawało się, że dziadek ją rozumie. Bardzo go kochała, ale w tej chwili nie potrafiła powstrzymać gniewu.

– Nie miał prawa zabierać głosu w tej sprawie, nawet jeśli wydawało mu się, że robi to dla dobra prawnika! – rzuciła ostro. – Doskonale wiedział, co sędzę o starym sycylijskim zwyczaju, by zwracać się do *patronne* społeczności o radę. To już przeżytek!

– *Basta!* Pani dziadek nie pisał do mnie jako *patronne*. Jego zdaniem to ja jestem ojcem Olivera.

Poczuła niemal fizyczny ból, jakby ktoś jednym ruchem zerwał z niej skórę, uwalniając w ten sposób dawne emocje i wstyd. Znowu miała osiemnaście lat. Znowu pograżyła się w niesławie i musiała stawić czoło nie tylko faktom, ale też zupełnie niezrozumiałym uczuciom i lękom. Znowu czuła się jak kobieta upadła, za którą ją kiedyś uznano.

Przed oczami miała wykrzywioną ze złości twarz ojca, na której co jakiś czas mogła też dostrzec pogardę. Melinda udawała smutek, ale kiedy nikt nie widział, uśmiechała się triumfująco i przysuwała wraz z córkami do nowego męża. Chciała pokazać, że stanowią teraz jedną rodzinę, do której Louise już nie należy. Dziadek siedział poblądły, ręce babci drżały, chociaż zaciskała je mocno na podołku. Wszyscy klienci popularnej kawiarenki mogli usłyszeć gorzkie słowa, których musiała wysłuchać. Wszyscy dowiedzieli się, kim jest i co należy sądzić na temat jej zachowania.

Louise obróciła się odruchowo w stronę ojca z nadzieją, że ją wesprze, ale on popatrzył na nią ostro. A Caesar wyjechał daleko, zostawiając ją zupełnie samotną i niekochaną.

Czy nie wystarczy mu to, że ukarał ją już przed laty? Czy musi się teraz wtrącać i pokazywać swoją władzę?

Louise skrzywiła się na to wspomnienie. Wciąż czuła ból z powodu tego, co się stało. Wiedziała jednak, że nie może żyć przeszłością. Musi patrzeć na to co przed nią, a nie cofać się w zamierzchłe czasy.

Caesar zaczął mówić po włosku, co wskazywało, że powoli traci cierpliwość. Jednak dlaczego miałyby się tym przejmować właśnie teraz, kiedy stała się zupełnie inną kobietą? Oliver jest jej synem i co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Nigdy nie miał nic wspólnego z Caesarem i nic mu nie zawdzięczał. Żyli we dwoje własnym życiem i chociaż nie było im do końca dobrze, to jakoś sobie radzili. Księżę nie miał prawa wtrącać się teraz, nawet jeśli w rzeczywistości jest ojcem jej syna.

Caesar widział te wszystkie emocje, które próbowała ukryć. Zaciśnął usta, nie bardzo wiedząc, co o tym wszystkim sądzić. Wolałby, żeby Louise od razu powiedziała, że jest ojcem Olivera. Ona jednak wydawała się przestraszona i zła. Nie były to uczucia osoby, która chce zmusić mężczyznę do uznania dziecka.

Louise zadrżała. Jak to możliwe, że dziadek zrobił coś takiego i nawet się z nią nie skonsultował? Jak mógł ją tak zdradzić? Czuła się fatalnie, chociaż do pewnego stopnia rozumiała jego motyw.

Doskonale pamiętała tamtą noc, kiedy była tak przygnębiona żądaniami rodziców, by usunąć ciążę. Płakała wtedy w ramionach babci, aż w końcu wyznała, że to nieprawda, co opowiadano w wiosce, że miała wielu kochanków. Tylko jeden człowiek mógł być ojcem jej dziecka i był to sam

duca di Falconari, który potraktował ją tak fatalnie i po prostu bez słowa wyjechał do Rzymu.

Dziadkowie obiecali wówczas, że nigdy nie zdradzą tej tajemnicy. Zapewne doskonale rozumieli, że nikt by nie uwierzył, gdyby to powiedziała. Zwłaszcza że Caesar... Nie, nie może nawet o tym myśleć. Już dawno pogodziła się z tym, co stało się w przeszłości i nie powinna teraz rozdrapywać starych ran. Poza tym musiała myśleć przede wszystkim o dobru Olivera.

Uniosła głowę i spojrzała na księcia.

– Oliver ma matkę. Do tej pory mu to wystarczało.

Dopiero teraz dotarło do Caesara, że obawiał się właśnie takiej reakcji. Sięgnął do wewnętrznej kieszeni lnianej marynarki i wyjął list, który od jakiegoś czasu wciąż ze sobą nosił. Następnie położył go na stole, a z koperty wysunęły się zdjęcia.

Kiedy je zobaczyła, wstrzymała na moment oddech.

Jak dziwnie wyglądała na zdjęciu zrobionym tamtego lata. Przyjechali tu wtedy wszyscy po rozwodzie rodziców po to, by odnowić więzi rodzinne i wrócić do korzeni. To Melinda wpadła na pomysł, by przyjechać tu z nowym mężem i córkami, kiedy matka Louise spędzała wakacje ze swym przyjacielem w Palm Springs. Nie przeszkadzało jej to, że w tym czasie miała tu być również Louise z dziadkami.

Szybko wydało się, że Melinda miała w tym swój cel. Pragnęła raz jeszcze udowodnić, jak bardzo ojciec nie dba o Louise. Stało się to oczywiste już na początku, kiedy zamieszkali oddzielnie. Louise tak bardzo pragnęła zwrócić na siebie uwagę ojca, że znowu zaczęła robić wyjątkowo głupie rzeczy. Wydawało jej się, że jeśli zacznie zachowywać się naprawdę źle, to będzie musiał zwrócić na nią uwagę.

Aż ścisnęło ją w gardle, gdy patrzyła na to zdjęcie. Widziała teraz, jak żalosne było to, że próbowała wyglądać bardziej seksownie niż Melinda. Dlatego zamiast jasnych włosów miała czarne, które w dodatku usztywniała lakierem. A ponieważ Melinda nosiła krótkie sukienki, ona wybrała prowokacyjne mini, które więcej odsłaniało niż zakrywało. Do tego dochodziły buty na wysokim obcasie, w których nie potrafiła jeszcze chodzić, i wyzywający makijaż, który w zestawieniu z makijażem Melindy wydawał jej się teraz tanią podróbką.

Miała przed sobą seksualnie wyzwoloną osiem – nastolatkę, ale ten widok był wręcz rozdzierająco smutny. I to nie dlatego, że widziała siebie sprzed lat i rozumiała, jak łatwo można ją było wówczas zranić. Teraz pojęła, że terapeuci z jej wykształceniem dostrzegliby na tym zdjęciu to samo. Jej ojciec też powinien był to zauważyć.

Louise zerknęła raz jeszcze na fotografię. Cały czas ubierała się tak samo, więc nic dziwnego, że wszyscy chłopcy z wioski zainteresowani łatwym seksem kręcili się wokół ich wynajętego domku. Wyglądała na tanią dziwkę i tak ją też traktowali. Oczywiście dziadkowie naciskali, żeby włożyła coś skromniejszego, ale ona wiedziała lepiej. Mimo wyglądu była jeszcze bardzo młoda i niewinna. Większą część roku spędzała w szkole z internatem dla dziewcząt i nie bardzo wiedziała, jak zachować się w męskim towarzystwie. Chodziło jej tylko o to, by ojciec zwrócił na nią uwagę, by przynajmniej zauważył jej obecność. On jednak wolał spędzać czas z Melindą i grzecznymi pasierbicami.

Jaka była wtedy głupia. Jak nierozsądna!

– Bardzo się pani zmieniła – zauważył sucho Caesar, patrząc na zdjęcie, które, jak rozumiał, miało odświeżyć jego pamięć. – Z pewnością bym pani na nim nie poznał.

– Miałam osiemnaście lat. Chodziło mi tylko o to...

– By przyciągnąć uwagę mężczyzn – wpadł jej w słowo. – Tak, pamiętam.

Louise poczuła, że zaczyna się czerwienić.

– Uwagę ojca – poprawiła spokojnie.

Nie miał pojęcia, czy to jej spojrzenie, czy też jego własne wspomnienia sprawiły, że krew zaczęła żywiej krążyć mu w żyłach. Miał wtedy dwadzieścia dwa lata, parę miesięcy wcześniej odziedziczył cały majątek i mógł samodzielnie sprawować władzę w tej części wyspy. Jednocześnie czuł olbrzymią presję ze strony poddanych i chciał koniecznie sprawdzić się jako książę. A to znaczyło przede wszystkim wierność tradycji.

Jednocześnie pracował po cichu nad planami modernizacji, spodziewając się zaciętego oporu ze strony miejscowej starszyny. Dotyczyło to zwłaszcza roli kobiet, które w dużym stopniu zależały od swoich mężów i rodzin. Aldo Barado, przewodniczący rady, cieszył się w okolicy wielkim szacunkiem, dlatego Caesar uważał, że musi postępować bardzo ostrożnie, by odnieść sukces.

Pomagał mu duch czasów i naciski ze strony młodszych członków społeczności, by coś zmienić w sycylijskim systemie patriarchalnym i dopasować go do norm współczesnego świata. Jednak Aldo Barado, gdy tylko mógł, rzucał mu kłody pod nogi.

Zachowanie Louise, a także jej stroje sprawiły, że przewodniczący rady starszych od razu nabrał do niej uprzedzeń. Uważał, że psuje miejscową młodzież i że należy temu przeciwdziałać. Przyjechał do *castello* dwa dni po jej przybyciu na wyspę, żeby poskarżyć się na nią księciu. Miał też w tym własny interes, gdyż jego syn, który miał za dwa miesiące się

ożenić, od początku uganiał się za Louise i nie czynił z tego żadnej tajemnicy.

Caesar musiał go oczywiście wysłuchać i obiecać, że zrobi coś z dziewczyną, która w tak obcesowy sposób naruszała panujące w ich społeczności zasady. Właśnie dlatego wybrał się do wioski, aby poznać jej rodzinę. Nie ufał do końca słowom Alda Barada, chciał więc sam zobaczyć, jak się zachowuje i, gdyby okazało się to konieczne, porozmawiać z jej ojcem.

Jednak wystarczyło, że spojrzął na Louise, a już znalazł się pod jej urokiem. Jednocześnie zrozumiał, dlaczego tak bardzo pociąga ona młodych mężczyzn z wioski. Nawet straszna fryzura i wyzywające ubrania nie zdołały przyćmić jej naturalnej urody. Tych oczu, jędrnej skóry, rozchylonych ust, które tyle obiecywały.

Caesar był wręcz zaszokowany własną reakcją, a jeszcze bardziej tym, że nie potrafił nad tym zapanować. Od śmierci rodziców rozwijał w sobie umiejętność kamuflowania uczuć. Potrafił też zdławić je w zarodku, jeśli uznał, że mogą mu w jakiś sposób zagrozić. Skazywało go to na samotność, ale z nią też nauczył się sobie radzić. Wszyscy powtarzali mu, że musi być odważny i silny, nie zdając sobie sprawy z tego, co to może dla niego znaczyć. Pamiętał, że jest księciem z rodu Falconarich i że musi dbać o dobro swoich poddanych. To był jego podstawowy obowiązek, znacznie ważniejszy niż szczęście czy miłość.

Pojechał więc do wioski, zobaczył się z Louise, ale dopiero teraz dotarło do niego, że nie próbował z nią wówczas rozmawiać. Rozmawiał z ojcem dziewczyny, a nawet jego nową żoną, ale nie wysłuchał tej, przeciwko której kierowano oskarżenia. Nie zbadał głębiej całej sprawy. Nie zauważył tego, co powinien był dostrzec.

Teraz, kiedy wiedział o jej relacjach z ojcem, zaczął się zastanawiać, w jakim stopniu on sam ponosi winę za to, co się wówczas stało. Niewątpliwie w dużym.

Ponownie zerknął na zdjęcie. Tak bardzo bał się wówczas uczuć, które obudziła w nim ta dzika dziewczyna, że zupełnie zaniedbał jej własne. Teraz widział, jak bardzo była nieszczęśliwa. Potrzebował czasu, by zauważyć to, co znajdowało się za fasadą. A w tej chwili poczucie winy zaowocowało bezsilną złością.

– I zdecydowała się pani pójść ze mną do łóżka tylko po to, żeby zwrócić na siebie uwagę ojca? – spytał zdawkowym tonem.

Jeśli właśnie o to jej chodziło, to plan spalił na panewce. Ojciec Louise pod naciskiem miejscowej opinii publicznej i nowej żony zdecydował się dołączyć do chóru krytyków. Wszyscy w okolicy potępili Louise. Podobnie postąpiła jej rodzina, za wyjątkiem dziadków, którzy wzięli jej stronę.

Myliła się też, sądząc, że Caesar stanie na wysokości zadania i nie pozwoli jej skrzywdzić. Że powie, że bardzo się kochają i chcą się pobrać. Już to, że później w ogóle nie pojawiał się w wiosce, powiedziało jej, że nic do niej nie czuł. I to zanim jeszcze pojawił się przewodniczący starszyny, który powiedział, że działa z polecenia Caesara.

Z perspektywy czasu i swoich zawodowych doświadczeń dostrzegała, że pomyliła się, sądząc, że ją pokochał i że nie powinna była łamać wszelkich zakazów. Tak naprawdę powodowała nim jedynie ślepa namiętność, a kiedy wreszcie się opamiętał, chciał jak najszybciej zapomnieć o tym, co się stało.

I kiedy ona czuła radość, leżąc w jego ramionach po tym, jak się kochali, on już myślał o tym, żeby się od niej uwolnić. Louise planowała wspólną przyszłość, a Caesar w ogóle nie był nią zainteresowany.

Być może teraz chciał, żeby wyglądało to inaczej, lepiej z jego strony. Louise nie miała zamiaru mu w tym pomagać i zdecydowała się mówić prawdę, co wówczas czuła.

Pozbierała się więc szybko i uniosła głowę, by całkiem szczerze odpowiedzieć na jego pytanie.

– Z całą pewnością nie zrobiłam tego po to, by mnie publicznie poniżono przed całą wioską, kiedy pan schował się w swoim *castello*, a potem wyjechał! Tak, byłam głupia. Dziadek powiedział mi później, że mogłam być dla pana jedynie zabawką. Że nie mogłam się niczego innego spodziewać. Prawdę mówiąc, trudno się dziwić, ponieważ dziadkowie ucierpieli z powodu tego skandalu może bardziej niż ja. I to tylko dlatego, że byłam na tyle niemądra, by pana pokochać.

Urwała, czując, że to wyznanie przyniosło jej ulgę. Zbyt długo je skrywała, nie zdając sobie sprawy z tego, jak bardzo ją to męczy.

– Teraz nie żałuję, że się pan tak zachował. To było nawet dobre. W końcu i tak by mnie pan rzucił, a wówczas mogłoby mi być trudniej. Taka dziewczyna jak ja nie mogła przecież liczyć na względy *il duca*. To właśnie powiedział dziadkom Aldo Barado, kiedy załatwiał za pana całą sprawę.

– Louise... – Zaszło mu w gardle. Czuł się przytłoczony tym wszystkim, co przed chwilą usłyszał. Nie mógł jednak pozwolić sobie na to, by poniosły go uczucia. Gra toczyła się o zbyt wysoką stawkę, a on nie mógł, ot tak, zapomnieć o wielowiekowych tradycjach.

Mógł natomiast przeprosić i spróbować się wytłumaczyć. Tylko po co? Dziadek Louise ostrzegał go, że wnuczka jest nastawiona wrogo nie tylko do niego, ale też do wszystkiego, co przypominało jej o minionych upokorzeniach. W jej oczach już był wrogiem, a to, co chciał jej powiedzieć, miało to jeszcze pogłębić.

Dziadek Louise utrzymywał, że ich wspólna noc doprowadziła do poczęcia dziecka. Trudno w to było uwierzyć, gdyż Caesar pamiętał, że się zabezpieczył. Jednak różne rzeczy mogły się zdarzyć;.. A jeśli Oliver jest rzeczywiście jego synem?

Ta myśl nie dawała mu spokoju. Stanowiła ciężar, z którym musiał sobie jakoś poradzić.

– Kiedy dzieci dorastają w środowisku, w którym złe zachowanie przyciąga uwagę rodziców – odezwała się po chwili Louise – zaczynają zachowywać się coraz gorzej. Chodzi im o skutek, a nie o to, jak go osiągają.

A miłość Caesara? Przecież na niej też jej wtedy zależało. Była jednak zbyt młoda i niedojrzała, by wiedzieć, czym tak naprawdę jest miłość. A teraz było za późno, by w ogóle się nad tym zastanawiać.

Caesar pomyślał, że zwraca się do niego jak terapeutka.

– Mówi pani z doświadczenia, prawda?

– Tak — odparła. Nie miała zamiaru się usprawiedliwiać, ale chciała, żeby znał prawdę. – To moje doświadczenia sprawiły, że zdecydowałam się zająć terapią rodzinną i psychologią.

Miłość i przebaczenie, których doświadczyła ze strony dziadków, były zbyt cennym darem, by je zmarnować. Wiedziała, że życie jej i Olivera byłoby bez nich uboższe i chciała się tym dzielić z innymi.

– Ale mimo to, zdaniem pani dziadka, ma pani problemy z wychowaniem syna.

Było za późno, by żałować, że nie zajęła się wcześniej kłopotami syna. Nie miała pojęcia, że tak go dotknie brak ojca, gdyż Oliver długo o tym nie mówił. Przypominał w tym członków rodziny Falconarich, którzy woleli milczeć wyniośle, niż mówić o tym, co ich boli.

– Oliver nie radzi sobie z tym, że nawet nie wie, kim jest jego ojciec – powiedziała niechętnie.

– Wiem, że coś takiego zdarza się bardzo rzadko. Jednak dziadek doskonale zdawał sobie sprawę, że poinformuję o wszystkim syna, kiedy będzie na tyle dojrzały, by sobie z tym poradzić.

– Co konkretnie chce mu pani powiedzieć?

– Przecież doskonale pan wie... W końcu Aldo Barado poinformował o tym całą wioskę. Przyjechałam tu na wakacje i uganiałam się za chłopakami. Zwabiłam pana w zasadzkę. Jego zdaniem przespałam się również z jego synem, ale to nieprawda. Zdaniem ojca i Melindy zhańbiłam honor całej naszej rodziny. Jedno jest pewne, z pewnością doznałam upokorzeń po tym, co między nami zaszło. Chciałam zwrócić na siebie uwagę ojca poprzez związek z najważniejszym człowiekiem na wyspie! O ile oczywiście można to było nazwać związkiem...

Nie miała zamiaru mówić o tym, co do niego wtedy czuła. Ta rana wciąż była świeża. Poza tym sama do końca nie wiedziała, co ich połączyło. Było to pierwsze tak intensywne doświadczenie w jej życiu. Uczucia mieszały się z pożądaniem, miała wrażenie, że między nią a księciem nie ma żadnych barier. Czuła się lekka i szczęśliwa. Zapewne dlatego przebudzenie z tego pięknego snu było tak traumatycznym przeżyciem.

Jakaż była naiwna, sądząc, że Caesar może ją pokochać! I jak ślepa na wszystko co ją otaczało. Odrzuciła zaloty syna Alda Barada, nie zdając sobie sprawy z tego, jak bardzo urazi dumnego Sycylijszyka. Nie wiedziała, że powinna spodziewać się zemsty z jego strony. Dlatego zdziwiła się, kiedy zaczął kłamać, twierdząc, że go uwiodła, a jeszcze bardziej zdziwiło ją to, że wszyscy mu uwierzyli.

Jako terapeutka i psycholog wiedziała teraz, że Caesar jest

zakładnikiem dawnych zwyczajów i tradycji swojego ludu. Miała szczęście, że udało jej się stąd wyrwać. Była niezależna i mogła sama decydować o swoim losie. Z przeszłością wiązał ją tylko Ollie i jego skomplikowana historia rodzinna.

Przyjaciele i znajomi zachęcali ją, by znalazła sobie partnera, który będzie dla chłopca dobrym wzorem. Nie wyobrażała sobie jednak, by mogła to zrobić bez uczucia, zaś dawne doświadczenia powodowały, że bała się miłości. Trudno jej było raz jeszcze zaufać jakiemuś mężczyźnie. Bała się, że tym razem może on skrzywdzić nie tylko ją, ale również jej syna. Raz tylko oddała się całemu mężczyźnie, a on odrzucił ją i upokorzył. Pozostawił przez to głęboki uraz w jej psychice i czuła, że dopóki Ollie jest mały, będzie się bała zaryzykować.

– Tamtej nocy miałem prezerwatywę.

Tego mogła się spodziewać: Caesar chciał wyprzeć się syna, tak jak wcześniej wyparł się ich związku. Było jej wszystko jedno. Nie potrzebowali go z Olliem, nawet jeśli dziadek uważał inaczej. Serce biło jej mocno. Och, gdyby tylko wciąż mogła liczyć na pomoc dziadka przy wychowywaniu syna! Gdyby nigdy nie poznała Caesara i nie poszła z nim do łóżka!

Jednak wówczas nie urodziłaby Olivera. Nie, tego zdecydowanie nie chciała.

– Wcale nie powiedziałam, że jest pan ojcem Olliego – zauważyła. – Jak rozumiem, dostał pan tę wiadomość od dziadka.

– Ale skoro tak twierdził...

Louise uniosła dłoń do góry.

– Proponuję, żeby nie zwracał pan na to uwagi. Mój syn nie potrzebuje takiego ojca, który będzie wątpił w to, czy nim jest, a ja nie mam

zamiaru starać się o alimenty. Zostawmy to więc w spokoju. Przyjechałam tu w innej sprawie i chciałabym ją jak najszybciej załatwić. Gdy to zrobię, nigdy już pan o mnie nie usłyszy.

– Ale pani też uważa, że Oliver jest moim synem?

Po co zadaje takie pytania, skoro przed chwilą powiedziała mu, że da mu całkowity spokój?

– Jediną osobą, z którą chciałabym na ten temat rozmawiać, jest sam Oliver – odrzekła. – Oczywiście wtedy, gdy będzie wystarczająco dojrzały, by sobie z tym poradzić.

– A nie prościej byłoby zrobić test DNA?

– Tylko po to, żeby zaspokoić pańską ciekawość? Nie zrobię nic, co byłoby wbrew interesom mojego syna. Zresztą sprawia pan takie wrażenie, jakby był pan pewny, że Ollie nie jest pańskim synem.

– Jestem pewny tylko tego, że nie mogę pozwolić, by moje dziecko myślało, że je opuściłem. Niezależnie od tego, jak małe są szanse na to, że jestem jego ojcem...

Louise zamarła, słysząc te słowa. Miała wrażenie, że książę powiedział to zupełnie szczerze. Zimny dreszcz przebiegł jej po plecach. Tym razem nie była to złość, ale strach...

– A ja nie będę poddawała syna żadnym testom tylko po to, by pan mógł się lepiej poczuć – rzekła, stanowczo kręcąc głową. – Na pańskim miejscu dałabym spokój całej sprawie, bo, że powtórzę, nie mam zamiaru niczego od pana żądać. Oliver jest przede wszystkim moim synem i to ja ponoszę za niego odpowiedzialność.

– Ale według jego pradziadka również moim. Jeśli to prawda, to mam wobec niego obowiązki. W tym momencie nie ma powodu, by niepokoić Olivera. Wystarczy próbka jego śliny z plastikowego kubeczka czy coś w

tym rodzaju.

– Nie. – Louise czuła narastającą panikę. Jeszcze nie teraz. Jest za wcześnie na jakiegokolwiek rozwiązania.

– Mówiła pani, jak zależy pani na tym, by dziadkowie spoczęli tu, na miejscowym cmentarzu. A dla mnie jeszcze ważniejsze jest to, czy Oliver jest moim synem.

Książę zamilkł, ale Louise wiedziała, że podjął decyzję i już nie zmieni zdania.

– To szantaż. – Wyciągnęła oskarżycielsko palec w jego stronę. – Myśli pan, że chcę, by ojciec mojego syna był szantażystą?

– Mam prawo wiedzieć, czy jestem jego ojcem. Zdaniem pani dziadka Oliver mnie potrzebuje. Pisze o tym wyraźnie w swoim liście i wiem, że nie chodzi tu o pieniądze czy tytuły, ale o to, by chłopak mógł w końcu poznać ojca. Czy pani jako terapeutka zdecydowałaby się odmówić tego dziecku? To przecież okrutne!

– Odmówić czego? Myśli pan, że będzie szczęśliwy jako bękart człowieka, który publicznie upokorzył jego matkę? Człowieka, który nawet teraz jest przekonany, że go nie spłodził? Który już na zawsze pozostanie dlań kimś dalekim i wyniosłym? Nie sądzę, by mógł mu pan dać to, czego potrzebuje. Jeśli nawet uzna pan Olivera, to i tak będzie się czuł gorszy niż inne dzieci. Zawsze znajdą się tacy, którzy wypomną mu pochodzenie, co może przyczynić się do jeszcze większych problemów. Nie pozwolę, by Ollie musiał płacić za moje błędy!

– Za dużo pani zakłada. – Caesar pograżył się na chwilę w myślach. – Jeśli okaże się, że Oliver jest moim synem, porozmawiamy jeszcze o tym wszystkim. Teraz jednak muszę znać prawdę o jego pochodzeniu.

Louise podejrzewała, że książę znajdzie sposób, by zdobyć próbkę

śliny Olivera. Władał przecież niepodzielnie tą częścią wyspy. Przez chwilę zastanawiała się, co zrobić. Czy nie lepiej będzie przekazać mu dyskretnie próbkę i nie narażać syna na jakieś dodatkowe stresy?

– Dobrze – powiedziała ponuro. – Ale jeśli zgodzę się na dostarczenie panu tej próbki, to musi pan obiecać, że bez względu na wyniki testu nie będzie pan próbował beze mnie kontaktować się z Oliverem. Chcę mieć pełną kontrolę nad pana poczynaniami, jeśli idzie o mojego syna.

Caesar musiał przyznać, że jest bardzo troskliwą matką.

– W porządku – powiedział. W końcu jemu też zależało na dobru chłopca. Po chwili dodał: – Dostarczę pani odpowiedni zestaw do pobrania próbki. A kiedy będę już miał wyniki...

– A nie wolałby pan po prostu zapomnieć o liście od dziadka? – zapytała Louise z cichą nadzieją, że może jednak da się do tego przekonać.

Obiecywała sobie, że nie będzie go o nic prosić, ale teraz nie mogła się powstrzymać. Czuła jednocześnie gniew i strach, ale ten drugi był coraz mocniejszy. Wyczuwała nawet coraz większe drżenie w swoim głosie.

– To niemożliwe – odparł Caesar.

ROZDZIAŁ TRZECI

– Billy wygrał tylko dlatego, że jego ojciec mówił mu, co ma robić – poskarżył się Ollie.

Przegrał w tenisa z kolegą z hotelu i skarżył się praktycznie od chwili, kiedy odebrała go z kortu. Jedli kolację i syn powinien już dawno zapomnieć o przegranej.

Louise z trudem powstrzymała się, by go nie pogłaskać. Oliver uważał się już za mężczyznę i tego rodzaju gest w większym towarzystwie mógł go tylko jeszcze bardziej zdenerwować. Poza tym czuła się winna, ponieważ oszukała go, by móc pobrać próbkę jego śliny – powiedziała, że musi sprawdzić mu gardło. Było to o tyle prawdopodobne, że Ollie często się przeziębiał.

Następnie zapakowała próbkę do plastikowej torby, którą przekazała kierowcy limuzyny. Przypuszczała, że Caesar znajdzie sposób, by uzyskać wyniki możliwie jak najszybciej. Oczywiście mogła mu z góry zdradzić wynik testu. Nie miała wątpliwości, że Caesar jest ojcem chłopca. Jednak gdyby nie dziadek, ksiązę nigdy by się o tym nie dowiedział.

Czuła się zdradzona przez dziadka, którego tak bardzo kochała i szanowała, wiedziała jednak, że zrobił to dla Olivera. Dziadek miał tradycyjne poglądy i uważał, że każde dziecko powinno mieć ojca.

Teraz pozostawało jej zaczekać na wyniki testu, a następnie przekonać Caesara, że nie ma zamiaru w żaden sposób go wykorzystać. Pozwoli mu to ponownie zniknąć z ich życia, możliwe, że już na zawsze. Bo przecież ksiązę z pewnością nie zechce uznać syna, a ona powiedziała mu z całą jasnością, że nie pozwoli, by oficjalnie stał się jego bękartem.

Louise zmarszczyła brwi. Trochę dziwiło ją, że Caesar do tej pory się nie ożenił i nie miał potomków. Z całą pewnością musiał przeciwstawić się naciskom ze strony swoich poddanych, którzy chcieli mieć zapewnioną ciągłość panowania. Taka już była tradycja, a on nie wyglądał na człowieka, który chciałby ją zmienić. Zresztą Louise nie dbała o to. Zależało je tylko na synu.

Po spotkaniu z Caesarem poszła na kort, żeby odebrać chłopca. Trafiała na końcówkę meczu, mogła więc jeszcze zobaczyć, jak Oliver stara się zwrócić na siebie uwagę ojca kolegi, z którym grał. Serce jej się ścisnęło na widok złości i frustracji, które malowały się na jego twarzy. Rozpoznała swoje dawne uczucia sprzed kilkunastu lat. Nikt tak jak ona nie potrafił zrozumieć, przez co przechodziło jej ukochane dziecko.

Kiedy ojciec Billy'ego zabrał syna na lunch, z trudem powstrzymywała się, by nie podbiec do Olivera i go nie przytulić. Doskonale wiedziała, że syn potrzebuje w tej chwili nie jej, ale kogoś, kto mógłby być jego ojcem.

Następnego dnia miała zabrać Olliego na cały dzień do aquaparku. Czuła się winna, bo poświęciła masę czasu, żeby załatwić kwestię pochówku dziadków. Był to oczywiście podstawowy cel jej przyjazdu, ale obiecywała sobie, że zajmie się też synem.

Liczyła na to, że w hotelu znajdą się inne samotne matki z dziećmi, ale jak do tej pory nie udało jej się na żadną trafić. Miała wrażenie, że otaczają ich wyłącznie szczęśliwe małżeństwa z jeszcze szczęśliwszymi pociechami.

W końcu poszli na kolację i Louise westchnęła, kiedy pod koniec posiłku syn sięgnął po konsolę do gry.

– Nie teraz, Ollie. – Potrząsnęła głową. – Pamiętaj, że najpierw musisz zjeść kolację.

– Ale przecież wszyscy grają. – Oliver rozejrzył się dookoła. – A Billy to nawet ze swoim tatą.

Louise westchnęła ponownie i *spojrzała* na obu panów pochyłonych nad niewielkim ekranem. Sama nie wiedziała, co odpowiedzieć synowi.

Caesar stał w galerii i patrzył na portrety przodków, którzy wybudowali i rozbudowywali *castello* Falconarich. Zameczek powstał na ziemiach rodowych i stanowił wspaniały przykład przenikania się i nakładania architektury różnych epok. Znajdowały się tu portrety wszystkich książąt, a także, poczynając od początku piętnastego wieku, grupowe portrety rodzinne. Były tam księżne i ich dzieci. Inni synowie w kardynalskich strojach. Grupy rodzinne na różnym tle, w zależności od mody, jaka panowała w danej epoce. Wszystko wskazywało na potęgę rodu Falconarich.

Książęta z tego rodu zawsze mieli synów – i to z prawego łoża. Ojciec Caesara ożenił się bardzo późno z kuzynką z Rzymu, by spłodzić jedyne syna. Rodzice zginęli w wypadku morskim, kiedy on sam miał sześć lat, ale niemal od początku powtarzano mu, że musi się ożenić i mieć potomka, następnego z rodu Falconarich. Zresztą nawet ojciec mówił, że jest to jego obowiązek względem poddanych i nazwiska.

Caesar miał teraz trzydzieści jeden lat. Wiedział, że starszyzna coraz bardziej przejmuje się tym, że nie ma żony. Nikt nie potrafił zrozumieć niechęci Caesara do seksu po tej jednej nocy spędzonej z Louise. A on bał się, że znowu straci panowanie nad sobą, i dlatego nie szukał nowej wybranki długo po tym, jak Louise wyjechała z wyspy. A później, kiedy już nie miał siły na dalszy celibat, czekał go kolejny szok.

Po chorobie, którą przeszedł, odkrył, że potrafi zachować pełne panowanie nad sobą, nawet kiedy był z najpiękniejszymi i najbardziej

zmysłowymi kobietami. Umiał kontrolować wszystko w swoim życiu. Wmawiał sobie, że bardzo go to cieszy. Powtarzał, że nie może się zatracić z powodu innej osoby. Ale jednocześnie seks stracił dla niego cały swój powab i stał się jedynie pustą przyjemnością, czymś w rodzaju zabawki, która szybko zaczynała mu się nudzić.

Wciąż tęsknił za czymś innym, ale nie potrafił tego nazwać. Dopiero wizyta Louise przypomniała mu, czym może być intymność. To z jej powodu nie chciał się wcześniej ożenić. Tylko dlaczego? Czy przeczuwał, że żadna inna kobieta nie potrafi obudzić w nim takich emocji?

Przeszedł do ostatniego portretu w galerii. Był na nim on sam w wieku dwudziestu jeden lat. Według miejscowego prawa osiągnął wtedy pełnoletniość i mógł założyć rodzinę. Przez ostatnie sześć lat żył z przeświadczeniem, że już się nie ożeni i będzie ostatnim z rodu Falconarich. A potem dostał list od dziadka Louise, który twierdził, że już jest ojcem!

Poczuł, że serce zaczyna mu bić coraz mocniej. Miał syna, krew z krwi i kość z kości. Łączyła ich tak silna więź, że nie sposób było go nie kochać. Caesar nigdy nie mógł zrozumieć, dlaczego ojciec Louise wyrzekł się córki w tak okrutny sposób. Całkowicie kłóciło się to z jego pojęciem ojcostwa. Obiecywał też sobie, że on sam będzie zupełnie inny, jeśli okaże się, że Oliver jest jego dzieckiem. Pragnął, by tak się stało. Chciał, by chłopiec mógł wejść do jego rodziny. Od momentu przeczytania listu przeżywał wszystko z niezwykłą intensywnością. Myślał o tym, że niezależnie od zabezpieczeń natura mogła znaleźć sposób na to, by obdarzyć go potomkiem.

Jednak Louise najwyraźniej nie chciała, żeby mieszał się do życia jej syna.

Louise.

Doskonale pamiętał popołudnie, kiedy się spotkali. Szła wtedy drogą prowadzącą z wioski do *castello*, głowę miała gołą, zbyt ciasne ubranie, które uwydatniało jej ponętne kształty, ale też pełne niepokoju i inteligencji oczy. Całe jej zachowanie wskazywało, że jest zbuntowana przeciwko całemu światu. Wcześniej piła piwo na rynku i tańczyła, uwodząc młodych wieśniaków.

Kiedy stanął przed nią, przeszła go wzrokiem, jakby chciała jak najlepiej ocenić. Trochę go to rozbawiło, ale też zaintrygowało. Nikt na wyspie – a już z pewnością żadna dziewczyna – nie patrzył na niego w ten sposób.

Spytał, dokąd idzie, a ona odrzuciła grzywę kruczoczarnych włosów i odparła, że sama nie wie i że najchętniej wróciłaby do Londynu. Zaciekawiał się, co by tam robiła. Ku jego zaskoczeniu powiedziała, że oglądałaby obrazy w National Portrait Gallery żeby przygotować się do zajęć z historii sztuki, które zaczyna na jesieni.

Doskonale wiedział, czego od niej chce. Jego ciało dawało wyraźne sygnały, których nie mógł zignorować. Pragnął jej, chociaż zdawał sobie sprawę, że nie powinien się z nią zadawać. W Londynie mogła być po prostu anonimową dziewczyną, ale tutaj stała się członkiem społeczności, za którą odpowiadał. A jednak zaprosił ją do *castello*, żeby mogła zobaczyć portrety z prywatnej kolekcji Falconarich.

Zarumieniała się wtedy i przez moment wyglądała na zagubioną i niepewną. Caesar poczuł, że powinien się wycofać i że w tej chwili pragnie ją przede wszystkim uchronić przed wszelkimi niegodziwościami tego świata.

– Nic ci nie będzie – zapewniał. Nawet do głowy mu nie przyszło, by mówić do niej „pani”. – Daję słowo.

– No tak, słowo księcia jest warte więcej niż słowo zwykłego śmiertelnika – zakpiła, czym natychmiast podbiła jego serce.

Zaraz też rozpoczęli rozmowę, dogryzając sobie wzajemnie. Było w tym coś swojskiego, ale jednocześnie bardzo erotycznego. Coś, co pozwalało im nawiązać nić porozumienia. Jednocześnie ruszyli w stronę zamku.

Pokazał jej portrety z galerii, a ona natychmiast wskazała te namalowane przez znanych mistrzów. Zaskoczyła go też, bo powiedziała, że podoba jej się jego portret namalowany przez Luciana Freuda, chociaż dziwiła się, że wybrał tak nowoczesnego i kontrowersyjnego malarza.

– Założę się, że nie spodobał się Aldowi Baradowi – rzuciła i oczywiście musiał jej przyznać rację.

– Ale to dobry człowiek – Caesar bronił swego doradcy. – Cenię sobie jego wiedzę i oddanie.

– I to, że chce, by ludzie tutaj żyli jak w średniowieczu? Zwłaszcza jeśli dotyczy to kobiet...

Caesar spoważniał.

– Cóż, Barado jest dumny, ale musi pogodzić się z tym, że pewne zmiany są nieuniknione. Sam chcę Je wprowadzić...

Nawet teraz dziwiło go to, że do tego stopnia jej zaufał. I to zaledwie po dwóch godzinach znajomości. Było w niej coś głęboko ludzkiego, coś, co sprawiało, że pragnął rozmawiać z nią o wszystkim, o różnych swoich problemach.

Nic dziwnego, że zdecydowała się na psychologię i doradztwo rodzinne.

Wiedział już wtedy, że pójdą razem do łóżka. Ale **czy** mógł się spodziewać, że poczną dziecko?

Jego serce biło teraz bardzo, bardzo mocno.

Nie mogę zasnąć, bo położyłam się za wcześnie, powtarzała w myślach Louise, stojąc na balkonie swego pokoju. Zajrzała jeszcze do Olivera, ale spał spokojnie.

W ogrodzie na dole widziała światła lamp. Niektóre odbijały się w kryształowo czystej wodzie hotelowego basenu. Gdzieś z oddali dobiegały do niej dźwięki muzyki. W dole widziała przechadzające się pary. Pary. Zastanawiała się, czy ona też kiedyś znajdzie swoją połówkę. Od wydarzeń z Caesarem unikała mężczyzn. Bała się powtórzyć błąd z przeszłości. Poza tym musiała troszczyć się o Olivera i w jej życiu nie było miejsca dla innego mężczyzny.

Nieco dalej zauważyła grupę nastolatków i pomyślała o sobie z okresu poprzedniej wizyty na Sycylii. Czy mogła przypuszczać, że zostanie tak okrutnie potraktowana? Czy ktoś miał prawo zrobić coś takiego dziecku, którym wówczas była? Zacisnęła dłonie na barierce, myśląc o tym, że niektóre rzeczy zawsze wywołują ból, niezależnie od tego, jak dawno się wydarzyły.

Byli w połowie wakacji. Ojciec nie rozmawiał z nią od trzech dni, bo wstydził się jej zachowania i ubioru.

Oczywiście Melinda wyglądała jak kot, który się dobrał do śmietanki. Wciąż wskazywała na potknięcia Louise, a potem na swoje dobrze wychowane córki, które bez wahania wykorzystywały swój wdzięk, by dostać kolejną porcję lodów.

Louise od początku walczyła z nimi o względy ojca. Czowała jednak w głębi serca, że nie może wygrać z córkami Melindy. W dodatku musiała też uciekać przed Pietrem Baradem, który stawał się coraz bardziej natarczywy. Dlatego skorzystała z okazji i przyjęła zaproszenie Caesara do jego rodowej

siedziby.

Nie robiła nic, by uwieść syna Alda Barada. To prawda, że na początku drażniła się z chłopcami z wioski, ale potem starała się tego nie robić. Cóż z tego? I tak wydawała się bardzo światowa w porównaniu z miejscowymi dziewczętami, co sprawiało, że chłopcy ciągnęli do niej jak pszczoły do miodu. Złamała też panującą na wyspie zasadę i piła sama piwo w barze, ale nigdy nie zrobiła tego, o co oskarżał ją Pietro.

Mogła też bez przesady powiedzieć, że spotkanie z Caesarem i wizyta w *castello* zmieniły całe jej życie. Oczywiście nie mogła nawet przypuszczać, że zmiana będzie aż tak wielka. Słyszała, jak dziadkowie rozmawiali na temat Caesara i dziwiło ją uwielbienie, którym go otaczali. Wydawało jej się, że jeśli nawiąże z nim bliższy kontakt, to będzie nawet mogła przebić Melinę z jej córkami. W tamtych czasach była zbyt naiwna, by myśleć o czymś jeszcze. Wystarczyło jej to, że Caesar się nią zainteresował, i nie potrafiła do końca zrozumieć, o co mu może chodzić.

Kiedy w końcu zrozumiała, że jest dla niej ważniejszy niż ojciec, było już za późno. Zakochała się beznadziejnie. Zawsze zaglądała do wioski, gdy wiedziała, że będzie mogła go tam zastać. Nawet jeśli wiązało się to z wizytami w barze i opędzaniem się od niechcianych adoratorów. Widziała tylko Caesara i ignorowała Pietra oraz innych. Nie zwracała nawet uwagi na to, że pozostali chłopcy zaczynają kpić z syna Alda Barada, co oczywiście mogło być bardzo niebezpieczne.

– Jesteś głupia – powiedział jej kiedyś Pietro. On nigdy się tobą nie zainteresuje. Jest przecież księciem.

Wiedziała o tym doskonale, ale kiedy usłyszała te słowa od Pietra, zdecydowała, że zrobi wszystko, by udowodnić mu, że się myli. Nie mówiła mu o spotkaniach, kiedy to „przypadkowo” docierała w okolice *castello* i

patrzyła w okna apartamentu Caesara. Zwykle czekała ją nagroda za wytrwałość i Caesar pojawiał się w jednym z okien albo na ta rasie. Uwielbiała wspólne spacerowanie i rozmowy, gdyż Caesar nie naśmiewał się z niej tak jak inni.

W końcu zaczęła tworzyć sobie bajkowe scenariusze, w których Caesar nie tylko dawał jej swą miłość, ale czynił księżną, co z kolei zjednywało jej przychyłność ojca. Wszystko miało być tak pięknie. Jednak, ku jej rozczarowaniu, nie próbował pogłębić tej znajomości. Sama nie wiedziała dlaczego, bo pewnego dnia, kiedy zastał ją w barze z Pietrem, wpadł nagle w złość.

– Narażasz w ten sposób swoją reputację – warknął, gdy powiedziała, że jest zazdrosny. – Powinnaś uważać.

– A Pietro? On nie naraża swojej reputacji? – dopytywała się.

– Z chłopakami jest inaczej. Przynajmniej tutaj, na wyspie.

– To niesprawiedliwe! Powinno być inaczej – rzuciła, myśląc bardziej o swoich relacjach z ojcem niż z Pietrem.

Powinna go była lepiej wówczas słuchać i bardziej uważać, ale zupełnie nie przejmowała się miejscowymi zwyczajami. A teraz było za późno, by tego żałować. O wiele za późno.

Była niemądra, bo widziała w zachowaniach Caesara to, co chciała zobaczyć, a nie nagą prawdę. Wmówiła sobie, że pokochał ją równie mocno jak ona jego. Wykazała dużą naiwność, ignorując to wszystko, co ich dzieliło. Była przekonana, że najważniejsze są uczucia, chociaż nigdy na ich temat nie mówił.

Tej nocy, kiedy poczęli dziecko, bardzo chciała się z nim zobaczyć. Caesar wyjechał na parę dni w interesach, a kiedy wrócił, pragnęła jak najszybciej go powitać. Byli sobie przecież przeznaczeni. Ich losy na zawsze

się już ze sobą splotły – tak jak losy Romea i Julii, tyle że mieli być znacznie szczęśliwsi.

Miała nadzieję, że Caesar przyjedzie do wioski, a kiedy się tam nie pojawił, powiedziała dziadkom, że boli ją głowa i udała, że idzie do swego pokoju. Następnie niemal przebiegła całą drogę do *castello* i weszła do jego pokoju tylnym wejściem.

Zastała go siedzącego przed komputerem. Kiedy ją dostrzegł, na jego twarzy pojawił się wyraz olbrzymiego zaskoczenia. Gdy podbiegła do niego, wyciągnął ostrzegawczo dłoń.

– Co tu robisz, Louise? Nie powinnaś przychodzić...

Nie były to słowa stęsknionego ukochanego.

Ona jednak była opętana przez własne emocje i nie zwróciła na to uwagi. Wiedziała przecież, że Caesar ją kocha i że jej pragnie, a ona chciała okazać mu swoją miłość. Pragnęła zacząć nowy rozdział ich znajomości.

– Musiałam przyjść – rzuciła. – Chcę być tylko z tobą.

Cofnęła się i zamknęła drzwi, a potem znowu do niego podeszła, zdejmując bluzę. Nie spuszczała wzroku z jego twarzy, kiedy tak naśladowała widzianą w kinie aktorkę, która rozbierała się, idąc powoli w stronę ukochanego.

Po chwili już była w samej bieliźnie. Nie miała na sobie zbyt wielu rzeczy – tylko zwykłą bawełnianą sukienkę i dżinsową bluzę. Nie włożyła nawet ulubionych martensów, tylko zwykłe wsuwane na nogi klapki. Sięgnęła do tyłu, by zdjąć stanik, a następnie zerknęła na Caesara.

– Nie, ty go zdejmij.

Zaraz też wziął ją w ramiona, tak jak założyła, że zrobi. Nie wiedziała tylko, że będzie się w nich czuła tak dobrze i bezpiecznie. Jednocześnie była tak bardzo podniecona. Wydawać by się mogło, że te dwie rzeczy powinny

się nawzajem wykluczać, a jednak wcale tak się nie stało.

Pocałowała go w euforii w policzek. Był to niezręczny pocałunek osoby bez doświadczenia, ale wstrząsnął nią do głębi. Caesar wydawał jej się tak męski i tak wspaniały, że aż zaparło jej dech w piersi.

W końcu udało jej się wziąć głęboki oddech.

– Pocałuj mnie – szepnęła. – Pocałuj jak najszybciej.

Jęknęła cicho i uniosła rozchyłone usta ku jego wargom.

Caesar próbował się opierać, a nawet ją odepchnąć.

– Tak nie można, Louise – powtarzał. – Wiesz, że nie powinniśmy.

Nie chciała go słuchać. Podjęła już decyzję. Słyszała, jak inne dziewczyny mówiły o tym, jak to jest być z chłopakiem, ale sama doświadczała tego po raz pierwszy.

Pocałowała go jeszcze raz i kiedy próbował wyswobodzić się z jej objęć, upadli razem na łóżko. Wtedy poczuła, jak bardzo jest podniecony. Zadrzała gwałtownie i przycisnęła go mocniej, ignorując jego protesty.

Skierowała wzrok w ciemność. Zrobiło jej się niedobrze na myśl, jak źle i destrukcyjnie się zachowała. Teraz rozumiała, że jeśli sprowokuje się mężczyznę, to od pewnego momentu nie będzie już odwrotu. I że wcale nie musi się to wiązać z jakimiś głębszymi uczuciami.

Caesar zacisnął dłonie na jej biodrach, a potem przesunął je wyżej. Była na to zupełnie nieprzygotowana i jęknęła cicho. Pieszczota obudziła w niej jej własną zmysłowość i teraz ona sama znalazła się w punkcie, z którego nie było już odwrotu. Jej ciało zaczęło poruszać się własnym rytmem, a ona straciła zupełnie poczucie miejsca i czasu. Szeptala tylko Caesarowi na ucho, jak bardzo jest podniecona i że go pragnie. Zaczęła go całować po całej twarzy, mówiąc, że go kocha i chce z nim być.

Jeśli drżała teraz, stojąc na balkonie, to dlatego, że wieczór zrobił się

chłodny, a ona miała na sobie tylko lekką sukienkę. Nic więcej. Chciała już wrócić do swojego pokoju i zapomnieć, co wydarzyło się tamtej nocy. O tym, jak leżała naga w ramionach Caesara i wdychała wonne sycylijskie powietrze. W środku czekałby na nią widok ubrań Olliego i dźwięki jego spokojnego oddechu. Mogłaby zapomnieć o splecionych nagich ciałach i o tym, jak dyszała podniecona. Jednak to, co łączyło ją z przeszłością, było zbyt silne, by po prostu zapomnieć. W końcu nawet jej syn stanowił żywe świadectwo namiętności, która wówczas połączyła ją i Caesara.

Przez niezastłonięte okna w jego pokoju widziała wówczas oświetlone księżycową poświatą odległe góry, a jej krew była bardziej gorąca niż lawa we wnętrzu Etny.

We wszystkim, co wtedy robili, była jakaś magia. Jej pierwsze prawdziwe pocałunki. Napór męskiego ciała – nieznanego, a jednak znajomego. Dotyk nagiej, wilgotnej od potu skóry... Nie miała siły, by opierać się Caesarowi. Właśnie wtedy, na tym łóżku została w pełni kobietą. Nie sądziła jednak, że będzie musiała tak szybko wydorosnąć.

Nawet teraz nie miało sensu przekonywanie siebie, że wspólny seks nie był czymś wspaniałym. W dalszym ciągu było to najpiękniejsze doświadczenie jej życia, a jednocześnie coś, na co miała ochotę tylko z Caesarem. Po tylu latach wciąż czuła, jak stwardniały jej wtedy sutki, jak doskonale czuła pierś Caesara ocierającą się o jej ciało, jak pod jego dotykiem otworzyła się cała. Pragnęła go tak jak po długim marszu pragnie się wody. Był dla niej niczym powietrze.

Nie było też sensu wmawiać sobie, że zachowała się tak pod wpływem wina, które piła wcześniej. Alkohol zupełnie wyparował jej z głowy, gdy tylko weszła do jego pokoju. Caesar działał na nią znacznie mocniej, jak najsilniejszy narkotyk. Jednocześnie nie zdając sobie z tego sprawy,

podporządkowała się starej jak świat zasadzie, by spłodzić dziecko z najsilniejszym mężczyzną i zachować najlepsze możliwe geny.

Oczywiście nie myślała o tym w ten sposób. Nie analizowała swoich zachowań. Kochała Caesara i tylko to się dla niej liczyło. I kiedy wziął jej dłoń i położył na sobie, wiedziała, że nie ma już dla niej odwrotu. Serce waliło jej jak młotem, w głowie kręciło jej się od nadmiaru wrażeń. Tak naprawdę nie mogła przypomnieć sobie wszystkiego, co się wówczas działo po kolei, ale też nie było jej to wcale potrzebne. Najważniejsze były przecież uczucia, a te pamiętała aż nazbyt dobrze. Wynikało to zapewne z faktu, że w końcu znalazła się na Sycylii. Na tej południowej wyspie, z której pochodziła jej rodzina.

Nagle dotarło do niej, co zrobił jej dziadek, i pomyślała o zagrożeniach, które mogą się z tym wiązać,

Próbowała zvekslować myśli na te tory, ale było za późno. Nie mogła już przestać myśleć o Caesarze i o tamtej tak fatalnej – a jednak wspaniałej! – nocy. Wciąż czuła jego dłoń na sobie, pamiętała rytm swego ciała. Było to cudowne doznanie, coś, czego nie doświadczyła nigdy wcześniej. Poczwała, jak bardzo jest wilgotna i jak go pragnie, a potem wygięła się cała ku niemu.

Jakże naiwna wówczas była. Jak bardzo dała się ponieść namiętności i urojeniom. Nie miała pojęcia o tym, czym jest seks. Oczywiście wiedziała dużo na jego temat, bardziej ze szkoły i od koleżanek niż od rodziców, ale tak naprawdę nie była przygotowana na rozkosz, która nagle pochłonęła całe jej ciało. Kiedy w nią wszedł, krzyknęła gwałtownie i zaczęła powtarzać imię Caesara. Oboje nie panowali już nad sobą. Nie miała pojęcia, jak długo to trwało, ale pamiętała, że kiedy w końcu oderwali się od siebie, nie mogli złapać oddechu.

I pamiętała, że leżeli obok siebie, nie mając nawet siły, by się do siebie przytulić, a potem nagle Caesar dotknął lekko jej piersi. Sutki znowu stwardniały, Jedna pieszczota prowadziła do kolejnej i po chwili ponownie poczuła go w swoim wnętrzu. Tym razem kochali się wolniej i mogła smakować kolejne chwile wspólnej rozkoszy. Przywarła do niego tak, Jakby od tego zależało jej życie, jakby nie chciała go Już nigdy puścić.

Louise oparła dłonie o chłodną poręcz balkonu. Nie, tego nie mogła zapomnieć. A jednak była głupia, myśląc, że tak wspaniałe wspólne doświadczenie oznacza, że Caesar ją kocha. Miała jeszcze na tyle zdrowego rozsądku, by zdecydować, że wróci tej nocy do domu. Bardzo pragnęła zostać w zamku, ale wołała, by nikt nie dowiedział się o tym, co się stało. Nie chodziło o wstyd czy strach – po prostu uważała tę wspólnie dzieloną intymność za coś cennego, co powinna chronić przed wścibstwem innych osób. Wołała, żeby to Caesar sam powiedział wszystkim – a zwłaszcza jej ojcu – o ich związku.

– Muszę już iść – szepnęła w końcu.

– Tak, oczywiście – zgodził się.

Poczuła się trochę rozczarowana, że nie zaprosił jej pod prysznic, kiedy sam tam poszedł. Ukryła to jednak. Myślała, że będą jeszcze mieli wiele takich okazji.

Poszedł z nią na dół i odprowadził aż do drogi. Teraz wiedziała, że nie dlatego, by być z nią dłużej. Pragnął po prostu, by opuściła niezauważona jego siedzibę.

Przez całą drogę do hotelu myślała tylko o tym, jak będzie, gdy ponownie się spotkają. Już nie mogła się tego doczekać. Po raz pierwszy w życiu zależało jej na innym mężczyźnie niż ojciec. Prawdę mówiąc, zapomniała nawet o nim i o Melindzie. Liczył się tylko Caesar i to, że ją

kochał. Ta noc stanowiła ostateczny dowód.

Jednak wydarzenia potoczyły się inaczej, niż się spodziewała.

Caesar nie pojawił się u niej następnego dnia. Kolejne stanowiły jedno długie smutne oczekiwanie. Nie przysłał jej nawet wiadomości. A potem usłyszała, jak ktoś mówił, że wyjechał do Rzymu i że zostanie tam przez następny miesiąc.

Początkowo potraktowała to jak głupią plotkę. Jak mógł wyjechać, kiedy na niego czekała? Niczego takiego nie mówił... Wydawało jej się, że gdzieś się ukrył, żeby wszystko sobie przemyśleć i że lada chwila pojawi się w hotelu, by porozmawiać z jej ojcem. Być może będzie mu trochę głupio i przyśle wiadomość. Musi jednak dać jakiś znak życia.

Ogarnął ją wewnętrzny niepokój. Bała się, że coś mu się stało, choć wiedziała, że wówczas wieści niechybnie dotarłyby na wyspę. Poza tym po prostu za nim tęskniła. Była tylko zakochaną nastolatką, która nie miała pojęcia, co tak naprawdę się dzieje. Powoli zbliżał się termin ich wyjazdu i zaczęła nawet przekonywać rodzinę, by zostali dłużej.

I dopiero wtedy Caesar pokazał, co tak naprawdę do niej czuje. Skrzywdził ją i upokorzył w najgorszy możliwy sposób. Myślała, że spali się ze wstydu.

To dziadkowie chcieli przedłużyć pobyt. Zaczęli nawet czynić pewne kroki w tym celu, ale wówczas pojawił się u nich Aldo Barado z informacją, że mieszkańcy wioski nie życzą sobie, by Louise w dalszym ciągu „siała zgorzenie” wśród miejscowej młodzieży.

– To niemoralne! – niemal wykrzyknął, zwracając się do ojca Louise.
– Żaden rodzic na Sycylii nie pozwoliłby córce na takie bezceństwa! Przynosi wstyd nam wszystkim, ale głównie panu. Przymyka pan oko na to, że pańska córka uwodzi młodzież z wioski, pewnie po to, żeby wyjść bogato

za mąż.

Następnie Aldo Barado obrócił się w jej stronę. Pamiętała jego rozszerzone gniewem oczy i grymas, który wykrzywił mu twarz.

– Na szczęście są jeszcze młodzi ludzie, którzy słuchają moich rad. Pańska córka nie ma tu czego szukać. Proszę też zapomnieć o więziach, jakie łączyły pańską rodzinę z Sycylią.

Louise wciąż nie mogła uwierzyć w to, co się stało. Pobiegła za Aldem Baradem i złapała go za rękaw. Wyrwał się tak, jakby była zadżumiona.

– Caesar nigdy by na coś takiego nie pozwolił – powiedziała słabym głosem. – On mnie kocha.

Barado spojrzał na nią jak na jadowitego gada.

– Księżę wyznał mi wszystko i za moją radą wyjechał do Rzymu – rzekł wyniośle. – Myślisz, że cię kocha? Że mógłby pokochać kogoś takiego jak ty?

– Czy... czy opowiedział o... – szukała odpowiednich słów – o tym, co się stało?

Barado skinął głową.

– Tak, oczywiście. Jestem przecież jego doradcą.

Spojrzał na nią raz jeszcze, jakby była niewartym uwagi karaluchem, a następnie wyszedł. Kiedy wróciła do pokoju, zastała tam wściekłego ojca, który krążył niczym tygrys w klatce. Nie lubił, gdy go krytykowano, i czuł się upokorzony zaistniałą sytuacją. Powiedział, że nigdy więcej nie przyjedzie na Sycylię, a następnie zwrócił się do Louise i stwierdził, że nie jest godna tego, by być jego córką.

– Poświęciłem ci tyle czasu, tyle na ciebie wydałem, a ty tak mi odpłacasz?! – rzucił. – To przez ciebie muszę wysłuchiwać tego... tego sługusa, którego rodzina hodowała kozy! Mój Boże, gdyby dowiedzieli się o

tym na uniwersytecie, wyszedłbym na głupka. Co oni sobie tutaj wyobrażają?!

– Mówiłam ci, kochanie, że ją psujesz – włączyła się Melinda słodkim głosem. – Sam widzisz, do czego to prowadzi. Louise nie zasługuje na takiego ojca.

Jednak najbardziej dotknął ją wyraz cierpienia, jaki dostrzegła w oczach dziadków. Cierpieli w milczeniu, nic nie mówili, starali się nawet nie pokazywać tego, jak bardzo przeżyli to, że Aldo Barado wykluczył ich z miejscowej społeczności.

Dlatego teraz musi doprowadzić do tego, by ich prochy spoczęły w tej ziemi. Była im to winna. Nawet jeśli dziadek postąpił wbrew jej woli i pod koniec napisał do Caesara w kwestii Olivera.

Louise objęła się ramionami i przez moment smutno kiwała głową. Tak bardzo brakowało jej dziadków. I tak bardzo przeszkadzało jej to, że Caesar ma władzę nad dalszymi losami ich prochów. Już raz ją zawiódł. Skąd może mieć pewność, że nie zrobi tego po raz kolejny?

I znowu znalazła się myślami w przeszłości. Po wyjściu przewodniczącego rady ojciec wściekał się jeszcze przez jakiś czas, a potem w ogóle przestał się do niej odzywać. Melinda też z nią nie rozmawiała, ale nie było to żadną nowością. Oboje zachowywali się tak, jakby nie mogli znieść jej widoku. Tylko dziadkowie poświęcali jej czas i chociaż sami byli smutni, próbowali ją jakoś pocieszyć. Nie doceniała tego wówczas należycie. Nagle zrozumiała, że żyła w świecie fantazji i robiła rzeczy, których nie powinna była robić. Jej świat rozsypał się na kawałki. Potrzebowała czasu, by go poskładać. Próbowала rozmawiać z ojcem, ale bez skutku, a kiedy to się nie powiodło, zamknęła się w sobie. Zrozumiała, że straciła ojca i że musi sobie jakoś z tym poradzić.

Dwa dni do wyjazdu ciągnęły się w nieskończoność. Droga na lotnisko była koszmarem. Kiedy jechali przez wioskę, ludzie odwracali się na ich widok. Ktoś rzucił nawet kamieniem w stronę auta. Ojciec był wściekły, ale najbardziej zabolął ją widok łez w oczach dziadka.

Louise westchnęła. Musiała sobie przypomnieć, że ma w tej chwili dwadzieścia osiem lat i jest bardzo cenioną specjalistką. Niemal codziennie styka się w swojej pracy ze znacznie gorszymi problemami. Teraz wiedziała, że nie ponosiła do końca odpowiedzialności za to, co się stało. Była zbyt młoda i za mało doświadczona, by móc sobie poradzić z tak trudną sytuacją.

Pamiętała też o tym, że jest przede wszystkim odpowiedzialna za Olivera. To prawda, że utknęła gdzieś w przeszłości z powodu tej wizyty, ale powinna odsunąć od siebie ból, który się z tym wiąże. Niestety, za bardzo poniosła ją fantazja – poddała się emocjom i zachowała się wyjątkowo nieodpowiedzialnie. Jednak gdyby nie to, nie miałyby teraz wspaniałego syna.

Myślała też z niechęcią o Caesarze. O jego rozmowie z Aldem Baradem, o tym, jakich słów użył, kiedy mówił o spędzonej z nią nocy. A teraz chciał wiedzieć, czy Oliver jest jego synem. Czy naprawdę wydaje mu się, że sypiała wtedy z różnymi chłopakami? Czy nie widział tego, jak wielkim darzyła go uczuciem? Czy jego pozycja sprawiała, że był ślepy na wszystko inne? Być może słowa Alda Bara – da o tym, że chce bogato wyjść za mąż, pochodziły właśnie od Caesara.

Louise zacisnęła pięści. Musi dbać o to, by Caesar nie skrzywdził Olivera.

Jaka szkoda, że musiała prosić księcia o zgodę na pochówek prochów dziadków. W przeciwnym razie w ogóle nie musiałyby się z nim kontaktować. Jednak dla niej była to sprawa honoru. Chciała spłacić dług,

jaki u nich zaciągnęła. Nawet jeśli Caesar musiał wykonać test DNA Olivera.

TTLR

ROZDZIAŁ CZWARTY

Tytuł i pozycja bardzo ułatwiały mu życie na wyspie. Caesar pomyślał o tym, kiedy menedżer hotelu zaprowadził go na kort, gdzie właśnie Oliver skończył grę. Caesar powiedział, że chce zapisać na lekcje dzieci kuzyna, co nie było do końca kłamstwem, bo kuzyn skarżył się ostatnio, że ma problemy z zapewnieniem synom rozrywki w czasie letnich wizyt na Sycylii.

Chłopiec zajął się natychmiast swoją komórką i tylko uniósł na chwilę głowę, gdy cień padł na jej ekran.

Caesar wstrzymał oddech. Oliver nie tylko wyglądał na Sycylijczyka – miał ciemną karnację i szopę czarnych włosów – lecz również był podobny do Falconarich. Poza tym w jego kieszeni spoczywały wyniki badania DNA, które nie pozostawiały żadnych wątpliwości. Już wiedział, że Oliver jest jego synem. Patrzył na niego, czując, że mógłby tak stać całą wieczność. Pragnął podejść do chłopca, uściskać go, powiedzieć, że jest jego synem.

Coś chwyciło go za gardło. Nie przypuszczał, że widok Olivera uwolni tak silne emocje. Wiedział oczywiście, co dla niego jako księcia oznacza posiadanie potomka, ale po raz pierwszy poczuł się normalnie i po ludzku ojcem.

Na szczęście miał doświadczenie z chłopcami ze względu na synów kuzyna, wiedział więc, że nie może być zbyt wylewny. Chrząknął tylko i zwrócił się do Olivera:

- Dobrze ci poszło.
- Patrzył pan, jak grałem w tenisa? – zdziwił się chłopiec i jednocześnie uniósł głowę.

Miał takie same oczy jak Caesar. Jak większość mężczyzn w jego rodzinie. Malowała się w nich wdzięczność i Caesar przypomniał sobie słowa z listu jego dziadka: „Oliver potrzebuje ojca. To prawda, że Louise jest dobrą matką i stara się go chronić, ale jej doświadczenia z ojcem wywołały głęboką nieufność do mężczyzn. Dlatego nie rozumie do końca tego, co dzieje się z jej – Pańskim – synem. Oliver potrzebuje wzorca, kogoś, kto by mu pomógł w jego męskich sprawach. Dlatego powinien Pan się z nim spotkać i zrobić wszystko, by chłopiec rozwijał się jak najlepiej.

Zapewniam, że nie chodzi tu o pieniądze. Oboje z żoną zarabialiśmy całkiem sporo na naszej restauracji, teraz prowadzę ją sam, a Louise robi z nią, co zechce po mojej śmierci. Sama dużo zarabia, więc pewnie zapisze ją Oliverowi... To nieistotne. Chodzi o to, że z całą pewnością nie przyjmie finansowego wsparcia”.

Caesar uśmiechnął się smutno. Odniósł wrażenie, że Louise nie przyjęłaby od niego żadnego wsparcia.

Poczuł ulgę, a w każdym razie tak mu się wydawało, kiedy po powrocie z Rzymu nie zastał jej na wyspie. Wciąż bolało go upokorzenie ze strony Alda Barada. Kiedy usłyszał pukanie do drzwi, bardzo się ucieszył, bo wydawało mu się, że Louise zdecydowała się wrócić. Potem jednak zobaczył ponure oblicze swego doradcy i wszystko w nim zamarło.

Barado zobaczył, jak odprowadzał Louise na drogę, i wszystkiego się domyślił. Ostrzegł go, że robi źle, że postępuje wbrew interesom swoim i całej lokalnej społeczności. Jego zdaniem cała ta rodzina zasługiwała na wypędzenie z wyspy.

– Ależ to niemożliwe – przekonywał go Caesar. – To nasi ludzie. Nawet jeśli mieszkają gdzie indziej, musimy dbać o to, by mieć z nimi dobre kontakty.

Sam najchętniej utrzymałby dobry kontakt z Louise. Dobry i bliski, jak najbliższy. Czuł się rozdarty między własnymi pragnieniami a obowiązkami, o których mówił mu Barado. Jednak doradca nie pozostawił wątpliwości, że powinien zapomnieć o swoich „niskich żądach” – jak się wyraził – podobnie jak zapomniał o bólu po utracie rodziców. Był przecież księciem i musiał dbać o dobro swego ludu.

Barado naciskał też, by wyjechał do Rzymu.

Caesar nie zapytał go nawet, czy *duca* powinien uciekać jak tchórz. I czy nie ma jakichś zobowiązań wobec dziewczyny, z którą spędził noc. Barado mówił o niej jak o ulicznicy, a jej rodzina jego zdaniem specjalnie popychała ją do kontaktów z księciem, licząc na bogate zamażpójście Louise.

W Rzymie bardzo za nią tęsknił. Nigdzie nie mógł sobie znaleźć miejsca. W końcu napisał list, na który Louise nigdy nie odpowiedziała, chociaż musiała się już domyślać, że będzie miała z nim dziecko. Prosił w nim o przebaczenie, tłumaczył się zawile, bo przecież nie mógł przyznać, że dał się zdominować doradcy.

Poczuł gorycz z powodu tych wszystkich straconych lat i spojrzął na Olivera.

– Jak ci się tu podoba? – spytał.

– Jest bardzo fajnie. Ciepłej niż w domu – odparł chłopiec. – Moja rodzina pochodzi z Sycylii. Mama przywiozła prochy dziadków, żeby ich tu pochować.

Caesar skinął głową.

W ich stronę zbliżał się inny chłopiec w towarzystwie mężczyzny, który musiał być jego ojcem. Chłopiec machnął rakieta w ich stronę.

– Cześć, Ollie. Widzę, że twój tata przyjechał.

Caesar spodziewał się, że Oliver zaprzeczy, ale on tylko przysunął się bliżej. Caesar instynktownie położył dłoń na jego ramieniu.

– N – no – mruknął Oliver.

Tak właśnie zastała ich Louise, która przysłała, by odebrać syna. Przystanąła na moment, a potem podbiegła w ich stronę i niemal siłą odciągnęła syna od Caesara.

Obaj popatrzyli na nią ze zdziwieniem i czymś w rodzaju obawy. Miała przed sobą dwie jednakowe pary oczu.

– Louise – powiedział Caesar i z kolei wziął ją za rękę.

Miała wrażenie, że prąd przebiegł przez całe jej ciało, tyle że było to znacznie przyjemniejsze. Wcześniej starała się unikać wszelkich fizycznych kontaktów z Caesarem i teraz rozumiała dlaczego. Sama nie widziała, jak to się dzieje, ale jej ciało wciąż reagowało bardzo mocno na jego dotyk. Próbowwała wyrwać dłoń, ale na próżno.

– Dobrze, że jesteś – rzucił Caesar. – Chciałem porozmawiać.

– Jedyna rzecz, jaką mam z tobą do omówienia, to pogrzeb dziadków.

– Sama nie wiedziała, jak to się stało, że zaczęli sobie mówić na ty. – I to bez Olivera.

Chłopiec zrozumiał aluzję i skinął głową. Jednak przed odejściem spojrzał z nadzieją na Caesara.

– Może przyjdzie pan jutro, żeby zobaczyć, jak gram?

Louise zastanawiała się, czy nie dałoby się przesunąć ich odlotu na następny dzień. Mogłaby przecież zostawić urny u proboszcza i dalej prowadzić całą sprawę z Londynu. Przecież Caesar nie każe jej przyjeżdżać po prochy z Londynu!

Myślała ze strachem o tym, co może się stać. Bała się, że Caesar zainteresuje się Oliverem. Wiedziała, że co prawda nie ma na razie dzieci,

ale spodziewała się, że wkrótce się ożeni i spłodzi prawowitego potomka. A wtedy Ollie poczuje się dokładnie tak jak ona sama w relacjach ze swoim ojcem. To będzie prawdziwa katastrofa.

Serce biło jej coraz mocniej. I chociaż w końcu uwolniła dłoń, wciąż czuła dotyk Caesara. Nie miała pojęcia, że tak na nią jeszcze działa. I to po tylu latach, kiedy to powinna zmądrzeć.

Oliver z ociąganiem ruszył w stronę wyjścia. W tym momencie podeszła do niego atrakcyjna pracownica hotelu, która zajmowała się dziećmi gości.

– Już czas na lekcję fotografii – powiedziała do chłopca.

Jednak Louise zauważyła, że uśmiechnęła się do Caesara. Zachowywała się też tak, jakby chciała zwrócić na siebie uwagę księcia. Zresztą nie tylko ona... Oliver też spoglądał tęsknie w stronę nowego znajomego. Nie rozumiał zupełnie jej gniewu i rezerwy i wyglądało na to, że od razu polubił Caesara.

Dała mu znać, żeby szedł już na zajęcia, a syn zmarszczył brwi i zacisnął wargi. Louise westchnęła cicho. Ostatnio takie zachowania zdarzały mu się coraz częściej.

– Hej, tak nie można – usłyszała nagle głos Caesara. – Nie jesteś chyba zły na mamę?

Chłopiec stropił się nagle, a potem spojrział na nią przepraszająco. Pozwolił się nawet wziąć opiekunce za rękę i ruszyli oboje w stronę hotelu.

Louise potrząsnęła głową.

– Nie masz prawa zwracać się tak do mojego syna.

– Nie zapominaj, że jest również moim synem. – Caesar dotknął kieszeni marynarki. – Dostałem właśnie wyniki badań.

Louise wiedziała, że tak będzie, nie rozumiała więc, skąd brała się jej

reakcja. Serce zaczęło bić szybciej i poczuła, że kręci jej się w głowie. Jednocześnie przed oczami przemknęły jej sceny z pokoju w *castello*. No jasne, że jest jego synem. Jak w ogóle mógł w to wątpić?

I znowu poczuła ból. Być może sama przyczyniła się do tego, co się stało, ale Caesar również ponosił za to odpowiedzialność. A potem nic, ani słowa. Jakby w ogóle nie istniała w jego życiu. Jakby była plamą na honorze rodu Falconarich, o której trzeba zapomnieć.

– Wiem o tym doskonale – powiedziała. – Tyle że nic z tego nie wynika. W ogóle nie mamy o czym mówić.

Przypominała teraz rozgniewaną kotkę i Caesar zastanawiał się, czy zaczęłaby mruczeć, gdyby pogładził ją delikatnie po głowie. Bał się spróbować, bo w tym momencie nie chodziło już tylko o nich dwoje.

– Wręcz przeciwnie, czeka nas długa rozmowa. I moim zdaniem najlepiej odbyć ją w moim *castello*.

– Oliver... – zaczęła, ale Caesar uniósł w górę dłoń.

– Rozmawiałem już z kierownikiem hotelu. Obsługa zajmie się nim do twojego powrotu.

Castello. Miejsce, gdzie poczęli Olivera. Nie sądziła jednak, by tym razem Caesar zaprosił ją do sypialni, a gdyby nawet, z pewnością by z tego nie skorzystała. Pamiętała jeszcze cenę, jaką musiała wtedy zapłacić.

Po namyśle skinęła głową. Przed hotelem czekała już limuzyna, a droga zajęła im jedynie dwadzieścia minut. Przyszło jej do głowy, że Caesar musi mieć jakieś udziały w hotelu, gdyż ten leżał na jego terenach. Rodzina Falconarich panowała w tej części wyspy od wielu pokoleń i zgromadziła olbrzymie bogactwa. Wszędzie można było znaleźć jej herb, na którym oczywiście znajdował się sokół.

Falconari. Louise zadrżała na wspomnienie tego, jak podobnie

wyglądali ojciec i syn, gdy ich zobaczyła przy korcie. Caesar wcale nie musiał robić badań DNA, wystarczyło spojrzeć na Olivera, a natychmiast można było dostrzec te same rysy i oczy, przede wszystkim oczy. Wiedziała też, że na Sycylii związki ojców z synami są bardzo silne, niezależnie od tego, czy dzieci pochodzą z prawego łoża. Nie miała tylko pojęcia, jak by to miało wyglądać w praktyce w przypadku Olivera. Oczywiście księżę mógł mu zapewnić utrzymanie, ale jej samej nie brakowało pieniędzy, a w dodatku zdecydowała się na odkładanie dochodów z restauracji właśnie na poczet przyszłych wydatków związanych z życiem i edukacją syna.

Oliver niczego więc nie potrzebuje. Jest jej synem. Sama go wychowała i starała się chronić przed wszelkimi zagrożeniami. Czy jednak Caesar jest dla niego zagrożeniem?

Samochód zatrzymał się przed długimi, okazałymi schodami. Tym razem miała wejść od frontu. Caesar otworzył jej drzwi, a następnie zaprosił do wnętrza pałacyku. Nie mogła nic zarzucić jego manierom. Po chwili znaleźli się w wielkim, bogato urządzonym holu. Znajdowały się tu rzeczy, którymi można było obdzielić kilka muzeów. W niszach stały stare rzeźby, ściany zdobiły obrazy i tapiserie. Przeszli po marmurowej posadzce do końca długiego korytarza, a potem Caesar wskazał dłonią kolejne drzwi.

– Proszę tędy. – Kiedy weszli, Louise przypomniała sobie, że jest tu kilka pokoi w amfiladzie, urządzonych w różnym stylu.

Tym razem jednak Caesar podszedł do przeszklonych drzwi i po chwili wskazał jej przejście na ocieniony taras. Dalej rosły egzotyczne drzewa, tryskała fontanna, a na krzakach siedziały kolorowe ptaki.

– To ogród mojej matki – wyjaśnił, a następnie wskazał miejsce przy stoliku z kutego żelaza. Usiedli na wygodnych wyściełanych fotelach.

– Pamiętam, jak babcia mówiła, że zmarła, kiedy byłeś mały.

– Miałem sześć lat. – Skinął głową. – Rodzice zginęli w wypadku.

Po chwili przy stoliku pojawiła się służąca.

– Czego się napijesz? Może herbaty?

– Poproszę o kawę espresso. – Potrzebowała czegoś mocniejszego, żeby stawić czoło Caesarowi. – Lubię ją dzięki dziadkom. W domu rzadko piło się herbatę. Mówili, że mocna kawa przypomina im ojczyznę.

– Dwie kawy – zwrócił się Caesar do służącej.

Przez chwilę milczeli. Potem rozmawiali o czymś nieistotnym. I dopiero kiedy dostali kawę, a służąca zniknęła we wnętrzu domu, Caesar zwrócił się do niej z pytaniem.

– Dlaczego nie poinformowałaś mnie o dziecku?

– A uwierzyłbyś mi? Zwłaszcza po tym, jak twój doradca zszargał moją reputację... Tylko dziadkowie wiedzieli. Wyznałam im wszystko po tym, jak zauważyli, że Oliver jest podobny do Falconarich.

– Ale ty wiedziałaś o tym od początku?

– Oczywiście.

– Skąd?

To było bolesne pytanie. Może nawet bardziej niż insynuacje Alda Barada. Louise potrząsnęła głową.

– Nie twoja sprawa. Tak jak Oliver.

Caesar wypił łyk kawy.

– Oliver jest moim synem, a to dla mnie bardzo ważne – rzucił. – Zresztą już ci mówiłem.

– A ja ci mówiłam, że nie pozwolę ci zrobić z niego swojego bękarta, chociaż wiem, że tu, na Sycylii, jest to możliwe. Nie chcę, żeby dorastał w cieniu twoich prawowitych dzieci, twojego następcy... Żeby musiał walczyć o twoje względy – powiedziała z goryczą i urwała w obawie, że zdradzi

zbyt wiele. Bała się też zalewu emocji, dlatego odetchnęła parę razy głębiej i ciągnęła już spokojniej: – Sama jestem przykładem na to, do czego może doprowadzić taka sytuacja. Dlatego wolę, żeby Ollie miał tylko matkę, na której może polegać...

– Oliver jest i będzie moim jedynym dzieckiem.

Wydawało się, że te ciche słowa przetoczyły się niczym grzmot przez taras. Louise patrzyła na Caesara szeroko otwartymi oczami.

Jedynym dzieckiem? Co chce przez to powiedzieć?

– Może teraz, ale przecież...

– Nie będzie innych dzieci. Dlatego chcę oficjalnie uznać Olivera za swego syna i dziedzica.

Louise wbiła w niego wzrok. Żałowała, że Caesar siedzi w cieniu i nie widzi wyraźnie jego rysów. Nie miała pojęcia, co chce jej powiedzieć. Rozumiała tylko, że jest szczerzy i że jest to wyznanie. W dodatku bardzo trudne. Niemożność spłodzenia dziecka jest dla mężczyzny prawdziwym problemem, ale dla Sycylijczyka to już katastrofa.

Domyślała się więc, że stało się coś strasznego. Nie wiedziała, czy mu współczuć. Dziwiło ją to, że wciąż tak mocno na niego reaguje. Wystarczyło, że Caesar był blisko, a zaczynały się z nią dziać dziwne rzeczy.

– Przecież nie wiadomo...

– Ja wiem. – Caesar urwał na chwilę, a potem zaczął beznamiętnym tonem: – Sześć lat temu, kiedy moja fundacja dobroczynna zaangażowała się w budowę szpitala dziecięcego, pojechałem tam, nieświadomy tego, że w okolicy panuje epidemia świnki. Kiedy się zorientowałem, było już za późno. Praktycznie nie mogłem się nie zarazić. Przebieg choroby był dosyć gwałtowny, łącznie z zapaleniem jąder, i od tego czasu nie mogę mieć

dzieci. Musiałem pogodzić się z tym, że na mnie kończy się ród Falconarich...

Mówił to wszystko tak spokojnie, a przecież wiedziała, ile to musiało dla niego znaczyć. Jak bardzo cierpiał w czasie tych wszystkich lat. Bezpłodność, zwłaszcza tu, na Sycylii, była czymś szalenie wstydliwym.

– Mógłbyś adoptować dziecko – zauważyła.

– Tak? Rada by na to nie pozwoliła. Zresztą całe pokolenia Falconarich przewracałyby się w grobach... Pamiętaj, że już raczej woleli płodzić dzieci z cudzymi żonami niż akceptować dzieci innych mężczyzn.

Dostrzegła pełen ironii uśmiech na jego twarzy. Nie sądziła, że potrafi być tak krytycznie nastawiony do swoich przodków i tego, co robili.

– Chodzi ci o prawo pierwszej nocy.

Caesar potrząsnął głową.

– Niekoniecznie. Falconari nigdy nie musieli ciągnąć kobiet siłą do łóżka.

I znowu wyczuła w nim arogancję i butę. A jeszcze przed chwilą się nad nim litowała. Louise sama już nie wiedziała, jak powinna traktować tego mężczyznę. Jedno było pewne – że budził w niej skrajne uczucia.

– Wyobraź sobie, jak się poczułem, kiedy dostałem list od twojego dziadka – dodał po chwili.

– Pewnie nie chciałeś w to uwierzyć.

– Wręcz przeciwnie, bardzo chciałem.

Na tyle że był już zdecydowany jechać do Londynu. Na szczęście okazało się, że Louise chciała przylecieć na Sycylię i w dodatku miała do niego ważną sprawę. To dawało mu pewną przewagę.

– Ale jednocześnie bałem się w to wierzyć i dlatego potrzebowałem tych badań – dodał po chwili.

Zresztą Oliver jest tak podobny do swoich przodków.

– Dziadkowie zawsze twierdzili, że bardzo przypomina twojego ojca z dzieciństwa – przyznała niechętnie. – Pamiętali go jeszcze z czasów, gdy mieszkali w wiosce.

– Teraz chyba rozumiesz, dlaczego chcę uznać Olivera. Wiesz też, że nie będzie musiał się obawiać konkurencji, a ja postaram się być dla niego prawdziwym ojcem. Musi zająć należne mu miejsce tutaj, w *castello*.,.

– Tutaj? – zaniepokoiła się. – Nie, niemożliwe. Powinien być ze mną!

– Jesteś pewna, że właśnie tego pragnie?

Miała rację, że tak się go bała. Okazało się, że Caesar rzeczywiście przypomina sokoła, który spada zniecka na swoją ofiarę.

– Jestem jego matką.

– A ja ojcem. I mam na to dowód.

Cesar czuł narastający w niej strach. Louise była niczym lwica gotowa za wszelką cenę bronić dziecka. Wychowała Olivera samotnie, dbała o niego, gotowa była zrobić dla niego wszystko i musiał przyznać, że ją za to podziwia.

– To niemożliwe! – protestowała. – Nie chcę nawet, żeby spędzał tu część czasu i był rozdarty między rodzicami.

Cisza.

– Nie pozwolę, by mój syn padł ofiarą jakichś dawnych rytuałów. Jest jeszcze chłopcem. Nie ma pojęcia, co to znaczy być księciem. Nie zna historii Falconarich.

– Zatem najwyższy czas, żeby ją poznał.

– To dla niego za duży ciężar. Nie chcę, żeby był taki jak ty.

Popatrzyła na niego hardo. Rzuciła mu wyzwanie i teraz spodziewała

się odwetu. Dlaczego więc Caesar milczał? Przecież mógł powiedzieć, że zapewni mu tutaj znacznie lepsze warunki niż ona w Londynie.

Caesar westchnął.

– Byłoby najlepiej, gdybyś zamieszkała tu wraz z nim – rzekł po chwili.

Powiedział to spokojnie, ale dostrzegła napięcie w jego głosie. Mimo to tylko pokręciła głową.

– Wykluczone. W Londynie czeka na mnie praca.

– Masz też syna, który według twego dziadka potrzebuje ojca. Myślałem, że Oliver jest dla ciebie ważniejszy od pracy.

– A ty zainteresowałaś się nim tylko dlatego, że potrzebujesz dziedzica! – odparowała.

Caesar potrząsnął głową.

– Tak było na początku, ale wystarczyło, że go zobaczyłem, jeszcze przed badaniami, a od razu stwierdziłem, że jest dla mnie ważny. Kocham mego syna. I nie pytaj, jak to możliwe, bo nie potrafię tego wyjaśnić. – Usunął się jeszcze bardziej w cień, żeby nie mogła dostrzec jego twarzy. – Mogę tylko powiedzieć, że darzę go prawdziwym uczuciem i że będę chciał się nim opiekować najlepiej, jak to tylko możliwe.

Te słowa przypomniały jej, co sama czuła po urodzeniu Olivera. Nie było jej łatwo. Rodzice chcieli, by usunęła ciążę, ale ona się uparła. Gdyby nie miłość, nie zdołałaby urodzić swego wspaniałego chłopca.

– Oczywiście Ollie jest dla mnie ważniejszy od pracy – powiedziała zgodnie z prawdą.

– Pełna rodzina to najlepsze, co może mieć dziecko – stwierdził. – A na Sycylii znaczy to tylko jedno.

– Popatrzył na nią znacząco. – Że powinniśmy się pobrać.

ROZDZIAŁ PIĄTY

– Pobrać? – powtórzyła zaszokowana.

– To najlepsze wyjście. I to dla wszystkich, nawet dla twoich dziadków, bo dzięki niemu odzyskają reputację.

– Którą stracili z mojego powodu, prawda? – zapytała kąśliwie. Starła się zdystansować do emocji, które ją zalewały. Nie mogła wyjść za Caesara.

– W tej chwili pamiętają cię w wiosce jako tę, która okryła hańbą swoją rodzinę – tłumaczył beznamiętnie. – Jeśli uznam Olivera za syna, zdejmę odium tylko z niego. Musisz wyjść za mnie, jeśli chcesz się jej pozbyć raz na zawsze.

Louise pokręciła głową, nie bardzo wiedząc, co odpowiedzieć. Chciałaby móc odrzucić tę arogancką propozycję, ale zdawała sobie sprawę z tego, że nie chodzi tu tylko o nią. Caesar miał rację, że tego rodzaju posunięcie załatwiłoby wszelkie rodzinne problemy.

– Małżeństwo wymazałoby to, co zdarzyło się w przeszłości – dodał Caesar. – Twoi dziadkowie mogliby tu spocząć otoczeni szacunkiem, a Oliver stałby się moim prawowitym dziedzicem.

Tylko czy to wymazałoby całe zło z jej pamięci? Caesar obserwował ją i wyczuwał, co się dzieje w jej głowie. Rozumiał, że duma walczy w niej z oddaniem dziadkom i synowi. Z pewnością by jej tego nie powiedział – z trudem przyznał się przed samym sobą – ale czuł się odpowiedzialny za jej upokorzenie. To, co się stało przed laty, wynikało w dużej mierze z jego niedojrzałości i z tego, że posłuchał swego doradcy.

Zrobił tak, bo przestraszył się własnych uczuć. Wydawało mu się, że

powinien nad nimi panować, a on się im poddał. Teraz wiedział, że siła bierze się ze zrozumienia własnych słabości, a nie z ich wyparcia.

Louise nawet nie przypuszczała, jak często ze wstydem wracał w myślach do tamtych wydarzeń. A teraz nie chciał o tym mówić. Wiedział, że nie ma sensu błagać jej o wybaczenie. To, że nie odpowiedziała na jego list, wyraźnie wskazywało, co o nim myśli.

Małżeństwo przywróci honor jej rodzinie, ale nie uwolni go od poczucia winy. Caesar widział, że Louise najchętniej by mu odmówiła, ale nie pozwalało jej na to poczucie obowiązku.

– Tyle razy mówiłaś o tym, jak ważny jest dla ciebie Oliver i dziadkowie. Teraz możesz to udowodnić – zachęcał.

Louise czuła, że znalazła się w pułapce. Jeśli odmówi, Caesar oskarży ją, że nie dba o interesy syna. Ale była już starsza i wiedziała, co może zrobić. W sensie formalnym Oliver nie miał ojca. Mogła go zabrać do Londynu, a potem układać się z Caesarem, ale już na własnych warunkach.

Wyglądało jednak na to, że księżę domyślił się, co jej chodzi po głowie.

– Nie radzę pospiesznie wyjeżdżać z Sycylii – rzekł ponuro. – Mój syn nie opuści wyspy bez mojej zgody.

Poczuła gwałtowny ucisk w żołądku. Doskonale wiedziała, że Caesar może tak zrobić, chociaż oczywiście nie było to zgodne z prawem. Tutaj, na Sycylii, to on stanowił prawo. Miała jednak w rękawie ostatniego asa.

– Tyle mówisz o tym, że mam przede wszystkim myśleć o Oliverze, ale może ty powinieneś zrobić to samo – rzuciła. – Chcesz uznać go za syna. Chcesz, żeby tu mieszkał i został twoim dziedzicem. A nie przyszło ci na myśl, jak Ollie to przyjmie? To będzie prawdziwy szok. Trzeba czasu, by przygotować dziecko na takie informacje. Nie można się z tym spieszyć, bo

Oliver może cię odrzucić.

– Chodzi ci o to, że będziesz go do tego zachęcać? Zgadzam się, że byłaby to bardzo sycylijska forma zemsty

– Nigdy bym czegoś takiego nie zrobiła! – Powiedziała to z takim oburzeniem, że uznał, że musi to być prawda. – Nigdy nie wykorzystałabym syna do jakichś personalnych rozgrywek. Ollie zbyt wiele dla mnie znaczy.

– Jeśli tak, to pozwolisz mi jak najszybciej poznać prawdę. Oliver chce znać ojca. Nie trzeba być psychologiem, by to zauważyć. Myślę, że się ucieszy, kiedy się wszystkiego dowie.

Louise wciągnęła głęboko powietrze i zmierzyła go wzrokiem.

– A jeszcze bardziej, kiedy dowie się o ślubie – ciągnął niezrażony Caesar. – I o tym, że zamieszkamy we troje.

– Moim zdaniem za bardzo się spieszysz. I to ze względu na siebie, a nie Olivera. W dodatku używasz szantażu, żeby skłonić mnie do małżeństwa. – Postanowiła być szczerą aż do bólu.

– Nie, nie. – Pokręcił głową. – Staram się zachowywać racjonalnie i pokazać ci, ile osób skorzysta na tej decyzji.

– Ale... my się przecież nie kochamy. Nie ma między nami miłości.

– To nieprawda.

Serce zabiło jej mocniej. Czyżby chciała, żeby Caesar zadeklarował, że ją kocha?

– Oboje kochamy naszego syna i taka miłość powinna nam wystarczyć – dodał, nieświadomy tego, co się z nią dzieje. – I chcemy stworzyć dla niego stabilną, kochającą rodzinę. To znacznie więcej, niż możesz znaleźć w wielu innych rodzinach.

Louise oblała się rumieńcem.

– Chodzi ci o mojego ojca?

Spojrzał na nią zaskoczony.

– Nie, nie myślałem o tym, ale... Ale masz rację. Dotyczy to nie tylko twojego ojca, ale i matki. To oni powinni byli zapewnić ci poczucie bezpieczeństwa. Takie, jakie możemy dać naszemu synowi.

Serce ponownie zatrzepotało jej w piersi. Caesar miał rację. Problem polegał na tym, że to mogło jej nie wystarczyć, bo pomimo złych doświadczeń wciąż darzyła go głębokim uczuciem.

– Ale czy to wystarczy? Zwłaszcza jeśli nie ma między nami uczucia?

Caesar pochylił głowę.

– Wiem, co myślisz. Od razu domyśliłem się, kiedy nie odpowiedziałaś na mój list.

Louise potrząsnęła głową.

– Jaki list?

Zawahał się. Nie wiedział, jak poważnie powinien potraktować to pytanie. Czyżby Louise zapomniała o tym, co pisał?

– List, który napisałem do ciebie po powrocie z Rzymu. Przepraszałem w nim za moje zachowanie i prosiłem o wybaczenie.

Czyżby naprawdę do niej napisał? I przeprosił? Poczwała, że zaschło jej w ustach. Nie sądziła, by kłamał. Caesar nie należał do takich ludzi.

– Nigdy nie dostałam takiego listu – powiedziała nabrzmiałym od emocji głosem.

– Wysłałem go na adres twojego ojca.

Popatrzyli na siebie w milczeniu.

– Chy... chyba chciał mnie chronić – odezwała się w końcu niepewnie.

Caesar poczuł, jak bardzo mu jej żal. Jeśli chciała, by w to uwierzył, to

gotów był to zrobić.

– Tak, chyba tak.

Zatem napisał do niej, a ojciec zatrzymał list. Louise miała nadzieję, że się nie rozplacze. W końcu były to zwykłe przeprosiny. Coś, czego można się było spodziewać po człowieku tak dobrze wychowanym jak Caesar.

– Ale żyjemy w terażniejszości, a nie w przeszłości. – Słowa księcia tylko stanowiły potwierdzenie jej myśli. – Przede wszystkim mamy obowiązki wobec naszego dziecka. Mogę ci obiecać, że postaram się być dobrym ojcem, jak również... mężem.

Małżeństwo bez miłości. Oparte na poczuciu obowiązku. Te słowa nie były jej szczególnie miłe, ale rozumiała ich znaczenie. Nie wątpiła też w miłość Caesara do syna, choć pamiętała, że potrzebuje on następcy. Tego właśnie oczekiwano od księcia.

Oliver miał się stać dziedzicem w feudalnym systemie, który znienawidziła. Ale syn mógł to odbierać inaczej. Louise bała się myśleć, jak by się poczuł, gdyby się dowiedział, że stanęła na drodze jego książęcej kariery. Doskonale wiedziała, że Ollie ma w sobie wiele cech Falconarich. I obawiała się, że może stać się tak arogancki i niedostępny jak jego ojciec.

A przecież pragnęła tylko, by był szczęśliwy i spełniony. Gdyby wyszła za Caesara i tu została, mogłaby nadzorować wychowanie syna. Być może nawet przekonałaby go, że musi zmienić porządkę na wyspie.

Jej opór powoli słabł.

– Mówisz, że będziesz dobrym mężem, ale przecież wiadomo, że żony Falconarich mają być pokorne i pozostawać gdzieś w tle. A ja nie potrafiłabym tak żyć. Przede wszystkim chcę, żeby Ollie szanował kobiety i uważał, że mają równe prawa.

Urwała, by nabrać powietrza w płuca, ale Caesar ją uprzedził.

– Całkowicie się z tobą zgadzam.

– Naprawdę? A moja praca? – Przecież tak bardzo musiała się starać, by odnieść sukces. – Nie sądzisz chyba, że z niej zrezygnuję. A będzie się to kłóciło z moimi obowiązkami...

– Jako matki?

Louise pokręciła głową.

– Nie, księżnej Falconari.

– Myślę, że będziesz mogła je pogodzić – rzekł w zamyśleniu. – Chcę, żebyś mi pomogła, Louise.

Pragnę, żeby moi poddani weszli w końcu w dwudziesty pierwszy wiek. Żeby zaczęli nadażać za nowoczesnością. A twoje wykształcenie i praktyka powinny mi w tym pomóc.

Czyżby chciał zmienić stary porządek? Kiedy usłyszała te słowa, zrozumiała, jak bardzo sama pragnie wziąć w tym udział.

– Będziemy razem wychowywać syna i razem zmieniać dawne feudalne prawo. Choćby dlatego, że ludzie, którzy tu żyją, będą kiedyś poddanymi Olivera. Chciałbym, żeby łączyło go z nimi coś więcej niż zwykłe poczucie obowiązku. Nasz syn musi wiedzieć, że kochają go nie tylko rodzice, ale też jego ludzie. Wystarczy, że zgodzisz się na małżeństwo.

– Ot tak, po prostu? To niemożliwe.

– To, że urodził nam się syn, też powinno być niemożliwe. A jednak...

Zamyśliła się na chwilę. Wizje, które roztaczał przed nią Caesar, były wyjątkowo kuszące. Nie mogła się im oprzeć, tak jak nie mogła oprzeć się samemu księciu.

Ale małżeństwo bez miłości?

Cóż, Caesar co prawda jej nie kocha, ale kocha Olivera. Okazało się też, że kocha swoich poddanych.

Poza tym wciąż pozostawała niezalutwiona sprawa dziadków. Nie myślała o tym w ten sposób, ale Caesar miał rację – dla mieszkańców wioski cała ich rodzina pozostawała zhańbiona. Była winna dziadkom prawdziwą rehabilitację, a nie tylko skromny pochówek na miejscowym cmentarzu.

Zawsze zdawała sobie również sprawę z tego, że w którymś momencie będzie musiała powiedzieć synowi, kim jest jego ojciec. Być może ten moment właśnie nadszedł? Może lepiej, że stanie się to właśnie w ten sposób i Ollie usłyszy wiadomość od nich obojga? Był już na tyle dojrzały, by poradzić sobie z tą informacją.

Nie miała jednak zamiaru poddać się bez walki.

– No dobrze, założmy, że hańba zniknie, ale w wiosce i tak będą plotkować – zauważyła. – Zawsze chroniałam przed tym Olivera. Teraz, kiedy uznasz go za syna, znajdą się tacy, którzy zechcą mu dogryźć.

– Cóż, to się może zdarzyć wszędzie – przyznał.

– Ale jeśli zgodzisz się na małżeństwo, dam wszystkim dyskretnie do zrozumienia, że moje własne zachowanie tamtego lata pozostawiało wiele do życzenia. I że plotki skierowane przeciwko tobie lub Oliverowi będą uważał za wymierzone w moją osobę. To powinno uspokoić nastroje.

– Naprawdę tak zrobisz?

Była to wspaniałomyślna oferta, w dodatku nie spodziewała się, że Caesar może zrobić coś podobnego. Przez moment zastanawiała się nawet, jak bardzo by ją chronił, gdyby ją kochał, ale szybko odpędziła tę myśl. Nie powinna w ogóle się nad tym zastanawiać. To czyniło ją słabą i podatną na ciosy.

– Tak, oczywiście. Powiniennem przecież dbać o reputację żony.

No tak, przecież nie chodziło mu o nią samą, ale o kobietę, która

będzie nosiła nazwisko Falconarich.

– Twój dziadek z pewnością zaakceptowałby ten związek – dodał jeszcze.

– To jest gra na moich emocjach – rzekła oskarżycielsko. – Jak długo masz zamiar to robić?

– Tak długo, jak to będzie konieczne – odparł szczerze. – Możemy załatwić całą sprawę spokojnie i rzeczowo, tak by Oliver skorzystał z tego w jak największym stopniu, albo możemy o niego walczyć. Ale wtedy nie obejdziesz się bez ofiar – ostrzegł.

– Zapomniałeś o trzecim rozwiązaniu.

– Jakim?

– Zapomnisz, że Oliver jest twoim synem i pozwolisz nam spokojnie wrócić do Londynu.

Myślała, że Caesar wybuchnie gniewem, ale on zachował spokój.

– Wykluczone – powiedział tylko. – I tak nie mogę sobie darować, że dałem się namówić Aldowi Baradowi na wyjazd do Rzymu. Zobaczył cię wówczas, jak wychodziłaś z *castello* i wszystkiego się domyślił. Powiedział, że...

– Że nie powinieneś się zadawać z dziewczyną, która chce cię uwieść tylko po to, żeby zostać księżną? – Doskonale pamiętała słowa doradcy Caesara.

– Zachowałem się jak tchórz. Pozwoliłem, by podjął za mnie decyzję. – Bał się powiedzieć, że uciekał również przed własnymi uczuciami, które wydały mu się nagle tak silne. Długo trwało, zanim dopuścił tę myśl do świadomości, ale teraz widok Louise sprawiał, że te uczucia zaczęły odzywać. Dlatego czuł jeszcze większy niesmak na myśl o tym, co zrobił.

Louise patrzyła na niego z niekłamanym współczuciem. Teraz

wiedziała, że trudno było oczekiwać czegoś innego od osieroconego w dzieciństwie młodego człowieka, który podlegał silnym wpływom swego doradcy. Caesar potrzebował czasu, by się usamodzielnić. Oboje zachowali się głupio. Oboje też ponieśli tego konsekwencje.

Czy nie usprawiedliwiała go w ten sposób? Czy nie wynikało to z jej wykształcenia i tego, czego do wiedziała się w czasie pracy?

– Nie mogę pozwolić na to, by *nasz syn* nie przejął swego dziedzictwa. Oliver ma prawo je odrzucić ale wcześniej powinien je poznać. Czy chcesz mu tego odmówić i trzymać go z daleka ode mnie?

Oczywiście nie chciała. Bała się tylko „białego” małżeństwa z Caesarem, ponieważ budził on w niej wciąż dziwne emocje, z którymi nie do końca sobie radziła. Bała się, że pokocha mężczyznę, który w tak ewidentny sposób nie mógł obdarzyć jej miłością. A wtedy co? Czy nie zacznie walczyć o jego uczucie tak jak walczyła o miłość ojca?

Jednak takie rozwiązanie dawało jej kontrolę nad ich związkiem. Mogłaby też w większym stopniu zająć się wychowaniem Olivera.

Wzięła głęboki oddech i wstała. Przeszła nieco dalej w głąb ogrodu. Specjalnie wyszła na słońce z nadzieją, że Caesar do niej dołączy. Chciała widzieć wyraz jego twarzy w czasie dalszej rozmowy.

Po chwili podszedł do niej.

– Jeśli mam przyjąć twoją propozycję, to musimy ustalić pewne zasady, które będą dotyczyć mnie i Olivera – zaczęła, patrząc na niego uważnie.

– Oboje zgadzamy się, że Oliver jest najważniejszy. Przyznaję, że złości się na mnie, bo nie chcę mu powiedzieć, kim jest jego ojciec. Brakuje mu męskiej opieki... Ale wiem też, że zły ojciec może być gorszy niż jego brak.

Skinął lekko głową na znak, że się zgadza.

– Ty chcesz przede wszystkim uznać go za dziedzica. I chociaż mówisz, że go kochasz, to tak naprawdę wcale go nie znasz. On ciebie też. Moim zdaniem powinniście się najpierw lepiej poznać, zanim powiemy mu o tym, że jesteś jego ojcem.

Miała przed sobą jego twarz z wystającymi kośćmi policzkowymi i oliwkową cerą. Tą samą twarz, którą widywała codziennie, gdy patrzyła na syna. Nawet jego oczy pociemniały z gniewu, tak jak ciemniały oczy Olivera.

– Nie zgadzam się. Oliver wygląda na inteligentnego chłopca. Jesteśmy tak podobni, że szybko się wszystkiego domyśli i uzna, że chcę go ocenić albo sprawdzić, czy nadaje się na mojego syna.

Louise musiała z niechęcią przyznać mu rację.

– No tak, ale co mu powiemy o przeszłości?

Wyglądało na to, że Caesar dobrze sobie wszystko przemyślał, bo zaraz pospieszył z odpowiedzią:

– Że rozstaliśmy się po kłótni. I że byłaś przekonana, że nie chcę wiedzieć, że ma się urodzić.

Louise chciała zaprotestować, gdyż była to jedynie część prawdy, ale po chwili uznała, że tak proste wyjaśnienie rzeczywiście może być najlepsze dla chłopca w wieku Olliego.

– Zgadzam się – powiedziała z niechęcią. – Jednak musicie się wcześniej choć trochę poznać.

– Jestem jego ojcem. Podejrzewam, że Oliver już się tego domyśla. Im szybciej mu powiemy, tym lepiej.

– Nie chcesz chyba, żebym zrobiła to teraz?!

– Czemu nie? – Caesar wzruszył ramionami. Potwierdzisz tylko jego

domysły. Zresztą moim zdaniem powinniśmy to zrobić razem.

– Och, ta twoja arogancja – rzekła z westchnieniem. – Oliver ma zaledwie dziewięć lat. To praw da, że chce mieć ojca, ale nie w takim ekspresowym tempie. Musi cię poznać. Wyidealizował sobie ojca i teraz powinien cię zaakceptować.

– Ale jako ojca, a nie kogoś, kto chce go sobie obejrzyć – przekonywał. – Musimy się też pobrać najszybciej, jak to tylko będzie możliwe. To pozwoli mu poczuć się naprawdę bezpiecznie tu, na wyspie.

Serce Louise zadrżało. Chociaż Caesar mówił wcześniej o małżeństwie, zdążyła już o tym zapomnieć. Tak bardzo przejmowała się Oliverem, że odsunęła od siebie ten temat. Jednak słowa Caesara przypomniały jej, jak bardzo skomplikowana jest cała sytuacja.

– Nie możemy się pobrać z dnia na dzień – powiedziała. – Mam pracę, zobowiązania. Oliver chodzi do szkoły w Londynie. Możemy najpierw powiedzieć, że jesteś jego ojcem i że planujemy małżeństwo. Powinnam uporządkować nasze sprawy w Londynie w ciągu paru miesięcy, a wtedy...

– Nie! Niezależnie od tego, co zdecydujesz, Oliver zostanie tutaj! Zapewniam, że nie żartuję.

Poczuła, że cała drży. Nie wątpiła w jego słowa i wiedziała, że Caesar potrafi być okrutny, gdy o coś walczy. Jednak nie miała zamiaru poddać się bez walki.

– Mam obowiązki. Nie mogę rzucić wszystkiego, żeby za ciebie wyjść.

– Nie byłabyś pierwsza – zauważył. – Takie rzeczy się zdarzają. Mamy wspaniałego syna i teraz chodzi o to, żebyśmy mogli mu stworzyć rodzinę. W takiej sytuacji nie można czekać miesiącami na to, żeby się w

końcu pobrać. Oliver zacznie się niepokoić, że znowu się pokłócimy i nie dojdzie do małżeństwa.

– Zaczną się plotki. – Wiedziała, że to słaby argument, ale brakowało jej lepszych. Czuła, że ogarnia ją panika, ale wołała nie myśleć o tym, co tak naprawdę ją powoduje.

Czyżby się bała małżeństwa z Caesarem? Nie była już przecież słabą nastolatką, ale pewną siebie kobietą. A jednak coś w niej topniało i słabło, kiedy Caesar był w pobliżu.

– Mówiliśmy już o tym. Jak tylko wyjdiesz za mąż, skończą się wszystkie plotki. Już ja o to zadbam. Poza tym moi poddani ucieszą się, kiedy się okaże, że mam następcę.

Caesar spojrział na zegarek.

– Powinniśmy już odebrać Olivera – zauważył.

Ruszyła za nim do przeszklonych drzwi. Szła wolno. Przytłaczał ją ogrom zadania, które przed nią stało.

– To naprawdę mój tata?

Było już po jedenastej. Oliver nawet się położył, ale wciąż nie mógł zasnąć. Wciąż wspominał cichą i rzeczową rozmowę z Caesarem.

– Tak, kochanie – potwierdziła po raz setny.

– I pobierzecie się, i będziemy tu mieszkać?

– Tak, ale pod warunkiem że tego chcesz.

Louise wciąż uważała, że powinni dać Oliemu więcej czasu, by przyzwyczał się do tego, że Caesar jest jego ojcem. Jednak syn był najwyraźniej szczęśliwy. Powiedział też, jak bardzo się cieszy, że mama; wyjdzie za mąż za jego ojca i że nareszcie – właśnie tego słowa użył – nareszcie będzie mieć prawdziwą rodzinę.

– Ale we troje? – dopytywał się jeszcze.

– Tak – potwierdziła i zaraz dodała: – To będzie duża zmiana, Ollie. W Londynie masz przecież szkołę i kolegów...

– Wolę zostać tutaj. Przynajmniej nikt się nie będzie śmiał z tego, że nie wiem, kim jest mój ojciec. Cieszę się, że jestem do niego podobny. Tata Billy'ego od razu powiedział, że to mój ojciec, kiedy nas zobaczył. Dlaczego nie powiedziałaś mi o nim wcześniej?

– Czekałam, aż będziesz starszy.

– Bo się pokłóciliście i on nie wiedział, że się urodziłem?

– Tak.

Zauważyła, jak ziewnął, i domyśliła się, że jest bardzo zmęczony. Wyłączyła więc lampkę i wyszła na balkon z nadzieją, że tym razem zaśnie. Obserwowała wcześniej ojca i syna i musiała przyznać, że są do siebie bardzo podobni. Dotyczyło to nie tylko wyglądu, ale też niektórych gestów i zachowań. No i mieli zbliżony temperament, chociaż Ollie musiał się oczywiście bardziej pilnować. Nikt nie mógłby zaprzeczyć, że łączą ich więzy krwi.

Najbardziej zdziwiło ją to, że kiedy już musieli się rozstać, Caesar w naturalny sposób uściskał syna, a Ollie, który w ogóle nie lubił, by go dotykano, odwzajemnił ten uścisk. Louise poczuła się wówczas jakby od niego odcięta i niepotrzebna. Nie spodziewała się, że między nimi powstanie tak silna więź. Zazdrościła tego Caesarowi do momentu, kiedy wziął ją za rękę, a syn chwycił ją po chwili za drugą. Stali tak w kole, a ona myślała, że się rozplacze.

Wieczór był ciepły i sama nie wiedziała, dlaczego zadrżała, czując na twarzy lekką bryzę od morza. Może dlatego, że jej ciało wciąż pamiętało ten dotyk, a potem uścisk, kiedy się żegnali. Caesar położył dłonie na jej ramionach i pocałował ją w policzek. Chciała mu się wyrwać, ale wiedziała,

że nie wypada.

Teraz dotknęła ramion, na których czuła jeszcze palce Caesara. Spędził z nimi wieczór w ogrodzie i w kawiarni, a następnie odprowadził ich do hotelu. Sama nie wiedziała, jak to się stało, że Ollie, który podążał za ojcem niczym cień, zostawił ich, by mogli się pożegnać. Czy może Caesar szepnął mu coś do ucha, kiedy go uścisnął? W każdym razie byli sami, a on spojrzał jej prosto w oczy, położył dłonie na ramionach, a potem ją pocałował.

Dotknęła twarzy. Miała wrażenie, że jej policzek płonie. Zachowała się głupio, bo zamknęła wtedy oczy, ale on na szczęście z tego nie skorzystał. Teraz chciała usunąć z pamięci ten obraz. Zapomnieć o Caesarze i o całym, tak bogatym w wydarzenia, dniu.

Ich małżeństwo pozostanie jedynie umową dwojga rozsądnych, świadomych swoich celów ludzi. Nie będzie w nim miejsca na namiętność ani na jakieś osobiste sprawy. Pobierają się po to, by zapewnić Oliverowi szczęście.

Caesar wyprostował się, siedząc za biurkiem w bibliotece *castello*, i zmarszczył brwi. Miał przed sobą papiery otrzymane od słynącego z dyskrecji biura detektywistycznego, które zbierało dla niego informacje o wszelkich aspektach życia Louise. Była matką jego syna i wydawało mu się oczywiste, że musi wiedzieć o niej jak najwięcej.

Już przy pierwszym spotkaniu zauważył, że bardzo się zmieniła. Spodziewał się, że potwierdzą to informacje, które otrzymał. Jednak prawdziwy szok przeżył, kiedy okazało się, ile złego Louise wycierpiała ze strony rodziców, a zwłaszcza ojca. W ogóle nie przyszło mu do głowy, że ojciec mógł tak traktować własną córkę.

Miał przed sobą nagie fakty. Na przykład dokument, w którym ojciec Louise pisał, że córka stanowi przeszkodę na drodze jego kariery.

Wyglądało to tak, jakby winił ją za to, że się w ogóle urodziła. Takie udokumentowane akty odrzucenia zdarzały się co jakiś czas, ale niezrażona niczym Louise próbowała zdobyć jego miłość.

Matka też nie za bardzo się nią interesowała. Uciekała przed nią i przed odpowiedzialnością, aż w końcu wyszła za mąż w Stanach. Louise bardzo pragnęła miłości i była jej zupełnie pozbawiona.

Caesar poczuł ukłucie w sercu na myśl o tym, jak sam się wobec niej zachował.

Nareszcie zrozumiał, że Louise zależało wtedy na więzi i wspólnocie. Wcale nie była taka doświadczona, jak mu się wydawało. A on odrzucił ją, ponieważ przestraszył się siły swego uczucia. Bał się emocji, które w nim wyzwalala. Nie zadał sobie nawet trudu, by ją trochę lepiej poznać, tylko jak wszyscy w jej życiu – pomijając jedynie dziadków – potraktował ją z okrutną obojętnością.

Caesar zamyślił się gorzko. Szczycił się tym, że dba o swoich poddanych, a nie potrafił zadbać o jedyną osobę, na której mu zależało. Pragnął Louise i ukarał ją wtedy za własną słabość.

Było to niewybaczone zachowanie. Nic dziwnego, że Louise jest do niego tak wrogo nastawiona. Jednak tak się złożyło, że mają razem dziecko i muszą zadbać o jego dobro. Raz jeszcze spojrzął na papiery, z których wynikało, że Louise wykazała prawdziwy hart ducha i nie zgodziła się na aborcję. Podziwiał ją za to, choć widział, że ona sama nim pogardza. Wyjdzie jednak za niego za mąż ze względu na Olivera.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

– Ogłaszam was małżeństwem. Pan młody może teraz pocałować małżonkę.

Louise zastygła, kiedy Caesar pochylił się, by pocałować ją przelotnie w usta. Był to drugi pocałunek, który miał przypieczętować ich małżeństwo. Po raz pierwszy cała procedura odbyła się w języku włoskim.

Ceremonia miała miejsce w prywatnej kaplicy Falconarich. Biskup, który był jednocześnie kuzynem Caesara, przyleciał na nią specjalnie z Rzymu. Poza tym, ku zaskoczeniu Louise, w *castello* pojawiło się paru dygnitarzy, a także kuzynka Caesara wraz z mężem i trójką synów, z których najmłodszy był tylko półtora roku starszy od Olivera.

Anna Maria przyjechała wraz z rodziną trzy dni po oficjalnych zaręczynach. Louise bardzo ją polubiła, przede wszystkim za bezpośredniość i zdroworozsądkowe podejście do życia. Anna Maria nie używała tytułu, a jej mąż był po prostu zwykłym biznesmenem. Louise posunęła się nawet do tego, że pozwoliła Oliverowi pojechać z nimi na kilka wycieczek. Oczywiście wynikało to z czystej sympatii i tego, że Ollie dobrze czuł się dobrze w towarzystwie jej synów, a nie dlatego, że, jak to ujęła Anna Maria: „powinna spędzić trochę czasu tylko z narzeczoną”. Louise wolała raczej unikać towarzystwa Caesara.

Caesar podał zapewne kuzynce oficjalną wersję opoczątku ich związku, bo Anna Maria o nic nie pytała. Jednocześnie wyraźnie dawała do zrozumienia, że akceptuje ją i Olliego w rodzinie.

Louise chciała ograniczyć uroczystości związane ze ślubem do absolutnego minimum, ale Caesar uznał, że powinny być huczne. Jego

zdaniem łatwiej było w ten sposób uniknąć plotek, że wykorzystwała Olivera, by zmusić go do małżeństwa. I chociaż ze złością zauważyła, że to Caesar ją do wszystkiego zmusza, zgodziła się na bogatszą oprawę ślubu.

W końcu stwierdziła, że i tak zrobiłby, co by chciał. Inna sprawa, że doskonale wiedział, jak zadowolić wszystkich mieszkańców wyspy i uciszyć malkontentów. Przygotował nawet oficjalny akt uznania Olivera za syna, który bardzo uradował chłopca. Jej syn przyzwyczał się do życia w *castello*, jakby od dawna tu mieszkał. To ona miała znacznie większe problemy i patrzyła z niepokojem, jak Ollie staje się jednym z Falconarich.

Cesar wciąż trzymał ją za rękę i Louise poczuła, że ten dotyk wprawia ją w drżenie. Była to zupełnie naturalna reakcja, wzięwszy pod uwagę stres, który musiała znosić. Miała za sobą ciężki dzień i nie wynikało to z tego, że Caesar ścisnął jej rękę. Musiała sobie przypomnieć, że to przecież on sam skazał ją przed laty na tak potworne upokorzenie.

Caesar patrzył na wyszywany brylantami i perłami welon Louise. Czuł, że drży, ale jej twarz zachowała wyraz całkowitego spokoju. Nie wyglądała na osobę, która potrzebuje wsparcia, ale wiedział, że potrafiła ukrywać uczucia. Zmarszczył brwi, myśląc o tym, że jest teraz jego żoną i ma wobec niej obowiązki. Tak właśnie rozumiał rolę męża.

Mars na jego czole pogłębił się jeszcze. Patrzył na żonę, kiedy biskup odmawiał ostatnie modlitwy. Pochwalał to, że Louise wybrała na ślub prostą, najmniej zdobioną suknię z kolekcji rodzinnej, którą trzymał w zamku. Nie chciała kreacji na specjalne zamówienie, chociaż był gotów zapłacić za ekspresową robotę. Ucieszyło go również to, że zgodziła się założyć niemodny welon, który stanowił część jego dziedzictwa. Welon wyszywały dla jego matki siostry z zakonu od wieków wspieranego przez jego rodzinę. Od wielu lat stanowił on dla niego najdroższą pamiątkę i teraz

cieszył się, widząc wyszywany perłami i brylantami herb na głowie Louise.

Szkoda tylko, że odmówiła włożenia rodzinnego diademu, który miał podtrzymywać welon. Nie chciała też włożyć pięknej, zabytkowej obrączki z platyny, i zażądała zwykłej. Caesar zgodził się na to niechętnie, ale teraz musiał przyznać, że złota obrączka wyglądała pięknie na tle morelowej skóry Louise. Chciał ją nawet pogłodzić po dłoni, ale na szczęście w porę się powstrzymał.

I tak czuł jej długie palce z paznokciami pomalowanymi dyskretnie bezbarwnym lakierem. Nagle przypomniał sobie te same, ale zakończone purpurowo palce, i jego serce przyspieszyło. Było już za późno, by odsunąć od siebie wspomnienia. Widział dłoń Louise zaciśniętą wokół swego członka. Słyszał jej głęboki oddech... Poczuł, że jego żona znowu zadrżała, jakby dzieliła z nim to wspomnienie. Nagle między ich rękami przebiegła iskra elektryczna.

Próbował powstrzymać falę pożądania, ale na próżno. Jego ciało przypomniało mu – choć wcale nie potrzebował tego przypomnienia – jak wspaniale się czuł w objęciach Louise. Miał przed oczami jej nagie piersi i biodra. Nie sądził, że ten obraz jest tak żywy i dojmujący. Że wciąż jej tak pragnie.

Dotyk Caesara stał się teraz inny, bardziej intensywny. Czująca mrowienie na skórze i doskonale wiedziała, co to oznacza. Bała się tego. Obawiała się, że utraci kontrolę nad własnymi zachowaniami... Niemal wyrwała dłoń i przycisnęła ją do boku, czując, że cała drży. Drżała również tej nocy, kiedy się kochali, tak bardzo zdziwiona tym, co się z nią działo. Nigdy wcześniej i nigdy później nie była tak bardzo podniecona. Jednak w jej pamięci połączyło się to z upokorzeniem, którego doznała. Teraz spojrzała na męża i pomyślała, że najwyższy czas zapomnieć o

przeszłości.

Modlitwa się skończyła. Louise rozejrzała się po wnętrzu kaplicy, w której znajdowały się różne osobistości. W powietrzu unosił się zapach drogich perfum i wód kolońskich. Usłyszeli pierwsze takty organów, co znaczyło, że powinni ruszyć główną nawą do wyjścia.

Była ona dość wąska i szli tuż przy sobie. Wmawiała sobie, że jej drżenie wcale nie z tego wynika. Miała za sobą ciężki ranek, ze zdenerwowania zapomniała o śniadaniu, a w dodatku Anna Maria nalegała, żeby przed ceremonią wypili po kieliszku szampana.

Niedogodności jeszcze się nie skończyły. Przed nimi było teraz oficjalne przyjęcie, które miało się odbyć w wielkim barokowym salonie *castello*, do którego ruszyli długim korytarzem. Tak właśnie odbywała się większość ślubów Falconarich.

– Jesteś teraz księżną, mamó.

Zobaczyła tuż obok uśmiechniętego Olivera, co utwierdziło ją w przekonaniu, że postąpiła słusznie. Te ostatnie dni sprawiły, że stał się znacznie bardziej pogodny i pewny siebie. Już samo to warte było poświęcenia. I chociaż trochę zazdrościła Caesarowi, że tak łatwo wytworzył więź z synem, to jednak nie mogła być z tego niezadowolona.

Oliver popędził do chłopców Anny Marii i Louise pomyślała, że czuje się trochę osamotniona. Zawsze przecież miała przy sobie Olivera, a teraz syn znalazł sobie inne zajęcia i towarzystwo. Cóż, powinna być na to przygotowana. Nawet mali chłopcy powoli dorosłają i stają się mężczyznami.

Potrzebowała czegoś, by zająć myśli. Na szczęście pod koniec tygodnia miał się odbyć pogrzeb prochów dziadków, a ona powinna zadbać o odpowiednią oprawę tej uroczystości. Urny miały spocząć nie na

cmentarzu, ale w samym kościele Santa Maria, co z pewnością ucieszyłoby staruszków.

Nagle poczuła mrowienie na karku, choć nie bardzo wiedziała, dlaczego. Dopiero po chwili zobaczyła Alda Barada, który zmierzał w jej stronę. Tego samego, który powiedział Caesarowi, że musi o niej zapomnieć. To właśnie Barado najgłośniejsz domagał się wypędzenia jej rodziny z wyspy i nie mogła czuć do niego sympatii. Popatrzyła na jego pomarszczoną twarz i pomyślała, że zapewne dobiega do siedemdziesiątki.

Caesar wiedział, że powinien wysłuchać jednego ze swoich doradców, który przekonywał go, że nie może wydawać tak dużo na szkoły, ale cała jego uwaga była nakierowana na żonę. Dlaczego? Bo wiedział, że musi ją chronić, bo wiele wycierpiała.

W dodatku w przeszłości sam się do tego przyłożył. A poza tym gdzieś tam w głębi serca wciąż jej pragnął...

Musiał przyznać, że Louise jest doskonałą gospodynią. Starła się rozmawiać ze wszystkimi gośćmi i dbać o to, by niczego im nie brakowało. Poza tym potrafiła ich wysłuchać, co zapewne wiązało się z jej pracą. Wszyscy byli nią oczarowani. Taka żona z pewnością stanowiła skarb. Gdzieś zniknęła zbuntowana nastolatka i pojawiła się piękna, pewna siebie kobieta.

Caesar zacisnął szczęki, widząc, jak zbliża się do niej Aldo Barado. Przeprosił swojego doradcę i podążył do żony. Wiedział, że musi być przy tej rozmowie. Nie chciał zawieść Louise tak, jak zawiódł ją ojciec.

Louise poczuła ulgę, kiedy zobaczyła tuż obok Caesara. Może była niemądra, ale cieszyła się, że będzie przy tym trudnym spotkaniu. Chociaż z drugiej strony powinna pamiętać, że obaj mężczyźni są po tej samej stronie.

Ułga szybko przeszła w niepokój, a potem w strach, kiedy Caesar objął

ją nieoczekiwanie. Co gorsza, jej ciało zareagowało na jego bliskość z taką samą intensywnością jak dawniej. Zdradziło ją... Po prostu chciała, by dalej przyciskał ją do swego boku. Znowu poczuła się tak, jakby miała osiemnaście lat. Cała była pragnieniem, choć wiedziała, że nie powinna się poddawać temu uczuciu. Nawet jeśli miała przy sobie tak niezwykłego i przystojnego mężczyznę jak Caesar.

– Moja wspaniała żona!

Głos Caesara kazał jej skoncentrować się na teraźniejszości. Zesztywniała, kiedy przygarnął ją do siebie. Odgrywał tylko rolę dobrego męża, a tak naprawdę wcale mu na niej nie zależało. I nie przejmował się tym, że jego dotyk przyprawia ją o zawrót głowy. Być może w ogóle nie zdawał sobie z tego sprawy.

Caesar doskonale wyczuwał reakcje Louise. Wiedział, że nie chce, by ją obejmował. Czuł się przez nią odrzucony, ale nie wypuszczał jej z objęć. Chciał trzymać ją jak najmocniej, tak by w końcu została jego i tylko jego. Jednocześnie czuł przytłaczający ciężar winy. Dlatego nie chciał, by została sama z Baradem.

– Wybacz mi, Aldo – zwrócił się do przewodniczącego rady – ale teraz, kiedy się w końcu odnaleźliśmy, nie mogę odstąpić Louise nawet na krok.

Ze zdziwieniem stwierdził, że w tych słowach jest więcej prawdy, niż chciałby, żeby było.

Głos Caesara brzmiał łagodnie, niemal przymilnie. Mówił jak ktoś, kto po latach odzyskał utraconą miłość. Louise musiała przypominać sobie, że te słowa nic nie znaczą. Że są tylko lukrem, który skrywa prawdziwą naturę ich związku. W końcu zawarli tylko pakt, który miał służyć ich synowi.

Jednak trudno im się było uwolnić od przeszłości. Zarówno tej dobrej,

jak i złej. A Ollie był oczywiście najwspanialszym świadectwem tego, co między nimi zaszło.

– Tak, to dla mnie prawdziwa niespodzianka – rzekł niechętnie Barado. – Jednak muszę przyznać, że wystarczy spojrzeć na chłopca, by stwierdzić, że w jego żyłach płynie krew Falconarich.

– Tak, bez wątplenia – rzekł Caesar tak twardym tonem, że aż serce podskoczyło jej w piersi. – Księżna była na tyle wspaniałomyślna, że pozwoliła mi naprawić błędy przeszłości. A ponieważ jest wielkoduszna, sądzę, że wybaczy też innym.

Louise popatrzyła na obu mężczyzn rozszerzonymi oczami. Nie miała wątpliwości, że chodzi mu o Alda Barada. To on spiskował przeciwko niej i jej rodzinie. Czy rzeczywiście gotowa byłaby mu wybaczyć? I przede wszystkim: czy dumny przewodniczący rady poprosiłby ją o wybaczenie?

Jednak jak na razie Barado nie wykazał skruchy.

– Jestem szczęściarzem – ciągnął Caesar. – I muszę powiedzieć, że czuję się zaszczycony tym, że Louise zechciała zostać moją żoną. I w dodatku dała mi syna.

– Syn jest rzeczywiście prawdziwym darem – zgodził się Barado.

– W tym tygodniu planujemy też uroczystość złożenia prochów dziadków mojej żony w krypcie naszego kościoła. Myślę, że to dla nich odpowiednie miejsce. W końcu dorastali tu, w wiosce. Poleciałem też zrobić witraż poświęcony ich pamięci na miejsce tego, który stłukła burza.

Nic więcej nie powiedział. Już nie musiał.

Louise doskonale wiedziała, jak działają takie małe społeczności. Caesar przekazał Aldowi Baradowi instrukcje, które ten będzie musiał wypełnić. Na pogrzeb przyjdzie cała wioska. Nikt nie odważy się powiedzieć złego słowa na jej dziadków. Od tej chwili będą mogli

spoczywać spokojnie w kościelnej krypcie. Taką władzę miał Caesar. Mogło jej się to nie podobać, ale w tej chwili była wdzięczna, że z niej skorzystał. Nie łudziła się, że zrobił to ze względu na nią. Oczywiście, chodziło mu o Olivera i jego spokojną przyszłość jako pana tej części wyspy.

Zaczekała, aż przewodniczący rady zniknie z pola widzenia, a potem szepnęła do Caesara:

– Nie musisz mi pomagać. Potrafię poradzić sobie z ludźmi pokroju Alda Barada. To prawda, że bałam się go jako nastolatka, ale teraz jest inaczej. A jeśli idzie o pogrzeb... – urwała na moment. – Czy rzeczywiście trzeba zmuszać tutejszych mieszkańców, by na niego przyszli?

– Trzeba – rzekł twardo. – Tobie może być wszystko jedno, ale z pewnością nie byłoby twoim dziadkom. A nasi ludzie potrzebują autorytetu...

Niestety, musiała przyznać mu rację. Czyż nie było tak, że ktoś zawsze mówił miejscowym, co mają myśleć? Jeśli nie był to Caesar, to rolę tę przejmował Aldo Barado. Właśnie to powinno się zmienić, ale ważne ceremonie nie mogły być ku temu pretekstem. Należało zacząć od czegoś drobnego i powoli uczyć ludzi samodzielnego myślenia.

– Dobrze, możesz mnie puścić. Nie musisz udawać. Barado już poszedł.

– Nie tylko on nas obserwuje – zauważył, wciąż obejmując ją w taliu.
– A przecież zgodziliśmy się, że ze względu na Olivera będziemy udawać prawdziwe małżeństwo.

Wolną ręką dotknął delikatnie jej jasnych włosów, a następnie pocałował ją w policzek. Dla niego mogła to być tylko zabawa, ale Louise poczuła, że twarz ją pali.

– Nie – rzuciła.

- O co chodzi?
- Nie dotykaj mnie w ten sposób.
- To znaczy w jaki?
- Doskonale wiesz, o co chodzi – powiedziała roztrzęsionym głosem.
- Tak...

– Jakby to była pieśczoła? – wpadł jej w słowo. – Jakbym chciał cię wziąć do łóżka? Przecież właśnie się pobraliśmy, to chyba naturalne.

Louise potrząsnęła głową. Sama nie wiedziała, czy mówi poważnie, czy też kpi sobie z niej. Ona w każdym razie nie zamierzała brać udziału w jego grach.

– Ustaliliśmy coś innego.

Caesar nie wiedział, dlaczego czuł się tak rozczarowany. Czyżby była to męska próżność?

– Nasze małżeństwo może być pozbawione namiętności, ale tylko my powinniśmy o tym wiedzieć – zauważył.

– To prawda – zgodziła się. Sama nie wiedziała, dlaczego czuje się tak osamotniona, mimo że potwierdził jej słowa. Przecież nie chciała się z nim kochać!

– A skoro już o tym mówimy, proponuję, żebyśmy ze względu na dobro Olivera nie szukali też innych partnerów. Zwłaszcza że nie byliśmy ostatnio poważnie zaangażowani w żaden związek...

Louise zrobiła wielkie oczy.

– Sprawdzałeś mnie? Zbierałeś informacje na mój temat?

– Oczywiście. Chciałem wiedzieć, czy w życiu mojego syna pojawiali się inni mężczyźni – wyjaśnił.

– Myślisz, że pozwoliłabym na coś takiego? Że dawałabym Oliverowi złudne nadzieje? Że zmusiłabym go do takich relacji, jakie miałam z ojcem?

Bardzo surowo mnie oceniasz.

Odwróciła się od niego gwałtownie. Za dużo mówiła, zdradzając jednocześnie swoje sekrety.

Z ulgą zauważyła, że syn w towarzystwie kuzynów właśnie się do niej zbliża. Chłopcy świetnie się bawili, a pewność siebie, jaką zyskał Oliver, stanowiła ostateczny dowód, że postąpiła słusznie, godząc się na małżeństwo.

TTLR

ROZDZIAŁ SIÓDMY

– Och, Caesar, niemal zapomniałam! Mam wrażenie, że twoja służba przeżyła prawdziwy szok z powodu ślubu. Słyszałam, jak signora Rossi poleciła przygotować dla was dawne, przylegające do siebie sypialnie twoich rodziców – powiedziała ze śmiechem Anna Maria.

Louise zamarła, słysząc te słowa. Dorośli zebrali się właśnie w „małej” – bo liczącej zaledwie osiemdziesiąt metrów – jadalni, by przedyskutować wydarzenia minionego dnia.

– To takie staromodne, ale oczywiście jest w tym domu od ponad sześćdziesięciu lat – ciągnęła kuzynka. – Tak jakbyście potrzebowali z Louise oddzielnych sypialni. Oczywiście kazałam służącym przenieść jej rzeczy do twojej sypialni. Jest, znacznie wygodniejsza i bardziej nowoczesna niż ten nieszczęsny relikwiarz przeszłości. Wiem, bo ulokowali nas tam z Ricardem zaraz po naszym ślubie. – Ziewnęła lekko.

Louise wypijała porządny łyk brandy, którą od pewnego czasu trzymała w dłoniach. Czuła, że w tej chwili właśnie tego jej trzeba.

– Na pewno jesteście wyczerpani – ciągnęła nieświadoma niczego Anna Maria. – Ja po prostu padam na twarz.

Louise chciała spojrzeć na Caesara, by sprawdzić, jak przyjął słowa kuzynki, ale bała się to zrobić.

– Chłopcy zasnęli, jak tylko znaleźli się w łóżku, prawda? – zwróciła się do Louise.

Louise skinęła głową. Wolą nie odpowiadać, bo bała się brzmienia swojego głosu. Co prawda Caesar parę razy podkreślał, że ich małżeństwo ma wyglądać „normalnie”, ale nie zdawała sobie sprawy ze wszystkiego, co

się z tym wiązało. Oczywiście wołałaby mieć oddzielne sypialnie. Nawet się co do tego zgodzili, chociaż stare pokoje rzeczywiście wymagały remontu. A teraz Anna Maria wywróciła to wszystko do góry nogami. W dodatku nie zdawała sobie sprawy z zamieszania, jakie wprowadziła do ich życia.

Louise miała spać w sypialni Caesara. Tej samej, którą poznała w czasie swojej wizyty przed dziesięcioma laty.

Pamiętała jeszcze śnieżnobiałą pościel i wielkie łoże, na które oboje upadli. Kolejne obrazy jeden po drugim pojawiały się przed jej oczami. Po jednej stronie sypialni znajdowały się drzwi do łazienki, a po drugiej – do garderoby. Zaś po środku byli oni, tylko we dwoje.

Wypiła jeszcze brandy, myśląc o tym, że wcale nie chce tam iść. Przeszłość za bardzo ważyła na jej teraźniejszości. Kątem oka zauważyła, że Caesar zdjął marynarkę, którą włożył po zakończeniu oficjalnej części przyjęcia. Dostrzegła mięśnie pod bielą jego koszuli i poczuła dziwne ssanie w żołądku.

Zamknęła na chwilę oczy, ale zaraz tego pożałowała. Zobaczyła klęczącego nad sobą nagiego Caesara. Mięśnie miał napięte. Na jego czole lśnił pot. Trzymała dłoń na jego piersi i czuła bicie serca, któremu wtórowało jej własne. Za chwilę mieli stopić się w jedno w wirze pożądania.

Te wszystkie wspomnienia wiązały się właśnie z jego sypialnią. Dlatego nie chciała – nie mogła – pójść tam na noc!

Anna Maria i Ricardo pożegnali się, domyślając się, że nowożeńcy chcą zostać sami.

– Dlaczego musiała się wtrącić? – westchnęła Louise, kiedy kuzyni wyszli.

– Uważała, że leży to w naszym interesie – odparł spokojnie. – Myśli, że się kochamy i że powinniśmy spać razem. To było całkiem

naturalne z jej strony. Po ich powrocie do Rzymu będziemy mogli wrócić do dawnych ustaleń – dodał niechętnie.

Jej jednak nie dawało spokoju to, co miało się wydarzyć tej nocy. I zastanawiała się, dlaczego Caesar wydaje się taki odprężony i w ogóle się tym nie przejmuje. Czyżby po prostu było mu to obojętne?

– Ale zostaną tu jeszcze trzy tygodnie – zauważyła.

– Ja też nad tym boję.

– Na pewno? Przecież mówiłeś, że będę miała własną sypialnię – przypomniała mu.

– I będziesz! Jak tylko zostaniemy tu sami. Ale na razie będziemy musieli spać w mojej.

– Co? W jednym łóżku?

Caesar zmarszczył brwi.

– Nie, będę spał na kanapie.

– Przez trzy tygodnie?

– Tyle, ile będzie trzeba. Ale będziemy musieli udawać przed pokojówkami, że spaliśmy razem.

Louise skinęła głową. Cóż jeszcze mogła zrobić?

– Jesteś pewnie zmęczona, a ja mam jeszcze parę rzeczy do zrobienia – powiedział.

Po chwili znaleźli się na korytarzu. Caesar poszedł do biblioteki, a ona po chwili wahania skierowała się do jego sypialni. Miała nadzieję, że kiedy przyjdzie, będzie już mocno spała. Rzeczywiście czuła się w tej chwili wyczerpana.

Zamierzała właśnie otworzyć drzwi, kiedy nagle Caesar pojawił się na korytarzu.

– Chciałem cię spytać o jeszcze jedną rzecz – rzekł z westchnieniem.

– Dlaczego byłaś tak pewna, że to ja jestem ojcem Olivera?

Zastygła z ręką na klamce. Z trudem spojrzała na Caesara. Nawet nie przypuszczał, jak dotknął ją tym pytaniem. I jak bardzo było ono aroganckie.

– Wiedziałam, bo byłeś jedynym mężczyzną, który mógł być jego ojcem – odparła zawile.

Caesar potrząsnął głową. Nie bardzo wiedział, co chce mu powiedzieć.

– To znaczy?

Przypomniała sobie wszystkie upokorzenia, których doznała z jego powodu. Czy zasługiwał na to, by poznać prawdę?

– Bo nigdy wcześniej z nikim nie spałam! – wyrzuciła z siebie.

Potrzebował chwili, żeby przemyśleć to, co usłyszał. Tak bardzo było to różne od wersji, którą miał w głowie.

– Byłaś dziewicą? – zadał kolejne mało delikatne pytanie.

Jak w ogóle mógł ją o to pytać? Chociaż z drugiej strony nie zachowywała się chyba wtedy jak niedoświadczona nastolatka. Pożądanie wzięło górę i chociaż nigdy wcześniej tego nie robiła, wiedziała dokładnie, jak powinna się z nim kochać.

Kiedy tak na nią patrzył, coraz bardziej rozjaśniało mu się w głowie. Pokrywało się to z tym, czego dowiedział się od detektywa. Od powrotu do Londynu nie miała żadnego partnera, chyba że potrafiła to bardzo starannie ukryć. Początkowo wydawało mu się, że wynikało to ze wstydu, teraz jednak musiał spojrzeć na wszystko od nowa. Czyżby nie chciała innych ze względu na niego? Czy w ogóle było to możliwe?

– Byłaś dziewicą – powtórzył już bez znaku zapytania. – To... to...

– Niemożliwe? – podsunęła mu usługnie. – Możesz sobie tak myśleć.

Wszystko mi jedno, Ale przynajmniej wiedziałam, kto jest ojcem Olliego.

– Ale zachowywałaś się.

– Jak dziwka, która nie przebiera w kochankach? Sama wiem, jak mnie odbierano w wiosce. Mnie chodziło tylko o to, by zwrócić na siebie uwagę ojca. Staralam się ubierać jeszcze bardziej prowokacyjnie niż Melinda i zachowywać się tak jak ona.

– Ale przecież spałaś ze mną!

Louise nagle dostrzegła, że rozmowa zmierza w niebezpiecznym kierunku. Nie mogła być do końca szczerą.

– Tak, ze względu na to, kim dla mnie byłeś.

Caesar bardziej się zasepił. Jeszcze chwila, a zacznie zadawać pytania, na które nie będzie mogła odpowiedzieć.

– Bo wydawało mi się, że jeśli ojciec zobaczy, że mnie pragniesz, to spojrzy na mnie inaczej – ciągnęła, nie przejmując się tym, że jest to jedynie połowa prawdy. – Uzna, że jestem go godna. Widziałam różne filmy i wiedziałam od koleżanek, jak powinna się zachowywać wyzwolona dziewczyna,;

Caesar wbił wzrok w ścianę. Dlaczego wówczas tego nie zauważył? Pewnie dlatego, że tak bardzo jej pragnął, a jemu samemu też brakowało doświadczenia w tych sprawach.

– Wiem, że cię skrzywdziłem.

– Nie, sama tego chciałam – powiedziała spokojnie. – Sama też doprowadziłam do tego, co się stało. Wydawało mi się, że to jakaś bajka i dopiero później zrozumiałam, jaka byłam głupia.

Nie, wcale jej wtedy nie skrzywdził. Wręcz przeciwnie, dał jej prawdziwą rozkosz. Po raz pierwszy w życiu wydawało jej się, że ktoś ją kocha. Ale oczywiście nie mogła mu tego powiedzieć.

– Nie wzięłam pod uwagę, że się mnie wyprzesz – dodała. – No i

reakcji ojca. I tego, że mogę zajść w ciążę.

Starła się potraktować lekko to, co się stało. Po pierwsze, wszystko już było kwestią przeszłości. Po drugie, dzięki tym wydarzeniom miała Olivera.

– Oczywiście, o tym ostatnim przekonałam się bardzo szybko. Ojciec groził, że się mnie wyprze. Matka też. Oboje chcieli, żebym pozbyła się ciąży. Dopiero kiedy zaczęli mówić o dziecku, zrozumiałam, co to znaczy, i znalazłam w sobie siłę, by się im przeciwstawić. Dziadkowie mi pomogli. Byli naprawdę kochani... Dlatego chciałam, żeby tu spoczęli.

– Tak, pochowamy ich w piątek. Cała wioska będzie na pogrzebie.

– Cieszę się.

Niewiele myśląc, zrobił krok w jej stronę. Louise poczuła gwałtowne bicie serca. Jednocześnie cała zadrżała.

Ten widok sprawił, że Caesar się cofnął. Nie chciała go. Bała się. Nic dziwnego po tym, co przeżyła z jego powodu.

– Już późno – rzekł zduszonym głosem. – Miałaś ciężki dzień. Idź spać.

Louise skinęła głową i weszła do sypialni. Pomyślała, że czeka ją jedna z wielu samotnych nocy.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Kiedy niewielka procesja dotarła przed kościół, Louise zobaczyła, że cały dziedziniec wypełniony jest ludźmi z wioski. Na ich czele stał Aldo Barado, a tuż obok inni członkowie rady. Przy wejściu do kościoła przywitał ich proboszcz.

Dziadkowie uznaliby to pewnie za oznakę szacunku. I z pewnością chcieliby, by tak właśnie pogrzebano ich prochy. Louise nie miała co do tego wątpliwości. A jeszcze większą przyjemność sprawiłoby im to, że w uroczystości wziął udział sam książę. Caesar niósł jedną z dwóch urn, trzymając za rękę syna, który z namaszczeniem dzierżył w dłoni drugą.

Szli noga w nogę w niemal identyczny sposób. Wieśniacy nic nie mówili, ale spoglądali na siebie znacząco. Louise szła za nimi, a zaraz za nią Anna Maria wraz z rodziną.

Właściwy pogrzeb odbył się już w Londynie, a teraz mieli tylko przenieść prochy na miejsce ich wiecznego spoczynku. Procesja weszła do kościoła, a zaraz za nią włączyli się do niego mieszkańcy. Louise myślała, że urny znajdują się w ogólnych podziemiach, gdzie spoczywali bardziej prominentni mieszkańcy wyspy. Caesar nakazał otwarcie krypty Falconarich.

Aldo Barado wystąpił z tłumem.

- Oni nie mogą tam spocząć – zaprotestował.
- Wręcz przeciwnie – rzekł z naciskiem Caesar.
- To dzięki nim ród Falconarich nie kończy się na mnie. Poza tym dzięki mojemu małżeństwu z Louise należą teraz do naszej rodziny.

Proboszcz otworzył drzwi z kutego żelaza. Dalej mogli przejść już

tylko ojciec i syn. Ollie był najwyraźniej dumny ze swojej roli. Za chwilę miał się znaleźć w towarzystwie swoich zmarłych przodków, ale nie wyglądał na przestraszonego. Raczej tak dumnego jak jego ojciec. Wszyscy zgromadzeni byli pod wrażeniem.

Po skończonej uroczystości zaproszono gości na rynek, gdzie przygotowano stoły z poczęstunkiem. Stały pod starymi drzewami oliwnymi, które dawały trochę cienia.

Louise pomyślała, że jeśli nawet miejscowi źle ją oceniają, to muszą zupełnie inaczej myśleć o jej synu. Oliver bardzo przypominał mężczyznę ze swojej rodziny.

– Zachowuje się jak prawdziwy Falconari – zauważyła jedna z kobiet. Dwie inne pokiwały głowami. Nie sposób było tego nie zauważyć.

– Są razem tacy szczęśliwi – powiedziała Anna Maria, przysiadając obok Louise na jednej z ławeczek przy placu.

Louise uśmiechnęła się do niej i przytaknęła. Samo patrzenie na męża i syna napawało ją dumą i spokojem. I utwierdzało w przekonaniu, że postąpiła słusznie, godząc się na ślub. Nie miała też wątpliwości, że Caesar kocha syna i zrobi wszystko dla jego dobra.

Poczuła nagły ból w piersi, tak silny, że położyła na niej dłoń. Skąd się brał? Przecież wcale nie chciała, żeby ją także pokochał. Pomyślała, że sama nie wie, czy potrafiłaby odwzajemnić to uczucie, czy mogłaby mu wybaczyć... Choć w głębi serca wiedziała, że już mu wybaczyła.

– Co się stało? Tak pobladłaś.

Zdziwiona uniosła w górę głowę. Caesar pojawił się przy niej w chwili, kiedy o nim myślała.

– Nic mi nie jest – odparła słabym głosem świadoma tego, że brzmi to mało przekonująco.

– Rozumiem, masz dzisiaj ciężki dzień.

Tak, ale jednocześnie miała poczucie dobrze spełnionego obowiązku. Prochy dziadków spoczęły w miejscu, o którym wcześniej mogła tylko marzyć.

Jeśli czuła się osłabiona, to z zupełnie innego powodu.

Miała za sobą długi i męczący dzień. W dodatku dokuczał jej niezbyt mocny, ale uporczywy ból głowy. Chłopcy już spali, a ona też co jakiś czas ziewała, zasłaniając dyskretnie usta. Caesar wciąż rozmawiał na dole z Anną Marią o wycieczce do Rzymu, ponieważ chcieli pokazać chłopcu najciekawsze miejsca w mieście. Przy okazji chodziło mu zapewne o to, by mogła się położyć przed jego przyjściem.

Louise westchnęła. Głowa nie dawała jej spokoju. Pomyślała, że dobrze zrobiłaby jej herbata, poszła więc do kuchni. Odetchnęła z ulgą, kiedy odnalazła w szafce kilka rodzajów herbaty, w tym doskonałą darjeeling. Zalała filiżankę, przykryła ją spodeczkiem, a kiedy stwierdziła, że napar jest dostatecznie mocny, wróciła z herbatą do sypialni.

Usiadła na kanapie i z przyjemnością wypija pierwszy łyk.

W tym momencie w drzwiach pojawił się Caesar. Rzucił na nią spojrzenie, najwyraźniej niezadowolony, że zajęła jego kanapę.

– Przepraszam – bąknęła. – Chciałam się tylko napić herbaty. – Wstała, pragnąc uciec w najdalszy kąt sypialni. – I.. i dziękuję za to, co zrobiłeś dziś dla moich dziadków.

– Nie zrobiłem tego dla nich – powiedział, patrząc znacząco.

Louise spuściła wzrok. Czyżby chciał powiedzieć, że zrobił to dla niej? Czy miały to być przeprosiny za to, co stało się w przeszłości? Nie, niemożliwe.

– No jasne, chodziło ci o prestiż Falconarich.

Wyglądał tak, jakby chciał zaprotestować, ale w końcu tylko mruknął:

– Muszę myśleć o Oliverze.

– Nie przypuszczałam, że jest do ciebie aż tak podobny – przyznała niechętnie. – Wszyscy o tym mówili.

– Dobrze go wychowywałaś.

Komplement? Od Caesara?

– Staralam się.

– I dlatego nie było w twoim życiu innych mężczyzn?

Louise wypila parę łyków herbaty, chcąc ukryć zażenowanie.

– Wiesz, że nie muszę odpowiadać na to pytanie.

– Tak, ale to prawda. Nie miałaś nikogo ani przede mną, ani po mnie.

To było stwierdzenie, nie pytanie, a Louise tylko potrząsnęła głową.

– Niepotrzebnie grzebałeś w moim życiu i zbierałeś informacje. Czuję się teraz zbrukana.

Caesar wzruszył ramionami.

– Musiałem. Człowiek z moją pozycją...

– O tak, pozycja! Pozycja społeczna to najważniejsza rzecz. Można łamać zasady, oszukiwać, poniewierać innymi ludźmi – mówiła, ale jej kpiny były zabarwione goryczą.

– Pamiętaj, że Oliver ma odziedziczyć po mnie tytuł.

Louise odstawiła filiżankę.

– Wiem. I wcale nie jestem z tego zadowolona – rzuciła. – Wyszłam za ciebie, żeby miał ojca, a nie pozycję czy tytuł.

– Będzie miał jedno i drugie i zapewniam cię, że nie zabraknie mu miłości.

Zdażyła się już o tym przekonać. Co więcej, okazało się, że Oliver od razu pokochał ojca. Tak doskonale do siebie pasowali, tak było im dobrze,

że czasami z obawą myślała o tym, czy jest jeszcze potrzebna synowi.

– No i czego jeszcze się dowiedziałeś? – spytała kąśliwie. – Jak rozumiem, chodziło ci o to, żeby ustalić, czy nadaję się na matkę Olivera.

– Dowiedziałem się przede wszystkim tego, jak źle cię oceniłem. I że ojciec zawsze źle cię traktował I zapewne z tego brało się twoje zachowanie.

Doskonale to wszystko wiedziała, ale w ustach Caesara te słowa zyskiwały na sile. Mogły ranić. I przywoływały upiory przeszłości, od których pragnęła się uwolnić.

– Nie chcę twojego współczucia. I... i w ogóle nie chcę już o tym rozmawiać.

Bała się, że może się rozplakać. Głowa bolała ją jeszcze bardziej i popatrzyła niepewnie na łóżko, zastanawiając się, czy może się już położyć.

Caesar zbliżył się do niej.

– Louise.

Znajdował się zbyt blisko. Niemal czuła bicie jego serca. Próbowwała go minąć, przejść dalej, ale złapał ją za rękę. Sama nie wiedziała, jak to się stało, że zaczęli się całować. Przygarnął ją do siebie i przez jedwabny szlafrok poczuła, jak bardzo jest podniecony.

Serce biło jej gwałtownie. Czuła jego język i cała się dlań otwierała. Pragnęła, by trwało to jak najdłużej. Chciała całować go przez całą wieczność.

– Louise! – rzucił, kiedy na moment zdołali się do siebie oderwać.

Powiedział to tak, jakby była jedyną kobietą, której pożądał, której tak naprawdę pragnął. To słowo łamało wszelkie opory.

Caesar położył dłoń na jej ramieniu i zsunął z niego szlafrok i ramiączko halki. Louise westchnęła, kiedy poczuła jego dotyk na nagiej skórze. Zaraz też pochylił się i zaczął całować jej bark, najpierw delikatnie,

a potem coraz bardziej natarczywie.

Nagle powróciły do niej wspomnienia sprzed dziesięciu lat. Te najlepsze, kiedy kochali się razem właśnie w tej sypialni.

Caesar przesunął dłoń niżej i dotknął piersi. Louise jęknęła, a on pochylił się i zaczął je całować. Było to tak gwałtowne i dzikie, że nie wiedziała, jak udało jej się przetrwać napór wrażeń. I chociaż wewnętrzny głos mówił jej, że powinna uważać, zupełnie się tym nie przejmowała. Jej ciało za bardzo domagało się pieśczoć, chociaż wiedziała, że nie powinna zapominać o tym, co Caesar jej zrobił.

Położyła dłonie na jego piersi, a potem rozwiązała krawat, rzuciła na kanapę i zaczęła rozpinać koszulę. Powoli odsłaniał się przed nią jego nagie tors. A kiedy dotknęła pokrytego ciemnymi włoskami płaskiego brzucha, Caesar nie wytrzymał. Porwał ją na ręce i zaniósł na łóżko. Po chwili poczuła go na sobie.

– Caesar.

Całował ją i jednocześnie rozbierał. Już po chwili leżała przed nim w samej halce, a jego dłonie przesuwały się dalej i wyżej, penetrując kolejne przestrzenie nagiego ciała. Jego usta dotarły do piersi, zaczął ssać i całować ich koniuszki.

– Nie, już nie mogę! – jęknęła.

– Teraz wiesz, jak się czułem, kiedy mnie wcześniej dotykałaś. Jak bardzo mnie podniecasz – szeptał.

Przesuwał się coraz niżej. Próbowwała się zakryć, ale dotarł do jej najintymniejszych miejsc. Po chwili poczuła jego język na wewnętrznej części uda. Szarpnęła się, ale trzymał ją mocno. A kiedy przesunął się nieco wyżej, krzyknęła, przekonana, że nie przeżyje tej ekstazy.

Sama nie wiedziała, jak to się stało, że leżała teraz zupełnie naga. Nie

mogła protestować ani się opierać. Caesar pieścił ją i całował, a ona poruszała całym ciałem w rytm tych pocałunków. Rozsunęła uda, by móc czuć go jak najlepiej, a kiedy przesunął między nimi dłoń, cała się dla niego otworzyła.

Była już gotowa, by go przyjąć.

Pragnęła go całym ciałem i... duszą. Kochała Caesara. Naprawdę go kochała.

Nagle zastygła i odepchnęła go drżącą dłoń. Na szczęście miał na sobie spodnie, bo sama nie wiedziała, co by z nią teraz było. Sięgnęła po leżący obok szlafrok i przykryła się nim. Wiedziała, że nie może się zakochać w Caesarze. Że jest to niebezpieczne. Nie powinna była pozwolić, by jej dotykał. Bo jeśli mu powie o swojej miłości, to czeka ją kolejne upokorzenie.

Niewiele myśląc, pobiegła do łazienki i się w niej zamknęła.

Po chwili dobiegło do niej pukanie.

- Nie powinienes mnie dotykać – rzuciła ze ściśniętym gardłem.
- Oboje siebie pragniemy...
- Nie! – skłamała.

Caesar wziął z łóżka jej halkę. Poczul znajomy zapach. Wiedział, że go pragnie, ale widocznie to jej nie wystarczyło. Louise nie potrafiła go pokochać.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Jesteś pewna, że nie chcesz jechać? Jest jeszcze czas.

Zbliżała się druga. Wszyscy uczestnicy wyprawy do Rzymu zebrali się w holu. Była tam Anna Maria z mężem i synami, Oliver i oczywiście Caesar. Na lotnisku czekał na nich jego prywatny odrzutowiec, ale mogli przesunąć start na później.

– Nie, muszę przesłać informacje o moich pacjentach do Londynu – odpowiedziała Annie Marii.

Nie było to do końca kłamstwo. Rzeczywiście obiecała pracodawcom, że prześle ten raport, ale miała na to jeszcze sporo czasu. Nie chciała jechać ze względu na Caesara. Bała się, że w Rzymie będą mieli jeszcze mniejszą sypialnię. I że ciągle będą razem. A ona zbyt mocno reagowała na każdy jego dotyk, każdą, nawet najmniejszą pieszczotę. Poza tym doskonale wiedziała, dlaczego tak się dzieje. Kochała Caesara i zgodziła się na to małżeństwo nie tylko ze względu na syna. Jaka szkoda, że Caesar nie potrafi odwzajemnić tego uczucia. To prawda, że jej pragnie, ale dla niej to za mało.

– Jeśli musisz... – westchnęła Anna Maria.

Ponure spojrzenie Caesara wskazywało, że wcale tak nie uważa. Oliver też był zmartwiony.

– Szkoda, że nie jedziesz z nami, mamo.

Louise uścisnęła go na pożegnanie.

– Będziesz mógł lepiej poznać tatę.

– Bardzo szlachetnie – mruknął Caesar.

Najchętniej wziąłby teraz Louise na ręce i zaniósł do łóżka. Sam nie

wiedział, co się z nim dzieje i dlaczego tak mocno jej pragnie. Wczorajsza noc spowodowała, że cofnął się w czasie. Dlaczego ze wszystkich kobiet tylko Louise tak na niego działa? Co w niej takiego jest? Dlaczego właśnie ją musiał pokochać?

Zawahał się, zastanawiając się, czy to rzeczywiście jest miłość. Pamiętał jeszcze, co czuł, kiedy dostał list od jej dziadka. Cieszył się nie tylko ze względu na Olivera, ale też dlatego, że miał nadzieję zobaczyć Louise. To dawne uczucie nie dawało mu spokoju przez te wszystkie lata, kiedy się nie widzieli. Wciąż mu towarzyszyło i nie pozwalało na tworzenie trwałych związków.

Czyli jednak miłość!

Podszedł niechętnie do drzwi. Obejrzał się za siebie, ale w końcu ruszył za innymi. Louise też wyszła i z przyklejonym do ust uśmiechem pomachała im na pożegnanie.

Od lotniska dzieliła ich godzina drogi. Caesar wziął do swojego wozu Olivera i Carla, najmłodszego syna Anny Marii. Chłopcy przekomarzali się na tylnym siedzeniu, aż w końcu Carlo wyciągnął rękę w stronę okna.

– O, to chyba burza.

Caesar spojrział w bok. Rzeczywiście nad górami gromadziły się czarne chmury.

– Idzie w stronę *castello* – zauważył.

– Czy będzie taka jak w zeszłym roku? – zainteresował się Carlo. – Ale fajowo! Taka z piorunami i grzmotami. Pamiętasz, wujku, jak piorun uderzył w to drzewo na dziedzińcu?!

Oliver pobladł. Dalszą część drogi przejechał w milczeniu. Caesar zauważył to i kiedy dotarli na lotnisko, chciał dodać mu odwagi.

– Nie musisz się przejmować burzą, Ollie – powiedział cicho, gdy

znaleźli się sami. – Uciekniemy przed nią.

– Ja się nie boję burzy! – Chłopiec pokręcił głową. – Ale mama bardzo.

– W *castello* będzie bezpieczna – zapewnił go. – Nic jej nie grozi.

– Wiem, ale mama i tak się boi. Kiedyś widziałem w Londynie, co się z nią działo, ale nie powinienem o tym mówić...

– Mnie możesz – zapewnił Caesar.

Oliver skinął głową.

– Kiedyś w Londynie widziałem, jak bardzo się przestraszyła, i sam się przestraszyłem. I przyszedł dziadek i powiedział, że mama się boi, bo kiedyś piorun uderzył w drzewo w ogrodzie, w którym się bawiła. A jak przybiegła z płaczem do taty, to jej tata się rozgniewał. I powiedział, że zaraz wyrzuci ją z domu na deszcz. A ona jeszcze bardziej się przestraszyła.

Caesar zmarszczył brwi. Trudno mu było uwierzyć w takie okrucieństwo.

– Ale mama nie będzie sama w *castello*, prawda?

– Nie, nie będzie.

Podjęcie decyzji zajęło mu parę sekund. Po chwili podszedł do kuzynki.

– Muszę wracać – powiedział. – Ale Ollie może jechać z wami. Uważajcie na niego.

– Widzę, że chcesz jednak przekonać żonę do wspólnej wycieczki – rzuciła z uśmiechem Anna Maria. – Świetnie. Widziałam, jak niechętnie ją zostawiałeś. Nie przejmuj się, zajmiemy się Oliverem.

Caesar podziękował jej i podszedł do syna.

– Wrócę do *castello*, żeby zająć się mamą, a ty polecisz do Rzymu, dobrze?

– Świetnie – ucieszył się chłopiec, ale zaraz się zaniepokoił. – Ale nie powiesz, że to ja powiedziałem?

Caesar uściskał go mocno.

– Nie, nie powiem – zapewnił syna, wpatrując się w czarne chmury, które zbierały się nad zamkiem.

Burza nadeszła znienacka. Pogodne niebo pociemniało nagle i zrobiło się ciężkie jak ołów. Louise czuła jego napór. I kiedy usłyszała pierwszy pomruk grzmotu, zaczęła krążyć po *castello*, chcąc sprawdzić, czy wszystkie okna są zamknięte. W salonie zastała gospodynię, która właśnie zamykała tam okno.

– Pójdę na górę odpocząć – powiedziała.

– Powiem, żeby pani nie przeszkadzano. — Gospodyni pokręciła głową, patrząc w stronę gór. – Te burze są bardzo głośne i gwałtowne...

Louise czuła strach i jednocześnie wstydziła się tego. Tak jak przed *laty*, kiedy odwiedziła ojca. Doskonale pamiętała, jak zagroził, że ją wyrzuci na dwór, jeśli nie przestanie płakać, a jej się wydawało, że rzeczywiście może to zrobić. Powstrzymała łzy, ale cała się trzęsła, i ojciec powiedział, że przykro na nią patrzeć.

Dlatego nie chciała, by ktoś ją teraz widział.

W *castello* było jedno miejsce, gdzie mogła się odgrodzić od wszystkich. Sypialnia Caesara. Kiedy tam weszła, okno rozjaśniła błyskawica, a ona omal nie zamknęła drzwi. Weszła jednak do środka i spojrzała na łóżko. Nawet jeśli zasłoni okno, nie odgrodzi się zupełnie od burzy. Cóż, będzie musiała jakoś to przetrwać. Tak jak zawsze.

Nagle jej wzrok padł na drzwi, które prowadziły do garderoby. W tym pomieszczeniu nie było okien. Pamiętała też, że w kącie leżała dodatkowa kołdra i poduszka. Przeszła więc do garderoby i nie zapalając światła,

zwinęła się w kłębek na pościeli. Było tu ciemno, ale niewiele lepiej. Wciąż dobiegały do niej dźwięki grzmotów, a wyobraźnia podsuwała obrazy błyskawic.

Caesar zaklął pod nosem. Nawet wycieraczki jego limuzyny nie radziły sobie dobrze ze strugami deszczu. Zrobiło się niemal tak ciemno jak w nocy. W końcu w świetle błyskawic zobaczył przed sobą *castello* i odetchnął z ulgą. Po chwili był już w holu, cały przemoczony, mimo że droga zajęła mu kilka sekund.

Na korytarzu spotkał gospodynię, która wydawała polecenia służbie.

– Gdzie jest moja żona? – spytał, próbując zachować spokój.

– Poszła odpocząć na górę, najjaśniejszy panie – odparła przyzwyczajona do dawnych form służąca.

Caesar domyślił się, że Louise nie chciała, by inni widzieli, jak bardzo się boi. Poszedł więc zaraz do sypialni, żałując, że przed laty nie wiedział o niej tego co teraz. Być może wówczas udałoby się uniknąć wielu problemów. Może byłoby im łatwiej.

Rozejrzał się dookoła po rozświetlonym piorunem wnętrzu. Ze zdziwieniem stwierdził, że pokój jest pusty. Gdzież mogła się ukryć? Zapewne chciała się odgrodzić zarówno od piorunów, jak i od grzmotów. Spojrzał na drzwi do łazienki, ale przypomniał sobie, że ma okno.

Garderoba! Natychmiast podbiegł do drzwi i zajrzał do środka. W dochodzącym z zewnątrz świetle zobaczył zwinętą w kłębek Louise, przykrytą jego marynarką. Przyklęknął przy niej i położył dłoń na ramieniu. Poczuł, że drży. Wydawała się w tej chwili krucha i słaba.

– Wszystko w porządku, Louise. Wszystko będzie dobrze.

Zadrzała i jęknęła z przerażenia, kiedy piorun uderzył w pobliżu zamku. Caesar wziął ją w ramiona. Opierała się, ale niezbyt mocno. Widać

było, że uścisk przynosi jej ulgę.

– Dlaczego wróciłeś? – spytała drżącym głosem. – Gdzie jest Oliver?

– Pewnie już w Rzymie – mruknął. – Jechałem tu dłużej, niż oni lecieli.

Jej syn, no tak, musiał wszystko powiedzieć. Nie mogła, nie potrafiła ukryć przed nim strachu, dlatego poprosiła dziadka, by wszystko mu wytłumaczył.

– Oliver ci powiedział...

– Nie powinnaś się na niego gniewać, Louise. Bardzo się o ciebie niepokoił. – Mimo półmroku dostrzegł cień wstydu na jej twarzy. – Nie powinnaś się też wstydzić. To nie twoja wina, tylko twojego ojca. I moja – dodał niechętnie. – Nie powinienem był wyrzec się wtedy miłości.

Miłości?

– Ale mogę przysiąc – ciągnął – że w przyszłości w naszym życiu będzie jej więcej.

Czyżby jej uczucia były aż tak oczywiste? Czyżby zauważył, że go kocha? Trudno! Ale przecież ma również dumę!

– To że się kocham – zaczęła – nie znaczy...

– Kochasz mnie! – przerwał jej gwałtownie. – Nie sądziłem... Nie mogłem przypuszczać...

W pobliżu znowu uderzył piorun, ale tym razem Louise się nie przestraszyła. Patrzyła na Caesara, nie bardzo wiedząc, o czym mówi. O jaką miłość może mu chodzić?

– Moja ukochana. – Pocałował ją delikatnie.

Z całą pewnością to był sen. Po prostu uciekła przed strachem w jakąś nierzeczywistość. I to skutecznie, bo w tym momencie zupełnie się nie bała. Jednak po chwili poczuła wokół swego ciała mocne ramiona i stwierdziła, że

to chyba nie jest sen.

– Tyle chcę ci powiedzieć. Tak bardzo przeprosić i zapewnić, że zawsze będę cię kochał. I już nigdy się ciebie nie wyprę.

Louise nie mogła uwierzyć własnym uszom.

– Wiem, co myślisz. Zachowałem się karygodnie. Nie powinienem był tak cię zostawić. Mam nadzieję, że mi wybaczysz. Po prostu przestraszyłem się wtedy tej miłości. Była dla mnie zbyt wielka... A potem żałowałem tego przez kolejne lata.

– Nie winię cię za to – powiedziała po chwili. – Ja też nie byłam wobec ciebie szczerą. Nie powiedziałam ci, co czuję.

Wziął w dłonie jej głowę.

– Kochałaś mnie wtedy?

Przez chwilę w garderobie panowała całkowita cisza. Miała wrażenie, że ustał nawet szum deszczu za oknem.

– Tak.

– A ja zniszczyłem tę miłość.

– Nie. – To wyznanie przyszło jej z olbrzymim trudem. – Mimo że mnie zostawiłeś.

Przez chwilę patrzyli na siebie, a potem Caesar wziął ją w ramiona. Nie wiedziała, jak długo to trwało, ale mogło nawet całą wieczność.

– Już koniec burzy – powiedział w którymś momencie. Wstał i podał jej rękę. – Chodź, zobaczysz.

Przeszli do sypialni. Jeszcze przed chwilą na dworze było zupełnie ciemno, ale teraz niebo się przetało i Caesar mógł zgasić światło.

– Czeka nas ładny wieczór – zauważył. – Ale myślę, że najchętniej spędzimy go w sypialni. Tak bardzo cię pragnę – szepnął jej do ucha.

Louise zaczerwieniła się.

– Ja ciebie też – wyznała.

Spojrzeli sobie w oczy i zobaczyli w nich miłość i coś jeszcze – wzajemne pożądanie. Po chwili zaczęli się rozbierać. A kiedy byli już nadzy, rzucili się na łóżko, nie mogąc doczekać się chwili, gdy się połączą. Pokój wypełniły okrzyki rozkoszy. Zapomnieli się zupełnie i kochali się tak jak nigdy, z pełnym oddaniem i świadomością, że łączy ich miłość.

Później, kiedy leżała w ramionach Caesara, powiedziała mu, jak bardzo go kocha.

– Nie zasługuję na ciebie – szepnął. – Ale zrobię wszystko, żebyś była szczęśliwa. Dałaś mi Olivera, a teraz dajesz nowe życie. To najwspanialsze dary.

– A ty dałeś mi swoją miłość. – Louise przypieczętowała te słowa czułym pocałunkiem.

EPILOG

Półtora roku później

– Popatrz, jak Caesar i Ollie chwalą się Francescą
– powiedziała ze śmiechem Anna Maria. – Można by pomyśleć, że sami ją urodzili.

Caesar w towarzystwie Olivera prezentował właśnie córkę gościom, którzy przybyli na jej chrzciny.

Była ona ich małym cudem, jak powiedział Caesar, kiedy okazało się, że Louise jest w ciąży. Lekarze potwierdzili, że miał niewielkie szanse na to, by spłodzić dziecko, ale jednak się udało.

– Takie rzeczy prawie się nie zdarzają – powiedział przewodniczący konsylium, które badało Louise. – Mogą to państwo uważać za prawdziwy dar od Boga lub losu.

Caesar uściskał żonę.

– To dzięki tobie. Dzięki twojej miłości.

Goście zaczęli przechodzić do głównego salonu, a Caesar z dumną miną przekazał matce córkę, która zadziwiająco spokojnie traktowała całe to zbiegowisko. Louise zaczęła ją tulić, myśląc o tym, że nie oczekiwała aż tyle szczęścia i miłości.

Pomyślała o matce, którą zaprosiła na uroczystość. Odpowiedziała jak zawsze zdawkowo, że chętnie, przy innej okazji, ale obiecała przysłać prezent dla małej. Louise nie miała do niej pretensji, raczej jej współczuła.

– Przyjechał twój ojciec – szepnął Caesar.

Rok po ślubie dostała list, w którym ojciec pisał, że Melinda rzuciła go dla innego mężczyzny, że jest sam i że czuje się zmęczony. Początkowo nie

miała zamiaru odpisywać, ale to Caesar zdołał ją przekonać, że powinna stawić czoło upiorom przeszłości.

W końcu napisała, że mu współczuje, ale nie zaprosiła go na Sycylię. Spytała też o list od Caesara i ojciec przyznał się, że za namową Melindy nie przekazał go córce. Bardzo ją za to przeproszał.

Po długich wahaniach zdecydowała się zaprosić go na chrzciny. Spojrzała teraz we wskazanym kierunku i choć go poznała, wyczuła, że ma do czynienia z innym człowiekiem. Ojciec wydawał się złamany, upokorzony przez życie. Ruszyła w jego stronę z Francescą w ramionach, wiedząc, że Caesar będzie przy niej.

Ze zdziwieniem stwierdziła, że ten przedwcześnie postarzały człowiek nie budzi w niej większych emocji. Że nie pragnie już jego miłości, bo odnalazła ją gdzie indziej.

– Witaj, tato.

– Sam nie wiem, czy powinienem był przyjeżdżać – wymamrotał, rozglądając się dookoła.

– Oczywiście, że tak – powiedziała i ucałowała go na powitanie. Doskonale wiedziała, że Oliver ją obserwuje i uczy się od niej rodzinnych zachowań. – Przecież jesteś moim ojcem.

Po chwili zauważyła łzy w jego oczach.

Caesar wziął córkę z jej ramion, żeby pokazać ją teściowi.

– Odziedziczyła wygląd po matce – powiedział z dumą ojciec Louise.
– To najpiękniejsze dziecko jakie widziałem.

Już zaczął zmieniać przeszłość, pomyślała Louise. Nie miała jednak serca mu tego wypominać. Ojciec został sam, a ona miała przecież najwspanialszą rodzinę na świecie.